



Marta Urzędowska

Wsobotę, 7 października 2023 roku, świat wstrzymał oddech i w niedowierzaniu oglądał drastyczne zdjęcia z ataku, jakiego Hamas dokonał w Izraelu. Palestyńscy terroryści napadli na izraelskie osiedla, zabili 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy.

Odpowiedź Tel Awiwu była błyskawiczna i trwa do dziś – w zacieklej kampanii nalotów i potężnych operacji lądowych zginęło już ponad 67 tys. Palestyńczyków, enklawa została zrównana z ziemią, a miejscowi cywile przymierają głodem, bo Izrael wpuszcza im mało jedzenia, wody i leków.

Świat ma dość strasznych obrazków z Gazy

Termin rozmów pokojowych, nie pierwszych zresztą, ale nie mniej ważnych i z wyjątkową uwagą obserwowanych przez świat, przypada w drugą rocznicę napaści.

– Rozmowy idą błyskawicznie. Są bardzo udane – obwieścił Donald Trump, prosząc jednocześnie negocjatorów, którzy w pierwszy weekend października zjechali do Egiptu, by spróbowali się pospieszyć. – Bo jeśli to się nie uda, czeka nas ogromny rozlew krwi – zagroził amerykański prezydent.

Rozmowy, które zachwalał Trump, toczą się w Kairze, gdzie przyjechali przedstawiciele Izraela i Hamasu, a także pośrednicy z Kataru i wysłannicy Waszyngtonu. Próbuje przyklepać choć kawałek planu pokojowego, jaki amerykański prezydent zaproponował tydzień temu, a który ma objąć przerwanie walk w Strefie Gazy, rozbrojenie Hamasu, wycofanie izraelskiej armii z enklawy i przekazanie jej pod rządy niezależnych technokratów i międzynarodowych peacekeeperów.

Spółeczność międzynarodowa śledzi rozmowy w Kairze z nadzieją, bo ma dość strasznych obrazków płynących z Gazy. Największe światowe media, zwykle unikające epatowania cierpieniem, od miesięcy bombardują zdjęciami



• Izraelscy żołnierze odzyskują ciała rannych i zabitych w kibucu Kfar Aza niedaleko granicy z Gazą, 10 października 2023 r.

FOT. PAP/EP/ATEF SAFADI

Gaza

Wszyscy przegraliśmy

Kiedy dwa lata temu dyszący nienawiścią okrutnicy z Hamasu przeszli przez Izrael, zabijając, gwałcąc i torturując, popełnili zbrodnię tak straszną, że świat zamarł.

Ale skutków nie przewidział nikt.



• Krewni opiekują się Palestyńczykami, którzy zginęli w izraelskich atakach na jeden z domów w Gazie, 22 września 2025 r.

FOT. KHAMES ALREH/ANADOLU VIA GETTY IMAGES

wychudzonych palestyńskich dzieci i białych całunów z ciałami ofiar.

Wojna zdestabilizowała region i świat

Wojna w Gazie to nie tylko cierpienie Palestyńczyków. Konflikt, który dawno przestał być lokalny, rozlewa się na cały region – stąd wielomiesięczna wojna Izraela z Hezbollahem w Libanie, największa od dekad eskalacja na linii Iran – Izrael czy zakłócanie światowego handlu atakami jemeńskich rebeliantów strzelających do statków na Morzu Czerwonym.

Świat nie pozostaje głuchy – międzynarodowe trybunały oskarżają Izraelczyków o zbrodnie podobnie jak ONZ i obrońcy praw człowieka. Europejscy sojusznicy Izraela domagają się końca wojny, Wielka Brytania i Francja w ramach nacisków na Izraelczyków uznały Palestynę za państwo. Jednak połajanki, raporty i deklaracje to wszystko, co robi Zachód, próbując zakończyć najokrutniejszą wojnę ostatnich lat.

Porozumienie będzie kruche i nietrwałe

Nawet jeśli w Kairze uda się dogadać, porozumienie będzie ograniczone i kruche, bo plan Trumpa ma wady. Hamas nie zgodzi się na rozbrojenie i odsunięcie od rządów, Izrael nie zechce wycofać żołnierzy z Gazy. Pewnie uda się wynegocjować zwolnienie zakładników, może nawet czasowy rozejm. A potem – jak wieszcy dziś przewidująco Trump – mieszkańcy enklawy znowu czeka „ogromny rozlew krwi”.

Kiedy dwa lata temu dyszący nienawiścią okrutnicy z Hamasu przeszli przez Izrael, zabijając, gwałcąc i torturując, popełnili zbrodnię tak straszną, że świat zamarł, ale skutków nie przewidział nikt. Izraelczykom na zawsze odebrali poczucie bezpieczeństwa i sympatię świata, Palestyńczykom – życie, zdrowie i przyszłość, światu – kawał człowieczeństwa. Cokolwiek wydarzy się w Kairze, wojnę w Strefie Gazy przegraliśmy wszyscy. ●

► 3

Wojna w Gazie to nie tylko cierpienie Palestyńczyków. Konflikt, który dawno przestał być lokalny, rozlewa się na cały region

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński

Nie ma przypadków, są tylko znaki

Gdy politycy Alternatywy dla Niemiec (AfD) opublikowali zaproszenie na organizowane w Berlinie spotkanie z prof. Andrzejem Nowakiem, prawnikiem historykiem, który wyłansował kandydaturę Karola Nawrockiego na prezydenta, a potem został jego doradcą, w Paryżu na konferencji tamtejszej skrajnej prawicy, organizowanej przez Marion Maréchal-Le Pen, wyświetlono wzywające do jedności posłanie nagrane przez Mateusza Morawieckiego z PiS. A dwa tygodnie wcześniej inny polityk PiS, Dominik Tarczyński, przemawiał na antyimigranckim wiecu w Londynie. Te wydarzenia to znak, że w PiS tworzy się nowa jakość. Partia staje się częścią populistycznej międzynarodówki.

Jarosław Kaczyński nie przywiązywał wagi do polityki zagranicznej, traktował ją jako instrument do robienia polityki krajowej. Nie zna języków, nie bywa za granicą, nie buduje bliższych relacji. Udziałem w zorganizowanym w Warszawie jesienią 2021 r. zjeździe skrajnej prawicy raczej się nie chwalił. Rozwój relacji z francuską czy włoską skrajną prawicą oddał Morawieckiemu. Współpraca ze skrajną prawicą z Niemiec zaś, mimo że rośnie w siłę, była dla Kaczyńskiego tabu.

Od lat trwają próby stworzenia skrajnie prawicowego frontu w Europie, który ma przejąć władzę w Unii Europejskiej i ją przekształcić albo wręcz pogrzebać

Górą nad polityczną pragmatyką brała ogólna niechęć szefa PiS do Niemców. Kaczyński z pewnością rozumiał, że wspieranie ugrupowania, w którym toleruje się rewizjonistyczne, wręcz neonazistowskie hasła, jest zupełnie sprzeczne z polską racją stanu. Dziś Prof. Nowak zarzeka się, że jedzie do Berlina prywatnie i będzie przekonywał polityków AfD do swoich racji. Ale doradcy prezydenta RP nie mają prywatnych spotkań, zwłaszcza w gmachu zagranicznych parlamentów. Dlatego na to spotkanie należy patrzeć jako na dowód na zbliżenie polskich populistów z niemiecką skrajną prawicą, któremu patronuje obecny prezydent. Opory Kaczyńskiego nie mają w tej sytuacji żadnego znaczenia. To, że nie ma ich Nawrocki, historyk z Gdańska, były szef IPN, powinno niepokoić.

Od lat trwają próby stworzenia skrajnie prawicowego frontu w Europie, który ma przejąć władzę w UE i ją przekształcić albo wręcz pogrzebać. Przywódcom tych ugrupowań nie udało się jednak stworzyć wspólnego bloku. Bo każdy z nich uważał się za przywódcę, w efekcie w Parlamencie Europejskim mamy trzy skrajnie prawicowe frakcje.

Teraz populistów starego kontynentu chce jednoczyć administracja Donalda Trumpa. Wprost miesza się do europejskich wyborów (widzieliśmy to ostatnio i w Niemczech, i w Polsce), by wykoleić pogardzany przez ludzi MAGA europejski projekt. Jeśli mieliby powolne sobie rządy w Berlinie, Paryżu, Rzymie, Warszawie – ten cel byłby na wyciągnięcie ręki.

W takim właśnie kontekście należy patrzeć na populistyczne zbliżenie na linii Polska – Niemcy. ●

Andrzej rysuje



USA

Błogosławieństwo zwierząt



Doroczne święto św. Franciszka i błogosławieństwo zwierząt w katedrze św. Jana Bożego w dzielnicy Manhattan w Nowym Jorku. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

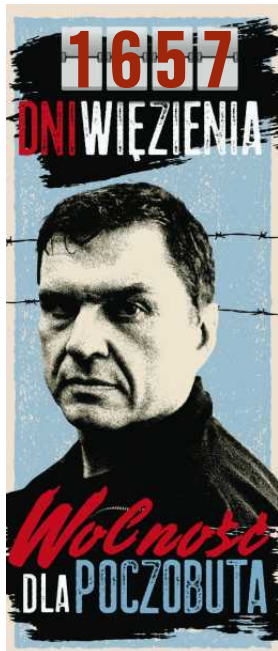
Sprzedaż tesli

497,1

TYS.

Tyle samochodów dostarczyła klientom Tesla w trzecim kwartale 2025 roku. To o 29 proc. więcej niż w poprzednim kwartale.

► **Wyborcza.biz**



Sanae Takaichi

Japońska jastrzębica

Sześcioletnia Sanae Takaichi właśnie stanęła na czele rządzącej Liberalno-Demokratycznej Partii (LDP) i jest na prostej drodze do zostania pierwszą w historii Japonii kobietą na stanowisku premiera.

Kocha motoryzację, w przeszłości grała w zespole haevymetalowym z taką pasją, że łamała jeden komplet pałeczek do perkusji za drugim. Popiera zbrojenie się kraju, czci pamięć japońskich żołnierzy – w tym zbrodniarzy wojennych. Trudno orzec, czy bardziej nie lubi imigrantów czy gejów.

Jak sama deklaruje, jej superbohaterką jest Margaret Thatcher.

Polityczka od lat cieszy się opinią jastrzębicy, jeśli idzie o kwestie relacji z Chinami i Koreą. Prognozuje się, że objęcie przez nią stanowiska premierki doprowadzi do zaostrzenia stosunków z tymi krajami.

Jej poglądy na kwestie kobiece? Jest tu skrajną konserwatystką. Stanowczo odrzuciła np. pomysł, by Japonki mogły zatrzymywać swoje nazwiska po ślubie. Jest to jedna z bardziej kontrowersyjnych spraw społecznych w Japonii. Istniejące od dawna prawo nakazuje, żeby małżonkowie nosili te samo nazwisko. Wykształcone, robiące kariery kobiety od dawna wskazują, że małżeństwo często oznacza dla nich pogrzebanie dorobku, jaki wypracowały przed zamążpójściem. Nowe nazwisko niekiedy oznacza po prostu konieczność nowego startu.

Najciekawsze jest to, że Sanae Takaichi sama to prawo omijała. W 2004 r. poślubiła parlamentarzystę Taku Yamamoto, ale choć oficjalnie przyjęła jego nazwisko, publicznie posługiwała się panieńskim. Para rozwiodła się w 2017 r., by cztery lata później pobrać się ponownie. Tym razem to pan Yamamoto przybrał nazwisko żony. W ten sposób para dopełniła obowiązku, jakie nakładało na nie prawo,



ale nie zrobiła tego w najbardziej konserwatywny sposób.

Trzeba jednak jej oddać, że trzyma sztafę z kobietami, jeśli chodzi o pracę opiekuńczą. Tu zapowiedziała wzrost nakładów na opiekę nad dziećmi oraz innymi osobami zależnymi, by, jak powiedziała, nikt nie musiał rezygnować z kariery z powodu konieczności opiekowania się bliską osobą.

Komentatorzy spodziewają się ciepłych stosunków nowej premierki z Donaldem Trumpem. Ba, niektórzy nawet jej sukces nazwali pojawieniem się trumpizmu w Azji. Podczepianie nowej przewodniczącej LDP pod trumpizm nie jest na wyrost, jeśli pamiętać, że opowiada się ona za karaniem dziennikarzy i mediów krytycznych wobec japońskiego rządu oraz więzieniem dla osób „szkodzących japońskiej fladze”, cokolwiek to znaczy.

Wypada też przypomnieć, że lata temu pani Takaichi pochwaliła publicznie książkę o strategiach wyborczych Adolfa Hitlera oraz same strategię. Książkę wycofano ze sprzedaży po tygodniu, wspomnienie afrontu w wykonaniu Sanae Takaichi trwa latami. ●

Natalia Waloch

• **Wysokieobcasy.pl**

Dwa lata wojny w Gazie

Od ataku Hamasu na Izrael do rozmów w Kairze, które mają zakończyć wojnę. Oto najważniejsze wydarzenia wojny, która w ciągu dwóch lat zmieniła Strefę Gazy w ruinę i zmieniła geopolityczny układ świata.

Marta Urzędowska

Wczoraj w Kairze Izraelczycy i Hamas, za pośrednictwem Arabów, Turków i Amerykanów, rozmawiali o zakończeniu wojny w Strefie Gazy. Negocjatorzy próbują doprowadzić do przyjęcia przez obie strony pokojowego planu przedstawionego przed tygodniem przez Donalda Trumpa. Projekt jest ambitny – zakłada zawieszenie broni w Gazie, uwolnienie przez Hamas pozostających w rękach terrorystów dwudziestu izraelskich zakładników, wycofanie – choć bardzo stopniowe – izraelskiej armii z Gazy, rozbrowienie Hamasu i – w przyszłości – odbudowę zniszczonej enklawy.

Przed negocjatorami trudne zadanie, bo plan Trumpa ma poważne wady. Zawiera punkty, na które przy wcześniejszych próbach zawarcia rozejmu strony nie chciały się zgodzić. Hamasowcy za nic nie chcą się rozbroić i zgodzić na odsunięcie na zawsze od rządów w Gazie, a izraelskie władze nie wyobrażają sobie pełnego wycofania żołnierzy z enklawy do czasu, aż uznają ją za całkowicie bezpieczną.

Gdy zamykałismy to wydanie „Wyborczej” rozmowy jeszcze trwały.

2023 r.

- **7 października** – Palestyńscy terroryści z Hamasu atakują Izrael, zabijając 1,2 tys. osób, a 250 porywając do Gazy. Tego samego dnia izraelska armia rozpoczyna naloty na rządzoną przez Hamas palestyńską enklawę.
- **8 października** – Libański Hezbollah rozpoczyna ostrzał przygranicznych terenów Izraela, solidaryzując się z Hamasem. Rozpoczyna się regularna wymiana ognia na pograniczu Izraela i Libanu, która będzie trwać miesiącami.
- **13 października** – Izrael nakazuje mieszkańcom miasta Gaza ucieczkę na południe. Tym samym zaczyna się pasmo nieustających wysiedleń palestyńskich cywilów – większość w ciągu dwóch lat wojny będzie uciekać kilka-kilkaście razy.
- **19 października** – kolejni sojusznicy Hamasu, jemeńscy rebelianci Huti, ślą pociski w kierunku Izraela. Choć przechwytuje je amerykański okręt, atak oznacza początekciągącego się miesiącami ostrzału statków pływających Morzem Czerwonym, które Huti uznają za powiązane z Izraelem.
- **27 października** – Izrael rozpoczyna ofensywę lądową w Strefie Gazy. Żołnierze nie wyszli z niej do dziś.
- **15 listopada** – Izraelska armia, po kilkudniowym oblężeniu, wkracza do największego szpitala enklawy – Asz-Szifa. To początek serii podobnych ataków – izraelscy żołnierze regularnie będą zajmować palestyńskie placówki medyczne, przekonując, że Hamas ma w nich kryjówkę.
- **21 listopada** – Udaje się uzgodnić pierwszy rozejm między Izraelem i Hamasem. Terroryści uwalniają ponad stu zakładników. Rozejm potrwa tydzień.



• **Obóz dla uchodźców w Nuseirat, w środkowej części Strefy Gazy, 28 września 2025 r.**

FOT. REUTERS / MAHMOUD ISSA

- **4 grudnia** – Izraelska armia przeprowadza pierwszą wielką ofensywę w południowej części Strefy Gazy – zaczyna się szturm na miasto Chan Junis.

2024 r.

- **26 stycznia** – Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze każe Izraelowi zapobiec ludobójstwu w Gazie – to początek wielomiesięcznej batalii Izraela z międzynarodowymi sądami, które będą mu zarzucać zbrodnie.
- **28 lutego** – Światowy Program Żywnościowy alarmuje, że ok. pół miliona mieszkańców enklawy zagrożonych jest głodem – podobnych apeli w kolejnych miesiącach będzie masa.
- **29 lutego** – Ponad setka mieszkańców Gazy ginie, a setki kolejnych zostają rannych, czekając na paczki z jedzeniem na południe od miasta Gaza. To jeden z najbardziej krwawych incydentów od początku wojny, Palestyńczycy nazwają go „madżzara at-tahin”, „masakra maki”.
- **1 kwietnia** – Izrael bombarduje irański konsulat w Damaszku, zabijając kilku ważnych wojskowych – dowódców Gwardii Rewolucyjnej i szefów tajnych operacji zagranicznych Teheranu. Iran grozi odwetem.
- **13 kwietnia** – Irańczycy, w ramach zemsty, wysyłają setki pocisków i dronów na Izrael. Choć większość zostaje przechwycona przez izraelską armię i udaje się uniknąć ofiar, świat staje przed widmem wielkiej wojny bliskowschodnich arcywrogów. Powoli staje się jasne, że wojna w Strefie Gazy nie jest lokalna – rozlewa się na cały region, wywołując największą eskalację od dekad.
- **18 kwietnia** – Izraelczycy odpowiadają na irański atak, wysyłając drony i pociski na cele w okolicach Isfahanu. Atak, za namową Amerykanów, jest mocno ograniczony, eskalacja dobiega końca.
- **6 maja** – Hamas twierdzi, że przyjął propozycję rozejmu, ale nie zgodził się na nią Izrael. Izraelska armia każe uciekać mieszkańcom Rafah na południu enklawy, po czym przejmuje kontrolę nad strefą buforową wzdłuż granicy z Egiptem.
- **23 czerwca** – Premier Izraela Benjamin Netanjahu obwieszcza, że kończy się faza intensywnej walki z Hamasem, ale wojna będzie kontynuowana do czasu, aż terroryści nie będą kontrolować ani kawałka enklawy.
- **31 lipca** – Izraelczycy zabijają politycznego przywódcę Hamasu, Ismaila Haniję, który od-

wiedza Teheran z okazji inauguracji nowego prezydenta.

- **1 sierpnia** – Izraelska armia informuje, że zabiła Muhammada Dejfa, dowódcę sił zbrojnych Hamasu. Hamas potwierdzi jego śmierć wiele miesięcy później.
- **17 września** – Izraelskie służby detonują tysiące pagerów i krótkofalówek bojowników libańskiego Hezbollahu. Imponująca operacja stanie się początkiem wielkiej wojny Izraela z Partią Boga, która skończy się wyniszczeniem grupy.
- **28 września** – W izraelskim nalocie na Bejrut ginie przywódca Hezbollahu Hassan Nasrallah.
- **1 października** – Iran wystrzeliwuje 180 pocisków balistycznych na Izrael, w ramach solidarności z Hezbollahem. Izraelczycy większość przechwytują, nie ma ofiar.
- **5 października** – Izraelska armia rozpoczyna wielką operację w północnej Gazie, w okolicach miast Bejt Lahija i Bejt Hanun. Operacja potrwa do początku następnego roku i skończy się wypędzeniem większości mieszkańców i zrównaniem tych terenów z ziemią.
- **16 października** – Izraelscy żołnierze zabijają w Rafah Jahję Sinwara, dowódcę Hamasu w Gazie.
- **26 października** – Izrael bombarduje cele wojskowe w Iranie, w odpowiedzi na irański ostrzał z początku października. Izraelska reakcja jest ograniczona i kolejną eskalację udaje się zakończyć.
- **21 listopada** – Międzynarodowy Trybunał Karny wydaje nakazy aresztowania premiera Izraela Benjamina Netanjahu, byłego ministra obrony Yoava Gallanta i jednego z liderów Hamasu, Muhammada Dejfa. Wszyscy są oskarżeni o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości.
- **27 listopada** – Izrael i Hezbollah uzgadniają rozejm – kończy się wielomiesięczna wojna w Libanie. Tego samego dnia w Syrii rebelianci rozpoczynają ofensywę, która w kilka dni obali reżim Baszara al-Asada – wiernego sojusznika Partii Boga.
- **2 grudnia** – Donald Trump, jeszcze jako prezydent elekt, zapowiada, że – jeśli Hamas nie uwolni izraelskich zakładników do momentu jego inauguracji 20 stycznia – „zapłaci piekielną cenę”. Podobne pogroźki powtórzy jeszcze wiele razy w kolejnych miesiącach.

2025 r.

- **15 stycznia** – Podpisany zostaje rozejm w Gazie. Podzielony na fazy, obejmuje zwolnienie

izraelskich zakładników w zamian za palestyńskich więźniów i wstrzymanie walk.

- **19 stycznia** – Hamas uwalnia pierwszą grupę zakładników – organizuje w Gazie kosztowne uroczystości, w czasie których wycieńczeni zakładnicy paradują przed tłumem gapiów. W kolejnych dniach terroryści zwalania kolejne grupy porwanych, w sumie wypuszcza 33 Izraelczyków i pięciu Tajów.
- **4 lutego** – Donald Trump ogłasza, że Ameryka przejmie Strefę Gazy i zbuduje w niej luksusowy kurort – po uprzednim wypędzeniu palestyńskich mieszkańców.
- **1 marca** – kończy się pierwsza faza rozejmu, nie udaje się wypracować kolejnych. Izrael, próbując wymusić na Hamasie zwolnienie kolejnych zakładników, odcina Gazę całkowicie od pomocy humanitarnej. Pełna blokada pomocy potrwa do maja.
- **18 marca** – Izrael wznawia intensywne naloty na Gazę, premier zapowiada: „Otworzą się bramy piekiel”.
- **16 maja** – Izraelska armia ogłasza rozpoczęcie w Strefie Gazy potężnej ofensywy „Rydwan Gideona”. Celem ma być ostateczne pokonanie Hamasu i zmuszenie grupy do wydania pozostałych zakładników.
- **26 maja** – W Gazie zaczyna działać amerykańska fundacja Gaza Humanitarian Foundation. Będzie jedyną instytucją, której Izrael pozwoli dostarczać do enklawy pomoc humanitarną. Fundacja nie spełnia międzynarodowych standardów, w kolejnych miesiącach pod jej ostródkami zginie ponad tysiąc Palestyńczyków.
- **2 lipca** – Donald Trump obwieszcza, że Izrael zgodził się na dwumiesięczny rozejm w Gazie.
- **8 sierpnia** – Izrael zrywa negocjacje rozejmowe i zatwierdza decyzję o rozpoczęciu nowej wielkiej ofensywy lądowej, która da Izraelowi kontrolę nad miastem Gaza i całą enklawą.
- **9 września** – Izraelski nalot na Dohę, stolicę Kataru. Izraelskie myśliwce F-16 i F-35 odpalają pociski znad Morza Czerwonego. Celem jest willa gdzie trwał spotkanie negocjatorów Hamasu. Ginie pięciu członków Hamasu oraz katarski ochroniarz. Uderzenie zapoczątkowuje głęboki kryzys na linii Izrael – Katar i zmiany geopolityczne: kraje islamskie zapowiadają budowę sojuszu wojskowego.
- **16 września** – Rozpoczyna się lądowa ofensywa na miasto Gaza, gdzie koczują setki tysięcy cywilów. Świat protestuje, panel ekspertów ONZ oświadcza w raporcie, że izraelskie władze i armia dopuszczają się w enklawie ludobójstwa.
- **21 września** – Wielka Brytania formalnie uznaje Palestynę za państwo. Choć dla Palestyńczyków to decyzja bez praktycznego znaczenia, jest wizerunkowym ciosem w Izrael. Dzień później do Brytyjczyków dołączają Francuzi.
- **29 września** – Donald Trump ogłasza 20-punktowy „plan pokojowy” dla Gazy. Ma objąć rozejm, zwolnienie ostatniej dwudziestki zakładników, rozbrowienie Hamasu, wycofanie izraelskiej armii, przekazanie władzy w enklawie niezależnemu komitetowi technokratów i odbudowę enklawy.
- **6 października** – W Kairze ruszają rozmowy na temat rozejmu w Gazie. Przedstawiciele Izraela, Hamasu, Ameryki i krajów arabskich dyskutują o wymianie zakładników na palestyńskich więźniów i chwilowym zawieszeniu broni. Rozmowy o pozostałych punktach planu Trumpa, w tym – trwałym pokoju dla Gazy – na razie muszą zaczekać.

Według danych palestyńskiego Ministerstwa Zdrowia przez dwa lata wojny zginęło 67 tysięcy Palestyńczyków (z czego ponad 80 proc. to cywili) i blisko 2 tys. Izraelczyków. ●

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”

Siłę reżimu Putina może osłabić tylko sukces Ukrainy

Mam zaufanie do służb specjalnych. A nie-miecki wywiad twierdzi, że ma dowody, iż na Kremlu dyskutuje się o ataku na NATO. A skoro dyskutują, to czy nie planują ataku? – mówi komisarz UE ds. obronności.

ROZMOWA Z

ANDRIUSEM KUBILIUSEMkomisarzem UE ds. obronności,
b. premierem Litwy

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Rosjanie, wysyłając drony – najpierw nad Polskę i Rumunię, potem nad duńskie i holenderskie lotniska – poważnie nas upokorzyli. Nie jesteśmy na tego typu prowokacje do końca odporni...

ANDRIUS KUBILIUS: Najwyraźniej Rosja nas sprawdza i pokazuje nam nasze słabe punkty. Dobra wiadomość jest taka, że my szybko zrozumieliśmy, z czym mamy problem, i będziemy zabezpieczać się przeciwko tego typu prowokacjom. Nie ma już sensu pytać, dlaczego mamy takie zapóźnienia, jeśli chodzi o obronę przed dronami, trzeba działać. Właśnie wróciłem z Helsinek, gdzie spotkałem się z 10 ministrami obrony. Postanowiliśmy, że zbudujemy europejski mur dronowy.

Rozmawialiśmy szczerze i otwarcie, że nasze zdolności do wykrywania wrogich dronów są niewystarczające. Mamy radary i inne środki elektroniczne, by wykrywać nadlatujące samoloty czy rakiety, ale wykrywanie małych dronów lecących wolno, na niewielkiej wysokości jest dla nas wyzwaniem. Musimy się tego uczyć od Ukraińców. Oni, broniąc się przed rosyjskimi dronami, stosują specjalne radary i czujniki akustyczne...

Nadlatujący dron można usłyszeć?

– Tak, silniki wydają całkiem głośny, łatwo rozpoznawalny dźwięk. A skoro będziemy mogli je z wyprzedzeniem wykryć, określić trasę ich lotu, to będziemy w stanie je niszczyć. Trzeba jednak pamiętać, że nowe generacje dronów są cichsze, co będzie stanowiło kolejne wyzwanie dla systemów wykrywania.

Nad Polską użyto do tego pocisków powietrze-powietrze AMRAAM. Koszt: milion dolarów za sztukę.

– Decyzja oraz reakcja Polski i NATO na nalot rosyjskich dronów była bardzo dobra. Poderwano polskie i holenderskie myśliwce, namierzono cele, które stanowiły zagrożenie, otworzono ogień. Ale faktycznie używanie tak drogich pocisków do niszczenia dro-

nów wartych między 20 a 50 tysięcy dolarów trudno nazwać optymalnym rozwiązaniem.

I znowu, spójrzmy, jak to robią Ukraińcy. Mają trzy sposoby. Pierwszy to systemy elektroniczne, które zakłócają drony podczas lotu. Drugi to drony, których zadaniem jest przechwytywanie i niszczenie intruzów.

Czyli drony do niszczenia dronów...

– To bardzo obiecująca technologia, bardzo szybko się rozwija. I nie jest skomplikowana. Antydron działa na zasadzie kinetycznej, po prostu uderza w cel. No i w końcu mamy tradycyjne metody zwalczania takich zagrożeń: samochody terenowe wyposażone w karabiny maszynowe, czyli mobilne systemy, które – jeśli się zna tor lotu drona – można szybko rozmieszczać na trasie intruza, by go zniszczyć.

Ale tu nie chodzi tylko o sam sprzęt. Ukraińcy stworzyli i nieustannie rozwijają cały technologiczny ekosystem, który broni ich kraju. Z jednej strony są w nim producenci dronów i innej broni – to zwykle ukraińskie firmy – z drugiej wojskowi operatorzy, którzy na bieżąco dzielą się wnioskami dotyczącymi działania sprzętu. Są i inżynierowie zajmujący się wdrażaniem zmian, których domagają się użytkownicy na linii frontu. Są również analitycy, którzy badają tysiące danych dotyczących funkcjonowania dronów w walce. Są radary, są czujniki, ale jest też system zarządzania walką, który zbiera wszelkie potrzebne informacje. Dzięki temu wiadomo, skąd nadlatuje zagrożenie i jak najskuteczniej się przed nim bronić. My dopiero taki ekosystem – dzięki ukraińskiej pomocy – musimy zbudować.

Trochę to przewrotne. Na początku wojny to my szkoliliśmy ukraińskich żołnierzy do walki z Rosją. Teraz oni będą uczyć tego nas...

– Ukraińcy bardzo chcą nam pomóc. W Helsinkach ustaliliśmy, że każdy z krajów wystawi swojego pełnomocnika ds. obrony przed dronami. Pełnomocnicy wraz z ministrami obrony, wojskowymi pojadą do Ukrainy i w grupach będą rozmawiać z tamtejszymi ekspertami na temat naszych potrzeb.

Mamy już pewne pomysły, Ukraińcy mają swoje propozycje. Najważniejsze, byśmy wspólnie stworzyli koncepcję obrony i zaczęli ją wdrażać.

Ale zanim zbudujemy mur na granicy, musimy zburzyć mur we własnych umysłach.

Nie wolno nam myśleć w kategoriach, że kupimy kilka tysięcy antydronów i będziemy zabezpieczeni. Dynamicznie rozwijające się technologie dronów oraz sposób prowadzenia wojny nieustannie się zmieniają i musimy na to reagować. Widzimy to po ostatnich wydarzeniach. Drony, które obserwowano nad Danią, najprawdopodobniej wystartowały ze statków rosyjskiej „floty cieni”. Oprócz Tarczy Wschód czy muru dronowego na lądzie potrzebujemy też lepszych mechanizmów obrony na morzu.

Od Ukraińców musimy się uczyć elastyczności. Spójrzmy na ich przemysł obronny. Opiera się obecnie na start-upach. Ale one nie zajmują się jedynie produkcją sprzętu, tylko obserwują na polu walki jego użycie i nieustannie go ulepszają. Firmy produkujące drony mają wręcz swoje dronowe bataliony. Nawet nie wiem, jak to nazwać, termin „partnerstwo publiczno-prywatne” chyba tu nie wystarczy. To, jak Ukraińcy w obliczu rosyjskiej napaści uwolnili się od biurokratycznych struktur, jest imponujące.

Jakie koszty wchodzi w grę, jeśli chodzi o mur dronowy?

– Nie mamy precyzyjnych wyliczeń, ale z naszych szacunków wynika, że nie będą wygórowane. Ukraińcy pokażą nam, czego nam potrzeba, by się bronić. Musimy pamiętać, że jeśli chodzi o kwestię dronów czy wojny elektronicznej, Rosjanie są równie dobrzy jak Ukraińcy.

Jeśli nadszedłby więc dzień X i gdyby Putin rozkazał atak przeciwko krajom NATO, będziemy musieli stawić czoła zahartowanej i doświadczonej w boju rosyjskiej armii, która byłaby o wiele silniejsza niż ta z 2022 roku. Byłaby w stanie używać milionów dronów.

Trochę pan przesadza...

– Wcale nie. Ukraińcy mówią, że na linii frontu do walki z czołgami i innymi rosyjskimi pojazdami potrzebują 4 milionów



Mark Rutte, sekretarz generalny NATO, powtarza, że jeśli chodzi o amunicję artyleryjską, Rosja w ciągu trzech miesięcy jest w stanie wyprodukować jej tyle, ile wszystkie kraje NATO, łącznie z USA i Kanadą, w ciągu roku. Musimy to nadrobić. I już to robimy



dronów. Skoro oni mają takie potrzeby i możliwości, to musimy zakładać, że ma je Rosja, bo pod względem możliwości bojowych w tym kontekście te państwa idą łeb w łeb. Więc tak, zakładam, że gdyby doszło do wojny z Rosją, w akcji brałyby udział miliony dronów. Więc albo z pomocą Ukraińców przygotowujemy się na to zagrożenie teraz, albo odbierzemy tragicznie srogą naukę na polu bitwy.

Natomiast nie zaczynamy od zera. Działa już platforma Brave Tech EU, która łączy unijne i ukraińskie start-upy, by pracowały nad nowoczesnymi rozwiązaniami dla ukraińskiej armii i armii krajów UE i NATO. Doskonalenie systemów dronowych jest jednym z jej priorytetów. Chcemy, by ta grupa zajęła się też murem dronowym.

Gdy słucha się polityków z Europy Środkowej, można odnieść wrażenie, że wojna z Rosją jest nieunikniona. Czy to nie jest jednak przesada?

– Mam zaufanie do służb specjalnych. A nie-miecki wywiad twierdzi, że ma dowody, iż na Kremlu dyskutuje się o ataku na NATO. A skoro dyskutują, to czy nie planują ataku? Nie wiemy. Ale tego typu sygnały trzeba traktować śmiertelnie poważnie. Oni faktycznie mogą być gotowi do wojny. My też musimy być na nią gotowi i uczyć się na doświadczeniach nie tylko Ukraińców, ale i Rosjan.

Rosyjska armia jednak utknęła na Ukrainie. Otwieranie nowego frontu byłoby szaleństwem.

– Rosjanie na froncie osiągają to, co są w stanie, i płacą za to koszmarną cenę. Z pewnością to nikogo na Kremlu nie zadowala. Putin miał przecież być w Kijowie po trzech dniach od rozpoczęcia wojny. Ale w międzyczasie sposób prowadzenia wojny się zmienił. Nie zapominajmy, że Rosjanie byli się w stanie do tej technologicznej transformacji dostosować. Rosja mimo gigantycznych strat jest też w stanie produkować broń, amunicję i sprzęt wojskowy na wielką skalę.

To właśnie stanowi dla nas zagrożenie.

Andrius Kubilius dla „Wyborczej”



Mark Rutte, sekretarz generalny NATO, powtarza, że jeśli chodzi o amunicję artyleryjską, Rosja w ciągu trzech miesięcy jest w stanie wyprodukować jej tyle, ile wszystkie kraje NATO, łącznie z USA i Kanadą, w ciągu roku. Musimy to nadrobić. I już to robimy. Komisja Europejska zaczęła wspierać przemysł zbrojeniowy. Dzięki temu w tym roku produkcja pocisków do haubic wzrosła. Z radością patrzę, jak w UE powstają nowe fabryki zbrojeniowe. Nadrabiamy zaległości.

Amunicja to nie wszystko. Mimo rozwoju systemów dronowych potrzeba czołgów, transporterów opancerzonych, śmigłowców czy samolotów...

– NATO regularnie publikuje cele, jakie Sojusz stawia, jeśli chodzi o zdolności wojskowe. Dotyczą one także kwestii sprzętowych: tego, ile sojusz ma mieć czołgów, artylerii, lotnictwa. Danych się nie ujawnia, ale admirał Pierre Vander, naczelny dowódca sił NATO ds. transformacji, przekazał, że cele, jakie Sojusz wyznaczył sobie w tym zakresie – by odstraszać Rosję – do roku 2030 są o 30 proc. wyższe niż te, które obowiązywały do tej pory.

Ale wcześniejsze cele, które postawiono przed Sojuszem cztery lata temu, zostały osiągnięte w 70 proc. Prosta arytmetyka pokazuje, jak wiele jeszcze musimy zrobić. Dlatego stworzyliśmy nowe instrumenty finansowe, rozkręcamy przemysł zbrojeniowy, stworzyliśmy bodźce. A teraz nadszedł czas na zbieranie owoców naszej pracy.

W połowie października Rada Europejska dostanie do zatwierdzenia mapę drogową gotowości obronnej, w której zapisane zostaną nasze plany dotyczące produkcji, zamówień itd. Wiemy, czego potrzeba naszym siłom zbrojnym. Dokonałiśmy oceny zdolności produkcyjnej. Miejscami wskaźniki są dobre, miejscami trzeba ją szybko zwiększyć. Okazuje się, że bardzo ważne jest bezpieczeństwo dostaw surowców potrzebnych przemysłowi zbrojeniowemu. Dla przykładu, w ciągu dziesięciu

miesięcy dowiedziałem się chyba wszystkiego na temat nitrocelulozy...

To silny materiał wybuchowy. Jeden z jego rodzajów nazywa się bawełną strzelniczą.

– Otóż to. Bez nitrocelulozy nie da się wyprodukować naboju. A w całej Europie tej substancji brakuje. Nitroceluloza jest produkowana w Chinach. Musimy znaleźć sposób, by znowu produkować ją u siebie. To kłuczowe wyzwanie.

Jest też inne wyzwanie: w armiach krajów UE służy kilka typów czołgów, kilka typów myśliwców, kilkanaście transporterów opancerzonych. Każdy typ sprzętu wymaga innych części zamiennych, obsługi... Da się to uprościć, ujednolicić?

– To problem strukturalny. Europejski przemysł zbrojeniowy jest sfragmentaryzowany, bo u zarania wspólnoty państwa członkowskie uważały obronność za sprawę własnej suwerenności i każde z nich na swój sposób rozwijało własną produkcję. Nie zmienimy tego w krótkim czasie, choć integracja przemysłów zbrojeniowych krajów UE, stworzenie wspólnego rynku zbrojeniowego ze wspólnymi standardami jest naszym strategicznym celem.

Na razie szukamy sposobów, by je ze sobą konsolidować, by produkowały więcej. Naciskamy na większą standaryzację. Chodzi nie tylko o czołgi, ale również o amunicję artyleryjską kalibru 155 mm. Produkcję kilkanaście rodzajów, które nie są ze sobą kompatybilne. Ukraińcom przysparza to sporych problemów, bo nie każdy pocisk nadaje się do każdego działła.

Na pewno trzeba będzie wspierać wspólne zamówienia, nie tylko, jeśli chodzi o rozwój nowych rodzajów broni, ale też wielkie, regionalne projekty obronne, jak np. systemy obrony przeciwlotniczej.

Jest pan urzędnikiem Unii Europejskiej, organizacji na wskroś cywilnej, która powstała po to, by zapewnić w Europie po-

kój i dobrobyt, a musi pan współpracować z wojskowymi z NATO. Jak to się układa?

– Problemów nie ma żadnych. Od początku powtarzam, że Unia nie rywalizuje z NATO.

To Sojusz opracowuje plany obronne, wyznacza cele, jeśli chodzi o zbrojenia, odstrasza przeciwników. UE zaś przynosi wartość dodaną, która ułatwia realizację polityki obronnej. Ma pieniądze, prowadzi politykę przemysłową oraz ma instrumenty prawne, które np. mogą uprościć pewne procedury przy zakupach sprzętu zbrojeniowego, którego potrzebują kraje NATO, by wypełnić swoje sojusznicze zobowiązania.

Naszym problemem jest nie tylko sprzęt wojskowy, amunicja, produkcja, zakupy, ale też kwestia gotowości naszych instytucji zajmujących się obroną. Jak zorganizować to w Europie lepiej? Widzimy, że Amerykanie chcą, byśmy przejęli większą odpowiedzialność za nasz kontynent. Powinniśmy podchodzić do tego w sposób racjonalny, bez emocji.

Nie krzyczeć, że Stany nas porzucają, tylko dogadać się z Amerykanami i ustalić, ile jeszcze czasu potrzebujemy, by zbudować własne zdolności obronne. A to będzie wymagało od nas lepszej organizacji w Europie, żeby nasz filar NATO był silny.

Druga sprawa to strategia współpracy i integracji sił zbrojnych krajów UE z armiami Ukrainy, Wielkiej Brytanii i Norwegii, czyli krajów, które leżą w Europie, ale są poza UE. Te państwa mają olbrzymie zdolności, jeśli chodzi o obronę i wielkie przemysły zbrojeniowe. Trzeba to wykorzystać przy tworzeniu Europejskiej Unii Obronnej.

Kolejna sprawa to artykuł 42 par. 7 traktatu europejskiego...

Ten zapis przewiduje, że w razie ataku na kraj Unii reszta członków jest zobowiązana przyjąć mu z odsieczą.

– Pięknie, ale sam zapis w traktacie nie wystarczy. Musimy wypełnić zapisy treścią, potrzebujemy procedur, planów, ćwiczeń. Potrzebujemy pełnej gotowości! Same działa i pociski nie wystarczą, musimy mieć też struktury, które będą w sytuacji kryzysowej podejmować decyzje. Tym też trzeba się pilnie zająć.

Wszyscy w Unii się z tym zgadzają? Węgrzy i Słowacy, oskarżani o prorosyjskie ciągotki, też? Albo Portugalczycy i Hiszpanie, którzy od wojny w Ukrainie są daleko...

– Nie mam żadnych podstaw, by twierdzić, że kraje, które leżą daleko od Ukrainy, nie są zainteresowane kwestiami obronności. Mam za to dowód na to, że to zaangażowanie w zwiększanie wydatków na obronność z geograficznym położeniem nie jest związane.

Największe pożyczki z SAFE [Instrument na rzecz Zwiększenia Bezpieczeństwa Europy, fundusz, który wspiera inwestycje w przemysł obronny w państwach UE na łączną

kwotę 150 miliardów euro] poza Polską przyznano Francji, Włochom, Rumunii i właśnie Węgrom. Czyli nawet Węgrzy proszą Unię o pieniądze na obronę. Węgrzy chcieli też wziąć udział w dyskusji o murze drogowym, zorganizowanej 26 września z mojej inicjatywy. Tak jak wspominałem, w gronie 10 ministrów obrony zobaczymy, co będzie dalej. Mam jednak nadzieję, że wszyscy zrozumieją, że musimy się wzmocnić.

Powiedział pan, że do zmiany polityki USA należy podchodzić bez emocji. Ale to trudne, skoro z dnia na dzień obcinają pomoc wojskową dla państw bałtyckich, najbardziej zagrożonych rosyjskim atakiem...

– Owszem, ta nieprzewidywalność, czasami pewne oświadczenia strony amerykańskiej, czasami pewne zobowiązania, które nie zostały dotrzymane, wywołują u nas co najmniej zaskoczenie. Ale rozdzieliśmy te kwestie. Gdy Amerykanie mówią, że Europejczycy powinni bardziej zadbać o swoje bezpieczeństwo, to nie ma tu miejsca na emocje.

Musimy zrozumieć, że świat się zmienił, tak jak zmieniła się sytuacja geopolityczna. Amerykanie obawiają się obecnie bardziej Chin niż Rosji i chcą redukować obecność w Europie, by przenieść siły na Pacyfik. Musimy to zrozumieć i zaakceptować. Przejęcie większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo będzie kosztować i musimy być na to gotowi.

Druga sprawa to wsparcie dla Ukrainy. Tutaj też powinniśmy wymagać od siebie więcej. Nie możemy oczekiwać, że ktoś za nas pomoże Ukraincom wygrać tę wojnę. Nasze wsparcie wojskowe dla Ukrainy do tej pory wyniosło około 60 miliardów euro, tyle ile płacili Amerykanie. To oznacza 20 miliardów rocznie, co stanowi 0,1 PKB Unii Europejskiej. Członkowie NATO na obronność wydają 3,5 proc. PKB, a Ukraincom przekazują ułamek tej sumy. To nie jest mało, ale potrzeby są większe. Może wkrótce dojrzymy do tego, by przekazać Ukraińcom pieniądze z zamrożonych rosyjskich aktywów, tak by mieli pieniądze na produkcję broni, której potrzebują.

Jeśli chodzi o wojnę, trzeba widzieć dwie linie: jedna to front pod Pokrowskiem, druga biegnie gdzieś daleko w głąbi rosyjskiego terytorium, gdzie Ukraińcy z wielkim powodzeniem prowadzą uderzenia w rosyjskie obiekty strategiczne. Już przeniesli wojnę na terytorium Rosji i będą uderzać częściej i mocniej. Widziałem na własne oczy produkowane na Ukrainie pociski Flamingo [mają zasięg 3 tys. km]. Wiem, że trwają prace nad pociskami balistycznymi.

Silę reżimu Putina może osłabić tylko sukces Ukrainy. Bo gdy Ukraina będzie wygrywać i zadawać bolesne ciosy, Rosjanie zaczną zadawać głośno nieprzyjemne dla reżimu pytania. Właśnie dlatego Putin zaczął wojnę. Chciał nie dopuścić do tego, że Ukrainie się powiedzie. W tej chwili to zależy także od nas. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400314

3 października 2025 roku zmarła w wieku 85 lat nasza ukochana Żona, Mama i Babcia



Krystyna Krajewska-Grynkiewicz

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

NFZ na skraju bankructwa. Podobno brakuje 20 mld zł

Ministerstwo Zdrowia rozpaczliwie szuka sposobów na załatwienie dziury w budżecie NFZ. Jednym z nich ma być nowelizacja przepisów o Funduszu Medycznym. Dzięki niej resort nie musiałby przekazywać na jego konto 4 mld zł, jakie „pożyczył” wiosną, by ratować finanse NFZ.

Judyta Watōła

Jeszcze nigdy budżet NFZ nie był tak duży (ok. 200 mld zł), a jednocześnie nigdy nie brakowało w nim tak bardzo pieniędzy. W skali roku wpływy ze składki zdrowotnej w stosunku do koniecznych do poniesienia wydatków na leczenie są mniejsze ok. 50 mld zł. Dokładnej kwoty trudno się jednak doliczyć. Plan finansowy NFZ na bieżący rok dotąd nie został zaakceptowany przez Ministerstwo Finansów i w domenie publicznej jest tylko jego projekt z lipca zeszłego roku.

Szybko „przejeżdżona” dotacja

Jak podaje sam NFZ, otrzymał już z budżetu państwa 27,6 mld zł. W tej kwocie jest 18,3 mld zł dotacji zapisanej w ustawie budżetowej. Reszta to pieniądze „wygospodarowane” przez Ministerstwo Zdrowia.

Dotacja w wysokości ponad 18 mld zł miała starczyć na cały rok. Została jednak „przejeżdżona” już w pierwszym półroczu, jeszcze nim NFZ zaczął płać za świadczenia nielimitowane wykonane w I kwartale tego roku i przed lipcowymi podwyżkami.

Zgodnie z przepisami za świadczenia nielimitowane (m.in. leczenie udarów mózgu i zawałów serca, porady specjalistyczne) NFZ musi płać w 100 proc., nawet jeśli dany szpital czy poradnia przyjmie dwa razy więcej pacjentów niż zapisano w kontrakcie z funduszem. To właśnie stało się przyczyną, dla której resort zdrowia musiał szukać pieniędzy na podratowanie zrujnowanych finansów NFZ.

Ile zabraknie z powodu podwyżek?

Drugą przyczyną są obowiązki, bo wynikające z przepisów ustawy o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia, podwyżki. Pod koniec czerwca, a więc na kilka dni przed ich wejściem w życie, Ministerstwo Zdrowia ogłosiło, że przeznacza na nie, a także na dofinansowanie niektórych dziedzin leczenia (m.in. psychiatrii, ratownictwa medycznego) 18 mld zł, a więc prawie tyle, ile wyniosła wcześniejsza dotacja z budżetu państwa.

NFZ nie dostał jednak z MZ 18 mld zł. Dostał mniej więcej połowę tej kwoty. A według szacunków przedstawionych w śróde przez minister Jolantę Sobierańską-Grendę do końca roku i tak zabraknie mu co najmniej 14 mld zł.

To wyliczenia oficjalne. Według nieoficjalnych kwota ta może sięgnąć nawet



• **Paweł Florek:** Do rozliczenia pozostaje nam 4,18 mld zł za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych oraz 1,49 mld zł za leki w programach lekowych i w chemioterapii. Na zdjęciu: Oddział Onkologiczny w Szpitalu Uniwersyteckim w Zielonej Górze

FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

20 mld zł. Wszystko zależy od tego, czy NFZ zdecyduje się na jakieś cięcia, a szpitale i poradnie ograniczą przyjęcia.

Najważniejsze są w tym wypadku ograniczenia świadczeń nielimitowanych. Z braku pieniędzy NFZ płaci za nie z coraz większym opóźnieniem. Tymczasem przyjmowanie dużej liczby pacjentów, o wiele większej niż wynika to z kontraktu, oznacza dla szpitali i poradni koszty. Nie wszystkie placówki stać na to, by licząc na przyszłe zyski, „kredytować” w ten sposób przez wiele miesięcy NFZ. Być może więc część szpitali i poradni zdecyduje się na ograniczenia. Zwłaszcza, że do tej pory NFZ zapłacił w 100 proc. tylko za świadczenia nielimitowane wykonane w I kwartale tego roku.

„Do rozliczenia pozostaje nam 4,18 mld zł za nadwykonania w świadczeniach nielimitowanych oraz 1,49 mld zł za leki w programach lekowych i w chemioterapii” – napisał w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” Paweł Florek, rzecznik centrali NFZ. Zaznaczył, że szpitale i poradnie mają także tzw. niedowyożnienia, czyli nie zrealizowały w 100 procentach kontraktów na niektóre procedury. Wartość niedowyożnień to 2,33 mld zł. Jeśli więc od wartości nadwyożnień odejmiemy wartość niedowyożnień, NFZ będzie miał do zapłacenia ok. 3,3 mld zł. Tych pieniędzy nie ma w jego budżecie.

Konieczne porozumienie z prezydentem

Ministerstwo Zdrowia też nie ma już gdzie szukać oszczędności. I nie ma nawet 4 mld zł, które – jak ujawniła w kwietniu „Wyborcza” – „pożyczył” na początku roku z kont Funduszu Medycznego, z którego opłacane są m.in. drogie terapie i leczenie dzie-

ci. Pieniądże te trafiły do NFZ, które przeznaczył je na spłatę zaległości wobec szpitali i przychodni za leczenie zrealizowane jeszcze w 2024 r.

MZ nie chciało przyznać się do całej operacji. Zarzekało się, że nie było żadnej „pożyczki” i liczyło na to, że sytuacja jakoś się rozwiąże. Nie rozwiązała się. Teraz nie ma z czego wpłacić 4 mld zł na konto Funduszu Medycznego, a trzeba to zrobić przed końcem roku. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, resort rozważa więc teraz projekt nowelizacji przepisów o Funduszu Medycznym. Dzięki niej nie musiałby spłacać „pożyczki”. Kłopot w tym, że choć w praktyce pieniędzmi z Funduszu Medycznego dysponuje minister zdrowia, to formalnie pieczę nad nim sprawuje prezydent. Od prezydenta także zależy, czy podpisze ewentualną nowelizację ustawy.

Zapytaliśmy w Ministerstwie Zdrowia, z czego zostanie spłacona pożyczka i czy to prawda, że szykowana jest nowelizacja ustawy o Funduszu Medycznym.

„Trwają uzgodnienia w tym zakresie. Na obecnym etapie nie możemy udzielać bardziej szczegółowych informacji” – odpowiedziało nam Biuro Komunikacji MZ.

Odpowiedź brzmi bardzo ogólnie, ale jeśli ministerstwo samo wspomina o uzgodnieniach, oznacza to, że minister Sobierańska-Grenda szuka porozumienia z Pałacem Prezydenckim.

Brak pieniędzy odczuwają pacjenci

Zapytaliśmy także w MZ, jakie działania podejmuje w tej chwili Ministerstwo Zdrowia w związku z bezprecedensowym deficytem w budżecie NFZ. Ile jeszcze pieniędzy jest w stanie „wygospodarować” z własnego budżetu? Kosztem jakich pozycji zapisanych w ustawie budżetowej?

Nieoficjalnie wiadomo, że minister, a także prezes i wiceprezes NFZ spotykają się z szefostwem resortu finansów. Oczywiście zabiegają o pieniądze. Oficjalne odpowiedzi i w tym wypadku są ogólnikowe. Na pytania o działania w związku z deficytem MZ odpowiedziało, że „w ramach uzgodnień rządowych trwają obecnie rozmowy w celu wypracowania rozwiązań pozwalających uzupełnić deficyt budżetowy NFZ”. A na pytanie o wygospodarowanie kolejnych oszczędności, że „trwają analizy dotyczące poziomu realizacji budżetu ministerstwa zdrowia i ewentualnych zmian w tym zakresie”.

Wszystko to mówi jednak jedno: sytuacja finansowa NFZ jest wręcz dramatyczna. Na środowym spotkaniu z dziennikarzami minister Sobierańska-Grenda wprost przyznała: – Tak jak powtarzaliśmy już od pewnego czasu: bez dotacji budżetowej nie jesteśmy w stanie takich środków w ramach NFZ wygospodarować.

Dodała, że nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy pacjenci odczuwają skutki problemów finansowych NFZ, choć zaznaczyła, że nie chciałaby, by do tego doszło.

Przedłużane pilotaże. Z biedy

W jakimś stopniu brak pieniędzy już jednak odbija się na pacjentach. Ministerstwo Zdrowia przedłużyło właśnie dwa programy pilotażowe. Pierwszy to program „Dobry posiłek w szpitalu”. Program polega na tym, że NFZ dopłaca do żywienia chorych – 24 zł na dobę. W programie uczestniczy niecałe 600 szpitali, tymczasem jeszcze w czerwcu ministerstwo informowało, że opracowuje rozporządzenie, które zapewni dobre posiłki we wszystkich szpitalach w kraju. To jednak mogłoby podnieść koszty (obecnie 450 mln zł w skali roku). Na razie więc przedłużono pilotaż – do grudnia 2025.

Ministerstwo przedłużyło też pilotaż dotyczący Centrów Zdrowia Psychicznego (CZP). To oznacza, że nowy model opieki psychiatrycznej nie wejdzie w życie w całym kraju od stycznia 2026, jak było to planowane. Istniejące CZP będą finansowane jak dotychczas, choć to nieefektywne, bo centra otrzymują ryczałt bez względu na liczbę pacjentów i udzielonych im świadczeń. Niektóre placówki wykonują ich niewiele, dzięki czemu ich właściciele czerpią niewspółmierne do nakładu pracy zyski. Utrzymanie status quo jest jednak tańsze niż wprowadzenie CZP w całym kraju.

Będą mniejsze podwyżki

W obliczu „bankructwa” NFZ w Ministerstwie Zdrowia coraz częściej słychać o konieczności zmian w tzw. ustawie podwyżkowej, czyli ustawie o minimalnych wynagrodzeniach w zdrowiu. Mają dotyczyć wysokości obowiązkowych corocznych podwyżek.

Z prezentacji przedstawionej przez Sobierańską-Grendę w ubiegłym tygodniu w Sejmie wynika, że w znacznym stopniu przewyższają inflację. I tak w 2022 r. przyniosły wzrost wynagrodzeń o średnio 30 proc. przy inflacji na poziomie 14,4 proc. W 2023 r. – o 12 proc. przy inflacji na poziomie 11,4 proc. W roku 2024 wzrost pensji w zdrowiu wyniósł średnio 12,75 proc., inflacja – 3,6 proc. Wreszcie w tym roku pensje wzrosły o 14,34 proc., a prognozowana inflacja ma wynieść 4,5 proc.

Eksperti, z którymi rozmawiała „Wyborcza”, zwracają jednak uwagę, że w rzeczywistości wzrost pensji powinien być odnoszony do inflacji w roku poprzedzającym podwyżkę. Zgodnie z ustawą wysokość wynagrodzeń w lipcu danego roku obliczana jest na podstawie średniej krajowej z IV kwartału wcześniejszego roku. Eksperti podkreślają także, że i w tej sprawie minister zdrowia musi szukać porozumienia z Pałacem Prezydenckim. W przeciwnym razie można spodziewać się weta do ewentualnej nowelizacji ustawy podwyżkowej. ●

Według nieoficjalnych informacji kwota deficytu może sięgnąć nawet 20 mld zł. Wszystko zależy od tego, czy NFZ zdecyduje się na jakieś cięcia, a szpitale i poradnie ograniczą przyjęcia

Czy nauczyciele stracą na dodatkowych godzinach?

Od września obowiązuje nowy sposób rozliczania nauczycielskich godzin ponadwymiarowych. Nauczyciele boją się, że stracą pieniądze, związki protestują, a MEN zapowiada komunikat.

Karolina Słowik

Klasa jedzie na wycieczkę. Albo idzie na wagar. W tym czasie nauczyciel, który miał prowadzić z nimi lekcję w ramach swoich godzin ponadwymiarowych, nie dostaje zapłaty. Tak mówią przepisy obowiązujące od września. Zostały uchwalone w ramach tzw. dużej nowelizacji Karty Nauczyciela.

Dokładny zapis brzmi tak: „Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe będzie przysługiwać jedynie za przydzielone i zrealizowane godziny zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych”.

Są wyjątki

Urszula Woźniak, wiceszefowa ZNP zaznacza, że nie chodzi tu o godziny wykonywane w ramach nauczycielskiego pensum, tylko o ponadwymiarowe. To dodatkowe godziny zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych wykraczające poza etatowe godziny przy tablicy.

Są tu jednak dwa wyjątki: nauczyciel otrzyma wynagrodzenie, jeśli w tym samym dniu dyrektor zleci mu poprowadzenie zajęć opiekuńczych lub wychowawczych zgodnych z potrzebami, lub rozwijających zainteresowania uczniów albo zleci mu zastępstwo doraźne. Wynagrodzenie otrzyma również nauczyciel prowadzący

nauczanie indywidualne z dzieckiem z orzeczeniem o potrzebie kształcenia specjalnego, kiedy dziecko się nie pojawi bez uprzedzenia.

– Zwracamy uwagę, że są też inne przypadki indywidualnej pracy z dzieckiem np. zajęcia rewalidacyjne, zindywidualizowana ścieżka kształcenia, czy indywidualne zajęcia w szkołach artystycznych – zaznacza Urszula Woźniak.

I zaznacza, że jeśli to ostatnia godzina w planie nauczyciela, któremu lekcja wypadła nie z jego winy, to może pójść do domu. – Ale co w sytuacji, kiedy taka lekcja przypada w środku jego planu zajęć i jeśli tych godzin jest więcej? – pyta.

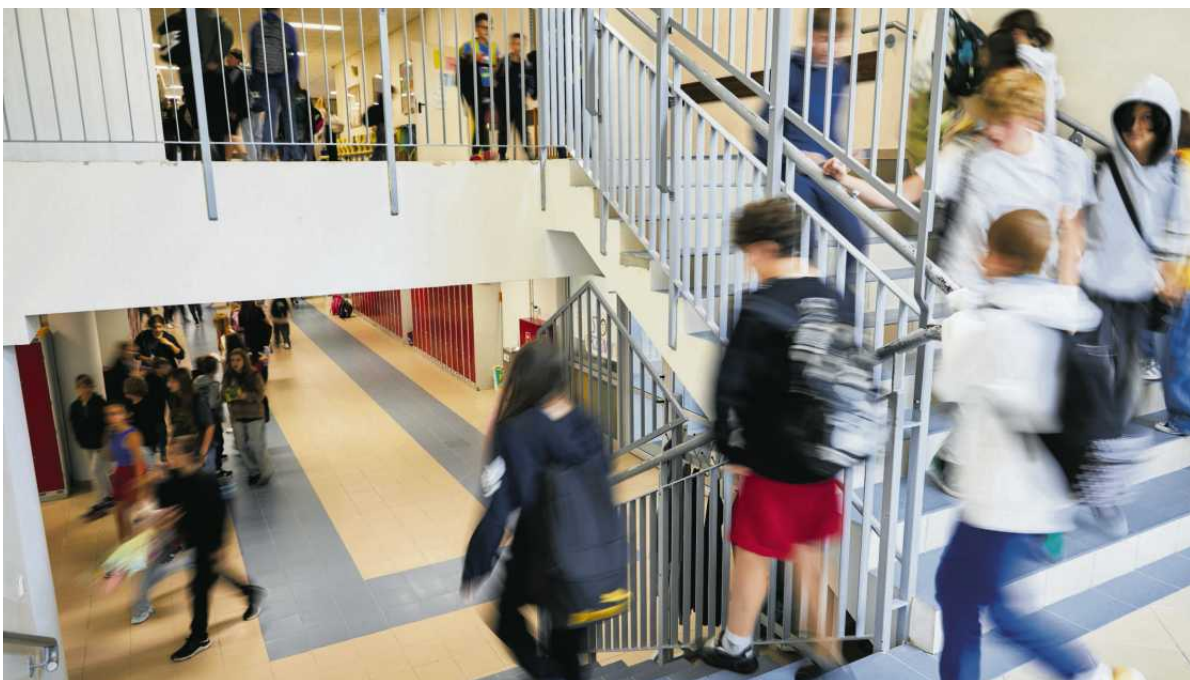
Będzie mniej wycieczek, zawodów

– Bubel prawny – komentują nauczyciele, którzy do tej pory za swoją gotowość do pracy otrzymywali wynagrodzenie. – Tu nie chodzi tylko o wycieczki. A co jeśli jest klasa sportowa i jeździ na zawody? A klasa ekonomiczna jedzie do banku? A klasa muzyczna gra koncert? – pytają na forach. – Nie będzie zawodów i koncertów, proste – podsumowują.

Zwracają uwagę, że według kodeksu pracy za „gotowość do pracy należy się wynagrodzenie, więc nowe zapisy dotyczące nauczycieli są niezgodne z prawem”. I obawiają się, że niektórzy po prostu zrezygnują z organizacji wycieczek, ale pretensje rodziców i tak będą adresowane do nich.

Komentują:

„Jeśli pacjent się nie zgłosił w przychodni, również lekarz powinien mieć tylko [pensję] zasadniczą wypłacaną. Te przepisy nie zachęcają nowych nauczycieli do pracy w edukacji i zniechęca tych doświadczonych. Gratulacje!”



FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

**ZNP
chce przywrócenia
zapisu
z Karty Nauczyciela,
że nauczyciel otrzyma
wynagrodzenie
za godziny
ponadwymiarowe,
jeśli był w pracy, ale
lekcje nie odbyły się nie
z jego winy**

„Dlatego nie jeżdżę na wycieczki.”
„Zrobili tak, żeby zaoszczędzić.
Logiczne.”

Duża skala problemu

Związkowcy poruszali ten problem na zeszłotygodniowym spotkaniu z Ministerstwem Edukacji. – Chcemy w tej sprawie komunikatu ze strony MEN do nauczycieli, jednoznacznej wykładni w tej sprawie – mówił po spotkaniu prezes ZNP Sławomir Broniarz.

Czy to duże zjawisko? Urszula Woźniak szacuje, że może chodzić o 40 proc. nauczycieli. – Dotyczy to głównie nauczycieli klas IV-VIII i szkół ponadpodstawowych. Trzeba też zaznaczyć, że nie w każdej szkole przydzielane są godziny ponadwymiarowe, bo dzieci jest coraz mniej, do szkół wkracza niż demograficzny – przyznaje.

Do tej pory niektóre samorządy płaciły za takie lekcje, a niektóre nie. – W większości regulaminów nie było zapisów regulujących tę kwestię, np. w Poznaniu płacili, w Warszawie niektórzy dyrektorzy też. Odzywają się więc do nas zaniepokojeni nauczyciele, którzy byli opłacani w takich przypadkach, a po nowelizacji stracą te pieniądze – mówi Woźniak. I podkreśla, że ZNP chce przywrócenia zapisu z Karty Nauczyciela, który został usunięty w 1992 roku i mówił o tym, że nauczyciel otrzyma wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, jeśli był w pracy, ale lekcje nie odbyły się nie z jego winy.

Ministerstwo Edukacji Narodowej po spotkaniu z ZNP zadeklarowało, że 8 października wyda komunikat dotyczący sposobu rozliczania godzin ponadwymiarowych. ●

REKLAMA

Kraj/34400427

GENERACJA RADIA



**OD 35 LAT
RAZEM**

Doradca Nawrockiego jedzie na spotkanie z AfD

Prof. Andrzej Nowak, jeden z najbliższych doradców prezydenta Karola Nawrockiego, weźmie udział w Berlinie w konferencji organizowanej przez skrajnie prawicową Alternatywę dla Niemiec. – Jadę tam jako osoba prywatna – wyjaśnia „Wyborczej”.

Bartosz T. Wielński

Chodzi o dyskusję panelową, którą jutro w jednym z budynków kompleksu Bundestagu organizuje klub Alternatywy dla Niemiec (AfD). Tytuł spotkania „Dom Polsko-Niemiecki. Most czy szwindel”. Chodzi o tworzoną przez niemiecki rząd i parlament instytucję, która ma wspierać dialog Niemców i Polaków, a także wybudować w Berlinie pomnik polskim ofiarom drugiej wojny światowej.

W dyskusji z udziałem prof. Andrzeja Nowaka, historyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, od sierpnia doradcy prezydenta Karola Nawrockiego, udział wezmą trzej posłowie Alternatywy, m.in. pochodzący z Sosnowca Adam Balten. Przed debatą z politykami AfD prof. Nowak ma wygłosić wykład. Na spotkanie politycy AfD zapraszają w serwisach społecznościowych partii. Na grafikach publikują zdjęcie prof. Nowaka i wybijają to, że jest doradcą polskiego prezydenta.

– Jadę do Berlina jako historyk. Zaproszono mnie cztery miesiące temu, jeszcze przed wyborami – mówi „Wyborczej” prof. Nowak.



• Karol Nawrocki i Andrzej Nowak podczas uroczystości powołania doradców prezydenta, 18 sierpnia 2025 r. FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Warto rozmawiać

Alternatywa dla Niemiec powstała w 2013 r. jako partia konserwatystów, którzy sprzeciwiali się ratowaniu bankrutującej wówczas Grecji i domagali się likwidacji strefy euro. Z czasem AfD przeszła na pozycje antyimigranckie i radykalne, a w wypowiedziach jej członków – za sprawą infiltracji przez neonazistowskich działaczy – pojawił się historyczny rewizjonizm. Padły hasła o dumie z doko-

nań Wehrmachtu i żądania usunięcia z przestrzeni publicznej pomników wystawianych ofiarom III Rzeszy.

Zdarzało się, że politycy AfD mówili nieprawdę o wybuchu drugiej wojny światowej (obwiniano za nią Polskę), kwestionowali granice na Odrze i Nysie czy relatywizowali niemiecką odpowiedzialność za zbrodnie. Czy to odpowiednie towarzystwo dla ważnego doradcy prezydenta RP?

– Nie powinno się uogólniać, że cała partia, która cieszy się w tej chwili największym poparciem w Niemczech, to neonaziści. Są tam politycy, którzy prezentują zupełnie inne poglądy. Z nimi warto rozmawiać – mówi prof. Nowak.

AfD obecnie notuje rekordową popularność. W niektórych sondażach ma aż 27 proc. poparcia. Chadece – 25 proc.

AfD wreszcie osiągnie cel?

Politycy AfD od lat szukają dojścia do PiS, podkreślając podobieństwa między partiami, m.in. w polityce migracyjnej czy niechęci wobec Unii Europejskiej. Po polskiej stronie orędownikiem zbliżenia był Andrzej Przyłębski, mąż Julii Przyłębskiej, przewodniczącej Trybunału Konstytucyjnego z nadania PiS. Do lansowanej koncepcji sojuszu PiS i AfD w Parlamencie Europejskim nie był jednak w stanie przekonać Jarosława Kaczyńskiego, który do Niemców – bez względu na polityczne poglądy – ma wrogi stosunek.

PiS i AfD po wyborach znalazły się w różnych partiach. Kontakty z politykami były sporadyczne. Z posłami AfD spotykali się pisowscy radkowie: europoseł Dominik Tarczyński i minister edukacji Przemysław Czarnek.

Czy spotkanie z prof. Nowakiem, pierwszy oficjalny kontakt przedstawiciela nowego prezydenta z politykami niemieckiej skrajnej prawicy, to zmieni? Po zwycięstwie Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich przywódcy AfD pośpieszyli z gratulacjami, twierdząc, że sukces wyborczy kandydata PiS to znak, że „Europa idzie do przodu”.

– To spotkanie nie ma nic wspólnego z moją pracą jako doradcy prezydenta. Jadę tam rozmawiać jako osoba prywatna – mówi prof. Nowak.

W MSZ ustaliliśmy, że profesorowi Nowakowi odradzano udział w spotkaniu z politykami AfD. ●

Kościół w Hiszpanii ma nową konkurencję

W Madrycie, jak grzyby po deszczu, powstają świątynie neoewangelickie. Powodem jest ogromna imigracja z Ameryki Łacińskiej.

Pod koniec ubiegłego wieku w Hiszpanii określało się jako protestanci ok. 0,2 procent ludności. W 2018 r. już 2 procent. A dziś to dwa razy tyle – około 1,5 mln osób.

W lwiej większości tzw. neoproteستانی w Hiszpanii to imigranci z chlebem i lepszym życiem z krajów Ameryki Łacińskiej. Jest już ich ponad milion, a większość mieszka w liczącym ponad 3,5 mln Madrycie lub jego regionie stołecznym, sięgającym 7,1 mln mieszkańców. Napisała o tym m.in. hiszpańska gazeta „El País”.

Od pięciu lat przyrost liczby kościołów neoewangelickich w Hiszpanii jest burzliwy: nowy powstaje co cztery dni. Według rejestru Obserwatorium Pluralizmu Religijnego, w Regionie Madrytu działa ich 1187, a w ostatnich pięciu latach powstało 455. W całym regionie na jedną parafię katolicką przypada już 2,5 świątyni neoewangelickich.

W pozostałych wielkich miastach Hiszpanii jest ich nieznacznie mniej:

w Katalonii – 984, Andaluzji – 731, w Walencji – 495. W całej Hiszpanii – 4653.

Nie są to nowe sakralne świątynie ani klasyczne religijne budowle, ale hale, sale i salki w tanich lokalach o niskich czynszach na parterze w przemysłowych przedmieściach, gdzie mieszka większość przybyszów zza oceanu.

Ekspansja kościołów neoewangelickich w Hiszpanii to efekt masowego napływu imigrantów z o wiele biedniejszych od Hiszpanii krajów Ameryki Łacińskiej, ale bardzo bliskich jej kulturowo i językowo, jak Wenezuela, Ekwador, Kolumbia czy Peru. Neoewangelikalizm szerzy się w Ameryce Łacińskiej od dawna, do kąd przybywa z USA, a na przykład w Brazylii stanowi już poważną konkurencję dla Kościoła katolickiego.

Neoewangelickie świątynie nie są tylko miejscem modlitwy czy kontemplacji i kontaktu z nadprzyrodzonym, lecz – kto wie, czy nie przede wszystkim – miejscem spotkań i lekiem na samotność, ogniskiem wspólnoty z rodakami lub bliźniami, ośrodkami społecznej integracji i przynależności, których wła-

śnie przybyszom najbardziej brakuje w nowym kraju.

Kult religijny krzewiony w świątyniach neoewangelickich jest o wiele prostszy i bezpośredni, wręcz osobiste przekazywany, niż tradycyjny, bezosobowy, hieratyczny rytuał katolicki. Jezus Chrystus bywa tu cudotwórcą, gwiazdorem i opiekunem.

Niektóre ze zgromadzeń neoewangelickich są występami gościnnymi sławnych kaznodziejów zza oceanu

A pastory neoewangelicy, paradujący po sali niczym wodzireje z mikrofonami przy ustach, w eleganckich garniturach z drogimi zegarkami na nadgarstkach, zachowują się jak wędrowni kaznodzieje lub złotouści komiwojażerowie. W zamian za skromne datki na tacę oferują wier-

nym natychmiastowe, cudowne maści na leczenie, ukojenie trosk, pociechę, lekarstwo na kłopoty rodzinne, kalectwo choroby, pijaństwo, pojednanie między skłóconym małżonkami, nagle laski finansowe i nagrody.

Luis Santamaría del Río, autor książki „Na obrzeżach krzyża. Sekty chrześcijańskie w Hiszpanii” (2023), uważa, że trudno odróżnić kościoły neoewangelickie od sekt:

– Pastory są jak medialne gwiazdy, zwolują wielkie zgromadzenia, na których mnożą cudowne uzdrowienia i cudy. Wykorzystują kłopoty zdrowotne i ciężkie położenia wierznych. W zręcznym marketingu mieszają muzykę, modły i świadectwa osobiste wierznych, żeby zmaksymalizować efekt i zbiórkę pieniędzy na koniec – powiedział w wywiadzie dla „El País”.

Niektóre ze zgromadzeń neoewangelickich są występami gościnnymi sławnych kaznodziejów zza oceanu. W 2024 roku Edir Macedo, założyciel i przywódca Powszechnego Kościoła Królestwa Bożego (Igreja Universal do Reino de Deus), ściągnął na największą arenę corridy w Madrycie ponad 10 tysięcy ludzi i w trakcie kil-

kugodzinne medialnego spektaklu mnożył „cuda” i „uzdrowienia”, przeplatane wzruszającymi świadectwami uszczęśliwionych wiernych. Jego madryckie nabożeństwo-widowisko zgromadziło więcej ludzi niż wszystkie imprezy kulturalne w mieście w ciągu całego weekendu razem wzięte.

W Brazylii Macedo jest jednocześnie czczonym przez wiernych liderem religijnym i oskarżanym o szarlatanerię szefem kolosalnej piramidy finansowej. Jest także właścicielem trzeciego w Brazylii koncernu medialnego Grupo Record („Forbes” majątek pastora wycenił w 2025 roku na 1,9 mld dolarów) i wielbicielem byłego prezydenta Jaira Bolsonaro, skazanego niedawno na więzienie za próbę zamachu stanu.

Po neoewangelickim nabożeństwie w madryckiej dzielnicy Carabanchel para Kolumbijczyków, Jorge i Selvia, zwierza się dziennikarzowi „El País”: – Mąż dużo pił i ciągle tracił pracę. Ale w naszej świątyni przystąpiliśmy do wspólnoty i się uspokoił.

Jordan z Salwadoru dorzuca: – Dałem ostro w szyję i ciągnąłem drąg. Ale odnalazłem drogę do Pana. ●

Maciej Stasiński

Festiwal komediowy w rocznicę zabicia Khashoggiego

Zachodni komicy opowiadają Saudyjczykom żarty za setki tysięcy dolarów. „Płaci im gość, który zapłacił za poćwiartowanie Khashoggiego”.

Marta Urzędowska

„Przygotujcie się na wypełniony śmiechem spektakl – Festiwal Komediowy w Rijadzie 2025. To największy festiwal komediowy świata, trwający od 26 września do 9 października w ikonicznym Boulevard City” – zachęcają organizatorzy na oficjalnej stronie internetowej festiwalu, który od kilku dni trwa w wielkim centrum rozrywki, w luksusowej dzielnicy saudyjskiej stolicy.

I wyliczają: „Gościć będziemy ponad pięćdziesiąt prawdziwych legend stand-up'u, takich jak Kevin Hart, Russell Peters, Gabriel Iglesias, czy Pete Davidson. To niezwykłe wydarzenie, to wasz paszport do kulturalnych odkryć i niezapomnianej rozrywki”.

Event rzeczywiście jest imponujący – zbiera największe światowe gwiazdy stand-up'u i gromadzi na przedstawieniach po 6 tys. widzów. Organizowany przez Saudyjską Komisję Turystyki stanowi część kluczowej kampanii prowadzonej od kilku lat przez władze w Rijadzie.

Chodzi o zdywersyfikowanie gospodarki i uniezależnienie jej od ropy naftowej, a jedną z gałęzi, w jaką dziś Saudowie inwestują najwięcej, jest rozrywka i turystyka. Inicjatorem i twarzą reform jest saudyjski następca tronu, rządzący od dekady w imieniu schorowanego ojca książę Muhammad ibn Salman.

Morderstwo to nie żart

Obrońcy praw człowieka są oburzeni festiwalem i udziałem w nim zagranicznych gwiazd. Szczególnie, że event przypada w rocznicę jednej z najbardziej spektakularnych zbrodni ostatnich lat. W październiku 2018 roku książę Muhammad wysłał z Rijadu agentów, którzy w saudyjskim konsulacie w Stambule zamordowali i poćwiartowali znanego publicystę Dżamala al-Khashoggiego. Choć początkowo Zachód deklarował, że Saudowie przeholowali, a następca tronu na zawsze pozostanie pariasem, dziś nikt nie pamięta o Khashoggim, a relacje USA i Europy z bogatą i wpływową Arabią są wzorowe.

Trwający festiwal komediowy przypada w siódmą rocznicę zabicia publicysty, który zginął 2 października. „Saudyjski rząd wykorzystuje festiwal, by odwracać uwagę od brutalnych represji, ograniczania wolności słowa i naruszania innych praw” – czytamy w oświadczeniu Human Rights Watch. „Festiwal przypada w czasie siódmej rocznicy zamordowania



• **Saudijski następca tronu Mohammed bin Salman, król Jordanii Abdullah II i saudyjski biznesmen książę Al-Walid bin Talal podczas konferencji inwestycyjnej w Rijadzie, 23 października 2018 r.** FOT. EPA/FARES GHAITH

dziennikarza Dżamala Khashoggiego” – dodają autorzy, wzywając uczestników z zagranicy, by skorzystali z okazji i publicznie wezwali saudyjskie władze do wypuszczenia z więzień dziennikarzy, dysydentów i aktywistów.

– Siódma rocznica brutalnego morderstwa to nie jest temat do żartów – przypomina Joey Shea, który w HRW odpowiada za Arabię Saudyjską. – Komicy dostają ogromne kwoty od saudyjskich władz i nie powinni milczeć na zakazane tematy, jak prawa człowieka i czy wolność słowa – dodaje.

Komicy krytykują komików

Oburzeni są nie tylko obrońcy praw człowieka. Także amerykańscy komicy nie szczędzą krytyki kolegom, którzy polecili do Rijadu. – Facet, który im zapłaci to ten sam gość, który zapłacił za poćwiartowanie Khashoggiego, ale niech to nie popsuje im żartów – szydził podczas ostatniego stand-up'u znany artysta Marc Maron. Wtórzyć mu inny komik, David Cross. „Jestem zniesmaczony i głęboko rozczarowany całą tą obrzydliwą sytuacją” – przyznał we wpisie na swojej stronie. I dodał: „Występujcie dla dosłownie najbardziej opresyjnego reżimu na ziemi”.

Kolejny komik i aktor Shane Gillis ogłosił, że on sam „zachował się przyswoicie” i nie przyjął „hojnej oferty”, by wystąpić w Rijadzie. Podobnie jak Atsuko Okatsuka, komiczka, która wrzuciła do sieci zdjęcie oferty, jaką dostała od saudyjskich władz – zawierającą zastrzeżenie, że nie będzie żartować z Arabii Saudyjskiej, islamu i rodziny królewskiej, ani w żaden sposób ich nie obrazi.

Choć Arabia Saudyjska kreuje się dziś na kraj nowoczesny i otwarty, jej

władze stosują represje wobec własnych obywateli. Jak alarmują w corocznych raportach największe światowe organizacje pozarządowe, saudyjskie władze nie znoszą krytyki – za byle wpis w mediach społecznościowych można dostać dziesięć lub więcej lat odsiadki. Sędziowie chętnie też wymierzają krytykom władzy karę śmierci.

Arabia Saudyjska jest też wciąż na bakier z prawami kobiet, choć w ostatnich latach sytuacja nieco się poprawiła. Saudyjki mogą prowadzić samochód, chodzić na koncerty i mecze, a nawet otwierać małe biznesy. Jednak nadal obowiązuje system męskiej kurateli, który sprawia, że bez zgody mężczyzny nie mogą wyjść za mąż, rozwieść się, pracować, studiować lub nawet wyjść z więzienia czy poddać się operacji.

Nawet półtora miliona dolarów za występ

Komicy występujący w Rijadzie nie przejmują się krytyką.

– W tej chwili w Ameryce, jak mówił o Charliem Kirku, mogą odwołać ci program – przekonywał, występując w sobotę w Rijadzie Dave Chappelle cytowany przez „New York Timesa”. – Łatwiej jest dziś powiedzieć coś tu, niż w Ameryce – dodał.

Chappelle odnosi się do zabójstwa prawniczkę aktywistę i sojusznika Donalda Trumpa, zastrzelonego we wrześniu na spotkaniu ze studentami. Popularny program „Jimmy Kimmel Live” został czasowo zdjęty z anteny, kiedy jego gospodarz oskarżył amerykańską prawniczkę o wykorzystywanie zabójstwa do politycznych celów.

Są komicy, którzy wprost przyznają: Jedziemy do Rijadu dla pieniędzy.

– Wiem, że dostanę dane do przelewu, potem widzę kwotę i myślę: Jadę tam – opowiadał publicznie Pete Davidson.

Jego kolega po fachu Bill Burrow, już po występie, nie krył entuzjazmu. – Myślisz, że ludzie będą tam wołać: „Śmierć Ameryce” albo będą mieli jakieś pieprzone maczety i będą chcieli obciąć ci głowę, bo takie rzeczy opowiada się o tej części świata. A zamiast tego, oni po prostu chcieli się śmiać – zachwalał w swoim podcaście.

Inny komik Tim Dillon też miał wystąpić w Rijadzie, ale anulowano mu kontrakt, bo przed wyjazdem publicznie zażartował z kwestii praw człowieka w Arabii.

– Robię to, bo dużo mi płacą, wystarczająco dużo, bym odwracał wzrok – stwierdził w swoim podcaście pod koniec sierpnia. – Zapłacili za komedię. Czy mam problem z ich polityką dotyczącą wolności słowa? Jasne, że tak, ale bardziej wierzę we własny interes – żartował.

W październiku 2018 roku książę Muhammad wysłał z Rijadu agentów, którzy w saudyjskim konsulacie w Stambule zamordowali i poćwiartowali znanego publicystę Dżamala al-Khashoggiego

20 września ogłosił, że Saudyjczykom nie spodobała się jego wypowiedź i nie pojedzie do Rijadu. Dillon przyznał, że miał dostać za jeden występ 375 tys. dolarów, a niektórym jego kolegom zaproponowano nawet 1,6 mln dolarów.

Messi promuje i milczy

Festiwal komediowy to żaden wyjątek. W ramach ocieplania wizerunku w kraju organizowane są międzynarodowe festiwale i koncerty największych światowych gwiazd, a także wydarzenia sportowe dużego kalibru – walki bokserskie czy wyścigi Grand Prix Formuły 1 finansowane przez miejscowego giganta naftowego Aramco. W 2020 roku w kraju odbył się mundial, a kontrolowany przez rodzinę królewską Fundusz Inwestycji Publicznych wydaje miliardy, by kupować najlepszych światowych piłkarzy.

Obrońcy praw człowieka nie mają wątpliwości – Saudowie inwestują krocie w wielkie wydarzenia nie tylko po to, by rozruszać gospodarkę. Chcą, by świat zapomniał, że są na bakier z prawami człowieka. Stąd pojawiające się w ostatnich latach określenia – do „whitewashingu”, czyli wybielania wizerunku, doszły „sportswashing” i „artwashing”, czyli używania do tego celu sportu i sztuki.

Gwiazdy nie muszą nawet grać w saudyjskich klubach, by poprawiać Saudom wizerunek. Lionel Messi od 2022 roku dostał 25 mln dolarów od saudyjskiego rządu, by promować kraj, głównie przez zabieranie rodziny do Arabii na wakacje, publikowanie zdjęć i opisów w portalach społecznościowych. Sportowiec ma zapisać w kontrakcie, że nie może publicznie krytykować władz w Rijadzie i napomynać o prawach człowieka. ●

Przyszły rok dobitnie pokaże, że naszym rynkiem rządzi dwaj jeźdźcy pracowniczej apokalipsy. Indie, które po latach wyteżonej pracy sięgają w końcu „po swoje”, czyli zachodnie miejsca pracy. I automatyzacja, która wygania zza biurków pracowników korporacji.

Dominika Maciejasz

Tysiące ludzi w Łodzi. Tysiące w Krakowie. Nie lepiej w Katowicach. Warszawa? Tylko w sierpniu tego roku do urzędu pracy w stolicy zamiar przeprowadzenia zwolnień grupowych zgłosiło pięć firm.

– Liczba osób objętych zamiarem wręczenia wypowiedzeń definitywnych wynosi 898, oraz wypowiedzeń zmieniających warunki pracy i płacy wynosi 305 – informuje urząd pracy miasta stołecznego Warszawa. W lipcu takich firm było tam cztery (986 osób). Od początku roku to 66 tys. osób, które będą musiały posprzątać swoje biurka.

Praca zmieni kontynent

Niektóre zagraniczne koncerny redukują całe działy, z zamiarem przeniesienia ich działalności do Indii. Fujitsu Technology Solutions (część Fujitsu Group) – centrum wsparcia IT, latem tego roku rozpoczęło proces zwolnień grupowych na potężną skalę, które dotkną głównie biura w Łodzi i Katowicach. Do końca pierwszego kwartału 2026 r. pracę straci tam 800 osób (1/5 całej polskiej załogi).

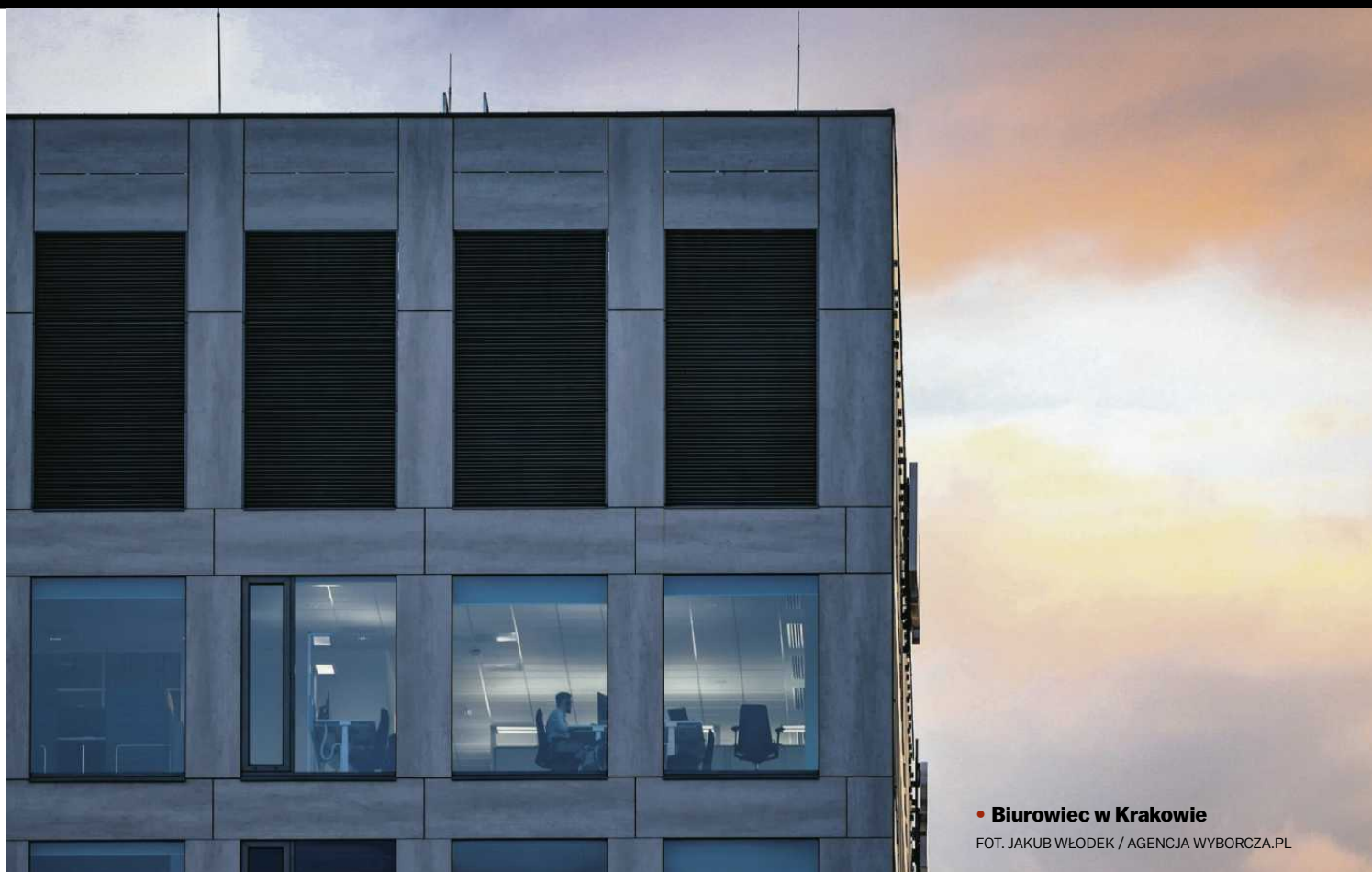
Firma podaje, że redukcja zatrudnienia to efekt „zmieniających się potrzeb klientów i dynamicznych warunków rynkowych”. Tę formułkę słyhać jak Polska długa i szeroka, ale w żadnej z nich nie pojawiają się sformułowania jak: koszty pracownicze, pensja minimalna, sztuczna inteligencja czy tańsza lokalizacja.

Reorganizacja, która wymaga redukcji etatów, ale też otwierania nowych i „odpowiedź na aktualne potrzeby biznesowe” – w ten sposób zwolnienia, które zaplanowano w Shell Business Operations w Krakowie, tłumaczy ta paliwowa spółka. Mają one dotknąć 250 osób (zatrudnionych jest tam 5 tys. osób), ale na firmowych korytarzach w siedzibie przy ul. Czerwone Maki nie słyhać innych rozmów niż te, że nadchodzącym roku krakowski oddział weźmie ostatni oddech, by ostatecznie wszystkie procesy przenieść do Indii.

A jest ich sporo, bo stolica Małopolski obsługuje zakupy, dostawy, finanse i kadry Shella na całym świecie.

– Przecież firma nie notuje złych wyników. To nie jest tak, że zapotrzebowanie na pracę tych 250 osób magicznie zniknie. Ona zostanie przeniesiona, wiadomo – do Indii. Moim zdaniem spółka testuje nową lokalizację i jeśli nie będzie problemów, przeniesie tam pozostałe operacje. Nikt jednak nie mówi nam tego otwarcie, przez co atmosfera jest bardzo napięta, bo wiadomo, że ludzie mają kredyty, a poza tym są tu też cudzoziemcy, którzy przenieśli się do Krakowa za pracę i osiedli na stałe – mówi Monika, pracownica SBO w Krakowie przy Czerwonych Makach.

Sektor usług jest najdynamiczniej rozwijającą się częścią gospodarki nad Gangesem. Międzynarodowe firmy przenoszą tam część lub całość swojej działalności



• **Biurowiec w Krakowie**
FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jesienne zwolnienia to tylko preludium

Migracja zarobkowa to wyprowadzka z Europy?

Kraków przyciągał cudzoziemców, bo przez ostatnią dekadę wyrósł na hub usług wspólnych w tej części Europy. Za pracą zjechali tu m.in. Węgrzy, Portugalczycy, Brazylijczycy, Hindusi, Holendrzy. I to oni, obok Polaków, którzy swoją przyszłość ulokowali w centrach usług wspólnych, z niepokojem czytają wiadomości napływające z siedzib międzynarodowych korporacji.

Jak choćby ostatnie publikacje z Amsterdamu: „Heineken ogłasza rozbudowę swojej sieci usług biznesowych poprzez utworzenie nowego Centrum w Hajdarabadzie w Indiach (...) to rozszerzenie istniejącej globalnej sieci połączonych centrów Heinekena, które zapewnią niezbędne usługi i możliwości spółkom operacyjnym” – czytamy w komunikacie holenderskiego przedsiębiorstwa piwowarskiego.

Argumentacja takiego ruchu? „Utrzymanie konkurencyjności”. Słowem zwolnienia w Krakowie, gdzie Heineken Global Shared Services zatrudnia dwa tysiące osób.

Spółka nie odpowiedziała nam na pytania, ile osób zostanie zwolnionych, ale sami pracownicy obawiają się, że w 2026 roku może być ich o 600-700 mniej niż dotychczas. To niejako chemot historii, mówią pracownicy, bo dekadę temu krakowska siedziba Heineken Global Shared Services zabierała miejsca pracy Szkotom. Biurka posprząтали wówczas m.in. mieszkańcy Edynburga. Kraków był wówczas tani, dziś od nas tańsze są Rumunia, Bulgaria, nawet Chorwacja i oczywiście Indie.

Także w Krakowie 1/3 pracowników oddziału Aldi Financial Hub straciło pracę – to prawie setka osób, pracujących tu od niedawna.

– Rynek usług biznesowych zaczyna się tak szybko kurczyć, że w zasadzie trudno już mówić o „wewnętrznej migracji pracowników między firmami. Gdzie nie spojrzeć, są zwolnienia – mówi Wojciech, pracownik help desku w jednej z krakowskich korporacji.

Jego samego przenoszenie usług do Indii nie dziwi, bo kraj świętej rzeki Ganges, z 400 mln klasą średnią i młodym społeczeństwem, od lat stawiał na

edukację w dziedzinach takich jak IT. Premier Narendra Modi ma taki apetyt gospodarczy, że uważa, iż Indie osiągną miano trzeciej gospodarki świata już za kilka lat.

To sektor usług jest najdynamiczniej rozwijającą się częścią gospodarki nad Gangesem. Międzynarodowe firmy przenoszą tam część lub całość swojej działalności, widząc progres, jaki ten kraj dokonał, a z usług informatycznych Indii korzysta wiele europejskich systemów bankowych oraz Bank Światowy. Indyjski sektor usług przeznaczony jest przede wszystkim na eksport (79 proc.), zdecydowana większość na rynek amerykański (prawie 70 proc.). Firm zdaje się nie zrażać fakt, iż regulacje prawne są tam inne (brak RODO), a nawet inną strefę czasową można obejść (Hindusi często pracują np. w europejskich godzinach pracy, czyli gdy u nich jest noc).

Czy w takim razie Indie całkiem pochłoną polskie huby i za kilka lat stanie się to u nas już działalnością niszową?

Nie ma odwrotu

Dariusz Kubacki, wiceprezes ABSL ds. analiz biznesowych uważa, że w obszarze usług biznesowych Polska zdecydowanie wkroczyła w nowy rozdział.

– Sektor przechodzi transformację, rośnie złożoność procesów, już blisko 60 proc. z nich to procesy wiedzochłonne, wymagające zaawansowanych umiejętności – przekonuje Kubacki. Mówiąc wprost: potrzebujemy wykwalifikowanej kadry, specjalistów, a nie pracowników niskiego szczebla, wykonujących powtarzalne zadania, które może zrobić AI. Firmy szukają ludzi, których łączy wykwalifikowaną wiedzę z kompetencjami miękkimi – muszą nie tylko mieć wysokie umiejętności, ale także umieć je zaprezentować i najlepiej – sprzedać.

W sektorze IT rośnie na przykład zapotrzebowanie na pracowników ds. cyberbezpieczeństwa.

– W Polsce popyt na ekspertów ds. cyberbezpieczeństwa jest na rekordowo wysokim poziomie, co wpisuje się w globalny trend. Do

najbardziej poszukiwanych specjalizacji należą dziś analityk centrum operacji bezpieczeństwa, który zajmuje się monitorowaniem systemów IT, wykrywaniem incydentów bezpieczeństwa i reagowaniem na nie. Ponadto tester penetracyjny, którego zadaniem jest testowanie odporności systemów na ataki, a także specjalista od bezpieczeństwa chmury – mówi Paweł Łopatka, dyrektor Experis, amerykańskiej firmy specjalizującej się w rekrutacji specjalistów IT.

W tych dziedzinach korporacje przyjmują pracowników z otwartymi ramionami. Ale tych właśnie brakuje – na całym świecie ok. 4,8 mln osób.

A może powrót do nauki?

– Tempo wzrostu zatrudnienia spada i my jako ABSL sygnalizowaliśmy, że tak będzie. Warto zauważyć, że równocześnie rozwijają się inne centra, w tym w Krakowie – np. SoftServe czy Euroclear, poszukujące nowych pracowników. W ostatnich 12 miesiącach swoje nowe centra w Krakowie utworzyły z kolei takie firmy jak Volvo czy Mercedes – przekonuje Kubacki.

Nowe miejsca pracy nie zapewnią jednak miękkiego lądowania tym, którzy je teraz tracą. Od stycznia 2024 do marca 2025 w 61 nowych centrach w Polsce stworzono 5 400 miejsc pracy, przy czym ponad 70 proc. z nich dotyczyła właśnie IT i R&D (badania i rozwój).

Co zatem zrobić, żeby się na tym rynku odnaleźć? Jak mówi Kubacki, pogodzić z faktem, że sektor się zmienia i wymaga innej kadry. Czyli trzeba się doszkolić.

– Niezwykle istotne jest w tym kontekście pozyskiwanie nowych kompetencji i podnoszenie kwalifikacji. Centra w Polsce przestają być zapleczem operacyjnym, a stają się ośrodkami innowacji i globalnych kompetencji. Polska jest kluczowym węzłem w europejskiej gospodarce usługowej, jednak oznacza to, że wraz ze wzrostem efektywności sektora należy się liczyć z przemodelowaniem rynku pracy – kwituje dyrektor z ABSL.

Sektor usług dla biznesu generuje ok. 5,7 proc. PKB i zatrudnia około 500 tys. osób. ●

Miasteczko Wilanów

Ciągły, makabryczny hałas

Po ustawieniu przez prywatnego inwestora ekranów po południowej stronie obwodnicy mieszkańcy sygnalizują, że hałas odbija się od nowych ekranów i wraca do domów w Miasteczku Wilanów. Burmistrz dzielnicy zapowiada nowe badania hałasu.

Michał Wojtczuk

Po tym, jak kilka dni temu opublikowaliśmy artykuł o bloku przy głośnych Alejach Jerozolimskich, skontaktowała się z nami pani Kinga Referowska, mieszkanka Miasteczka Wilanów. „Osoby z artykułu podkreślają, że kupując mieszkania w tym miejscu, mieli pełną wiedzę dotyczącą charakteru przebiegających obok arterii komunikacyjnych i ich uciążliwości. Takiej wiedzy, niestety, nie mieli mieszkańcy Miasteczka Wilanów, którzy swoje mieszkania kupowali przed budową i oddaniem do użytku Południowej Obwodnicy Warszawy” – napisała w liście do „Wyborczej” pani Referowska. Nie mieli? Jak to?

Przecież o tym, że obwodnica powstanie obok Miasteczka Wilanów było wiadomo na długo przed zbudowaniem wielu domów. Ludzie kupowali mieszkania na osiedlu Brzozowy Zakątek tuż przy tej trasie już po rozstrzygnięciu przetargów na jej wykonawców.

Akustyczny koszmar

Mieszkanka Miasteczka Wilanów pisze, że obwodnica i nieustający huk pędzących po niej samochodów to „akustyczny koszmar”. – Który potęguje się jeszcze w zależności od kierunku wia-



• Ekran akustyczny przy południowej obwodnicy Warszawy

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pomiary hałasu będą wykonane ponad obecnymi ekranami od strony Miasteczka Wilanów i jak najbliżej nich. Tak, żeby wyników nie zakłócał żaden inny ruch samochodowy

LUDWIK RAKOWSKI
burmistrz dzielnicy

tru. Permanentny szum, hałas przyspieszających samochodów, których kierowcy, zniecierpliwieni odcinkowym pomiarem prędkości w tunelu pod Ursynowem, znacznie przekraczają i tak kuriozalnie wysoki limit prędkości (100 km na godz. w obrębie miasta!). Do tego dochodzi makabrycz-

ny, ciągły, również nocny, specyficzny hałas tirów, które rzadko kiedy na odcinku wilanowskim jadą z przepisową prędkością. Nie da się spać przy otwartych oknach” – pisze Kinga Referowska. I dodaje: „Zastanawia następująca kwestia: wysokość ekranów akustycznych oraz ich całkowity brak na pewnych odcinkach. Nikt nie rozumie, dlaczego przy wylocie z tunelu po stronie Miasteczka Wilanów nie ma ich wcale lub są kuriozalnie niskie. Potem ich wysokość skacze: raz wyższe, raz niższe, a bliżej Przyczółkowej i na estakadzie nad tą ulicą nie ma ich wcale! Przecież stamtąd dochodzi taki sam koszmar hałasu jak z odcinków wcześniejszych, a to nadal jest przestrzeń wielotysięcznego osiedla, którego mieszkańcy chcieliby żyć bez zanieczyszczonego powietrza i huk pędzących pojazdów!”.

Więcej ekranów. Ale też więcej problemów?

Mieszkanka Miasteczka Wilanów apeluje o dostawienie ekranów przy ob-

wodnicy. „To się da jeszcze rozwiązać, zwłaszcza że mówimy o dzielnicy, której znakiem rozpoznawczym miał być zielony charakter. Deweloper, który ostatnio postawił wysokie ekrany od strony południowej na swój koszt, jakoś dał radę” – napisała nasza czytelniczka. Ma na myśli firmę Cordia, która w czerwcu zbudowała ekrany, bo na południe od obwodnicy planuje budowę sporego osiedla. Na odcinku ponad 800 m mają osiem metrów wysokości, choć zgodnie z normami wystarczyłyby 5,5-metrowe.

Burmistrz dzielnicy Ludwik Rakowski przyznaje, że ekrany Cordii budzą pewne wątpliwości. – Po ustawieniu przez prywatnego inwestora ekranów po południowej stronie obwodnicy mieszkańcy zaczęli sygnalizować, że hałas odbija się od nowych ekranów i wraca do domów w Miasteczku Wilanów – mówi. I dlatego dzielnica podjęła decyzję o przeprowadzeniu badań hałasu. Jakiś czas temu burmistrz zwrócił się do mieszkańców o udostępnienie

nie balkonów, by ustawić tam urządzenia pomiarowe.

– Pomiary hałasu będą wykonane ponad obecnymi ekranami od strony Miasteczka Wilanów i jak najbliżej nich. Tak, żeby wyników nie zakłócał żaden inny ruch samochodowy. Jeśli pomiary wykażą przekroczenie norm, będą podstawą do wszczęcia procedury, by Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zmodyfikowała ekrany od strony Miasteczka Wilanów. Podobne pomiary wykonamy też na Zawadach i w Powsinku – zapowiada Ludwik Rakowski.

Będą nowe ekrany

Burmistrz Wilanowa przypomina, że niezależnie od tych badań, trwają już procedury dla ustawienia nowych ekranów przez GDDKiA w innych miejscach na terenie Wilanowa. Mają być gotowe do połowy 2027 r. m.in. w okolicy ulicy Sytej; od ulicy Sytej do ulicy Bruzdowej; na fragmencie odcinka od ulicy Przyczółkowej do ulicy Ruczej; oraz w okolicy ulicy Marcepanowej. Ponadto minister infrastruktury Dariusz Klimczak (PSL) zapowiedział odcinkowy pomiar prędkości na południowej obwodnicy przez Wilanów i Wawer. Po to, by egzekwować ograniczenie prędkości do 100 km na godz., dziś często łamane przez kierowców.

Czy problemów z hałasem z obwodnicy nie dało się przewidzieć? Ludwik Rakowski broni mieszkańców. Przypomina: – Obwodnica według pierwotnego projektu miała mieć dużo więcej ekranów. Ale zmieniły się normy hałasu i w efekcie powstała tylko około jedna trzecia tego, co planowano początkowo – mówi burmistrz.

Dodaje, że obwodnica ma też inną nawierzchnię niż ta, o której była mowa na etapie przymiarek – betonową zamiast asfaltowej, która byłaby cichsza. – I teraz okazuje się, że normy hałasu są przekraczane – mówi Rakowski – więc trzeba dostawiać ekrany. ●

Narkotyki

Policja rozbiła narkotykowy gang stołecznych pseudokibiców

Rozbity przez funkcjonariuszy CBŚP i KSP narkotykowy gang kiboli Legii przemycał narkotyki z Europy Zachodniej. Grupa jest podejrzana o wprowadzenie na polski rynek ok. 2,5 tony środków odurzających.

Gang był pod lupą Centralnego Biura Śledczego Policji i Komendy Stołecznej Policji od wielu miesięcy. Śledczy ustalili, że zorganizowana grupa przestępcza, działająca w środowisku war-

szawskich pseudokibiców zajmuje się przemytem znacznych ilości substancji psychotropowych i środków odurzających z Niemiec i Hiszpanii. – Narkotyki trafiały następnie do obrotu na terenie całej Polski – informuje CBŚP. Pierwszych zatrzymań śledczy dokonali pod koniec 2024 roku. W ręce CBŚP wpadł mężczyzna, w którego mieszkaniu policjanci zabezpieczyli ponad 22 kg mefedronu, blisko 4 kg marihuany, a także haszysz, tabletki MDMA i ketaminę.

Kolejni członkowie gangu pseudokibiców zostali zatrzymani w lipcu i we wrześniu tego roku. Najpierw funkcjonariusze ujawnili 3 kg kokainy w mieszkaniu 30-latkę powiązaną z grupą, a następnie przeprowadzili akcję, w której zatrzymano kolejnych sześć osób, w tym osobę podejrzaną o zarządzanie grupą.

– Prokurator przedstawił im zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, a jednemu z podejrzanych – zarzut kierowania nią. Zabez-

W sprawie występuje dziewięciu podejrzanych, którym przedstawiono 14 zarzutów

pieczono także ponad 160 tys. zł w gotówce. Wszyscy zatrzymani trafili do aresztu – przekazali funkcjonariusze.

Łącznie w sprawie występuje obecnie dziewięciu podejrzanych, którym przedstawiono 14 zarzutów. Obecnie wszyscy pozostają w areszcie. Na poczet przyszłych kar ustalono mienie w postaci nieruchomości o wartości blisko 3 mln zł.

Jak informują funkcjonariusze, to nie koniec zatrzymań w tej sprawie. ● **Rafał Górski**

Szpital psychiatryczny w Tworkach

Lekarze dostali alarmy osobiste

– Pacjent złapał pielęgniarkę za włosy i zaczął uderzać jej głową o ścianę – relacjonuje rzecznik szpitala psychiatrycznego w Tworkach i informuje, że medycy zostali wyposażeni w alarmy osobiste. Ci skarżą się przede wszystkim na niedobory kadry.

Martyna Śmigiel

– W trakcie dyżuru mamy pod opieką pacjentów przebywających w oddalonych od siebie budynkach, bo szpital ma charakter pawilonowy. Nierzadko w nocy, idąc do pacjenta w innym budynku i skracając drogę przez las, spotykałem dziki. W końcu ze strachu kupiłem samochód. Teraz te odległości pokonuję autem – mówi lekarz rezydent, pracujący w Mazowieckim Specjalistycznym Centrum Zdrowia w Pruszkowie.

Zdarzały się napady na medyków

Dyrekcja położonej w Tworkach lecznicy wskazuje, że największym wyzwaniem dla pracowników ma być jednak zagrożenie ze strony samych pacjentów, którzy bywają agresywni. – Prowadzimy oddział, na którym przebywają osoby winne przestępstw, ale które z powodów zdrowotnych nie mogą przebywać w zakładzie karnym. Ze strony tych osób, ale również innych pacjentów, zdarzały się napady na medyków – mówi Rafał Lasota, rzecznik szpitala.

Z tego powodu placówka zdecydowała się wyposażyć pracowników w alarmy osobiste. To rodzaj niewielkiego urządzenia przypominającego brelok do kluczy, z które-

go w razie zagrożenia należy wyjąć zawleczkę. – Nie trzeba przyciskać żadnego guzika, wystarczy wyrwać zabezpieczenie. Wówczas urządzenie wydaje sygnał o głośności ponad 120 decybeli i alarmuje innych pracowników szpitala o zagrożeniu – mówi Lasota.

Złapał za włosy, uderzał o ścianę

Początkowo w urządzenia zostali wyposażeni pracownicy dwóch oddziałów. Teraz szpital rozdał je całemu personelowi. – W ciągu ostatnich tygodni urządzenie przydało się nam już dwa razy. Za pierwszym razem pacjent złapał w korytarzu pielęgniarkę za włosy i zaczął uderzać jej głową o ścianę. Gdy usłyszał głośny sygnał dźwiękowy, wystraszył się i odskoczył. W drugim przypadku też doszło do napaści na pielęgniarkę. Dzięki sygnałowi pomogli jej inni pracownicy oddziału – mówi Lasota.

Podkreśla, że w szpitalu działa również grupa interwencyjna, która specjalizuje się w pracy z trudnymi pacjentami oraz agent ochrony. – Ostatnio do izby przyjęć zgłosiła się osoba, która przyniosła ze sobą gaz pieprzowy i użyła go w stosunku do pracownika. Konieczna była interwencja – mówi Lasota. By chro-



• W szpitalu w Tworkach jest 648 łóżek. Tymczasem na 47 lekarzy zatrudnionych na stałe umowy tylko 12 pełni nocne dyżury FOT. MSCZ

nić pracowników przed aktami agresji, dyrekcja szpitala w Tworkach nawiązała również współpracę z policją w Pruszkowie, która zorganizowała dla medyków szkolenia z samoobrony. – Realizowane są cyklicznie. Dotychczas przeszkolonych zostało ponad stu pracowników – mówi Lasota.

Co z wyzwaniem związanymi z przemieszczaniem się nocą między budynkami? – Szpital mieści się w dawnych zabudowaniach carskich i składa się z wielu pawilonów. Zajmuje ponad 50 hektarów powierzchni. By ułatwić poruszanie się między obiektami, mamy meleksa, z którego mogą korzystać pracownicy. Planujemy udostępnić

też auto elektryczne – mówi Lasota. I dodaje, że na terenie szpitala stacjonują też cztery karetki pogotowia.

Połowa rezydentów nie dyżuruje w nocy

Pracownicy skarżą się jednak przede wszystkim na niedobory kadrowe. W tekście opublikowanym przez portal Wp.pl pracujący w Tworkach lekarze rezydenci relacjonują, że na dyżurze przebywało tam tylko dwoje lekarzy, mając pod opieką 700 pacjentów w różnych budynkach szpitala. Doszło wówczas do dwóch reanimacji, więc blisko 700 osób przez pół godziny zostało bez opieki. – W szpitalu jest 648 łóżek. Całodobowy dyżur za każdym razem pełni czworo lekarzy i dodatkowo dwoje pod telefonem – zapewnia Lasota. – Przez całą noc w szpitalu jest też ponad 70 pielęgniarek, kilkudziesięciu ratowników i grupa interwencyjna. Pacjenci mają zapewnione bezpieczeństwo.

Rzecznik przyznaje jednak, że szpital zmagają się z brakami kadrowymi. – Problem leży w tym, że spośród 47 lekarzy zatrudnionych na umowę stałą, dyżury nocne pełni tylko 12. Wśród 64 rezydentów połowa okazała się świadczącemu od lekarza, że z powodów zdrowotnych nie może dyżurować w nocy. Bardzo trudno w takich sytuacjach kompletować grafik – podkreśla Lasota.

Wielkie szpitale psychiatryczne

Reportaż Wp.pl wywołał dyskusję o zasadności utrzymywania wielkich szpitali psychiatrycznych z wie-

loma oddziałami i setkami łóżek. Pojawiają się głosy, że otwieranie oddziałów psychiatrycznych w szpitalach wielospecjalistycznych usprawniłoby organizację pracy psychiatrów. – Z pewnością oddziały psychiatryczne w szpitalach wielospecjalistycznych ułatwiłyby pacjentom psychiatrycznym dostęp do świadczeń z innego obszaru medycyny. Obecnie próbujemy podpisywać umowy z innymi szpitalami, do których w razie potrzeby moglibyśmy przewozić naszych pacjentów. Niestety inne szpitale niechętnie do tych umów przystępują. Nasi lekarze nierzadko słyszą, że z powodu braku miejsc nie mogą przetransportować pacjenta na dany oddział wewnętrzny, bo jest tam już kolejka innych karetek – zauważa lekarz psychiatra Paweł Kołodziej, dyrektor ds. leczenia MSCZ.

Dodaje, że przy transporcie pacjentów ze szpitala psychiatrycznego do innych jednostek nierzadko pada pytanie o wiek chorego. – Jeśli transport dotyczy osoby młodej, silnej, która choruje psychicznie, szpitale o innych profilach obawiają się zachowania takiego pacjenta i możliwych ataków agresji. My jesteśmy przeszkoleni w tego typu sytuacjach – podkreśla Kołodziej.

I dodaje: – Tak duży szpital, jak nasz ma swoje plusy. W jednym miejscu gromadzimy wielu specjalistów psychiatrii o różnych zainteresowaniach medycznych, którzy mogą wymienić się doświadczeniem. Możemy również mocniej profilować charakter oddziałów i dzięki temu zapewniać wieloaspektową opiekę psychiatryczną – mówi dyrektor. ●

Nikt się do niej nie przyznawał

Przewróconą rzeźbę Aliny Szapocznikow z parku na Żoliborzu przejęło MSN

Rzeźba „Macierzyństwo” opuszcza żoliborski park im. Żołnierzy „Żywiciela” i została przekazana w depozyt Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Dzieło wybitnej artystki Aliny Szapocznikow przez kilka miesięcy leżało w zaroślach po zrzuconiu z cokołu przez wandalów.

Do dewastacji doszło w końcu maja tego roku. Wykonana z zaprawy cementowej rzeźba przedstawiająca siedzącą kobietę, która obejmuje wtulone w nią dziecko stojące na jej kolanach, została strącona z postumentu przez nieznaną sprawców. Na szczęście, nie została poważnie uszkodzona. Runęła w zarośla, które zamortyzowały upadek. Przewrócony posąg otoczono najpierw taśmą strażnicy miejskiej, potem ogrodzono prowizorycznie siatką rozpiętą na wbiitych w ziemię kijkach.

Rzeźba niechciana

Rzeźba leżała w tym miejscu około trzech miesięcy. W międzyczasie ktoś z okolicznych mieszkańców przyczepił do siatki kartkę z apelem: „Niech

to ktoś w końcu naprawi!!!!”. Problem w tym, że za dzieło Aliny Szapocznikow nikt nie chciał wziąć odpowiedzialności. Urząd Dzielnicy Żoliborz wskazywał na Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową „Żoliborz Centralny”. To ona zarządza terenem, na którym stała figura. Spółdzielnia odpowiedziała oświadczeniem, że „nigdy nie zobowiązała się do sprawowania opieki nad nią”.

Posąg zatytułowany „Kobieta z dzieckiem”, znany też jako „Macierzyństwo”, „Pokój” lub „Nadzieja matki”, wykonany został w latach 1949-1950 metodą odlewu betonowego. Dokumentuje wczesny etap twórczości Aliny Szapocznikow (1926-1973), jednej z najbardziej oryginalnych polskich rzeźbiarek XX wieku. Artystka studiowała rzeźbę w Wyższej Szkole Artystyczno-Przemysłowej w Prawdze (1945-46) oraz w École Nationale Supérieure des Beaux-Arts w Paryżu (1946-50). W tamtym czasie jej prace utrzymywane były w nurcie realizmu. Takie też jest „Macierzyństwo”. Powstało w Paryżu, a do Polski przewieziono je na II Ogólnopolską Wystawę Plastyki odbywającą się od grud-

nia 1951 r. do lutego 1952 r. w warszawskiej Zachęcie.

Prawdopodobnie po wystawie rzeźbę ustawiono na niskim cokole obok ogrodzenia przedszkola przy ulicy Sierpeckiej na Żoliborzu. W 2012 roku na koszt dzielnicy została odrestaurowana i przesunięta w bardziej eksponowane miejsce na skwerze przy Społecznym Domu Kultury i Teatru Komedia na terenie parku im. Żołnierzy „Żywiciela”. Zgodę na jej lokalizację na swoim terenie wyraziła wtedy Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Żoliborz Centralny”.

Posąg zatytułowany „Kobieta z dzieckiem”, znany też jako „Macierzyństwo”, „Pokój” lub „Nadzieja matki”, wykonany został w latach 1949-1950 metodą odlewu betonowego

Spór rozwiązuje konserwator
Spór o odpowiedzialność za przewróconą rzeźbę zakończyła decyzja wojewódzkiego konserwatora zabytków Marcina Dawidowicza. Wkrótce po akcie wandalizmu, w lipcu tego roku, wpisał „Macierzyństwo” do rejestru zabytków ruchomych województwa mazowieckiego, a następnie zarządził zabezpieczenie posągu w formie ustanowienia jego czasowego zajęcia. Takie rozwiązanie w przypadku zagrożonych obiektów umożliwia artykuł 50 ustęp 1 ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Decyzją Marcina Dawidowicza dzieło Aliny Szapocznikow zostało przekazane w depozyt Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. „Zabezpieczona rzeźba, dzięki współpracy i wsparciu Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków, zostanie teraz poddana badaniom i niezbędnej konserwacji” – zapowiada w opublikowanym na Facebooku komunikacie Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Na badania i odrestaurowanie „Macierzyństwa” 100 tys. zł przekazało Biuro Stołecznego Konserwato-

ra Zabytków (pieniądze te za pośrednictwem Biura Kultury trafią do Muzeum Sztuki Nowoczesnej). Ze środków tych ma być też wykonana kopia posągu do parku im. Żołnierzy „Żywiciela”. Oryginał pozostanie w MSN. W jego siedzibie przy ulicy Marszałkowskiej można dziś oglądać inną rzeźbę Aliny Szapocznikow – kompozycję „Przyjaźń”. Powstała na konkurs zorganizowany w 1953 r. Jego tematem był pomnik przyjaźni polsko-radzieckiej dla budowanego wtedy Pałacu Kultury i Nauki. Artystka przedstawiła dwóch mężczyzn w przyjacielskim uścisku, trzymających zwinięty jeszcze sztandar. Rzeźba ta w latach 1955-1992 znajdowała się w głównym holu PKiN. Została z niego usunięta i zabrana przez prywatnego przedsiębiorcę spod Warszawy. Na długie lata ślad po niej zaginął. Odnalazła się w 2019 r., ale bez części elementów. Wystawiona wówczas na sprzedaż w Domu Aukcyjnym DESA Unicum osiągnęła cenę prawie 2 mln zł. Nabywca – anonimowy kolekcjoner – przekazał ją MSN w depozyt. ●

Tomasz Urzykowski

Kiedy pociągiem na lotnisko w Modlinie?

Terminal powłokowy rozładuje tłok

Żeby sprostać większej liczbie pasażerów po powrocie linii Wizz Air w 2026 r., lotnisko w Modlinie otworzy „terminal powłokowy”. Znowu jednak odsuwa się budowa linii kolejowej.

Jarosław Osowski

O pociągach do lotniska w Modlinie pasażerowie słyszą od jego otwarcia w 2012 r. W tym celu miała zostać wykorzystana dawna bocznica wojskowa. Marszałek Mazowsza Adam Struzik (PSL) mówił nawet wtedy o pociągnięciu torów do jego rodzinnego Płocka. Wciąż jednak kursuje autobus z przesiadką na pobliskiej stacji Modlin. Stąd podróż pociągiem (odjazdy są co godzinę) do Warszawy Centralnej trwa ponad 40 minut, a kolejne 20 minut – do Lotniska Chopina.

Wczoraj spora grupa urzędników celebrowała w urzędzie marszałkowskim zdobycie decyzji lokalizacyjnej dla 5,5 km linii PKP. Wojewoda mazowiecki Mariusz Frankowski (KO) nadal jej rygor natychmiastowej wyonalności. To oznacza, że wpraw-

dzie można składać odwołania, ale nie blokują one dalszych przygotowań. A te ciągną się wyjątkowo długo, o czym przypomniał marszałek Struzik: – Można by napisać książkę o procedurach, które musieliśmy przeżyć, by po 16 latach od pierwszego wniosku doprowadzić do tego momentu. Organizacje ekologiczne oprotestowały kolejne decyzje środowiskowe, aż dotarliśmy do wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego w 2023 r.

Wtedy rządowa spółka Polskie Linie Kolejowe zawarła umowę dotyczącą dokumentacji projektowej nowego odcinka torów. Dziennikarze usłyszeli, że w 2025 r. zostanie rozpisany przetarg na wykonawcę prac, a ich ukończenie planowano na 2028 r. Nowe terminy podał wczoraj Maciej Kaczorek z zarządu PLK: przetarg w pierwszej połowie 2026 r.; podpisanie umowy w pierwszym kwartale 2027 r.; otwarcie zelektryfikowanej linii kolejowej z dwoma torami do naziemnego peronu końcowego, który zajmie część parkingu przy terminalu w Modlinie – w drugiej połowie 2029 r.

Przyjaciele Modlina

– Te terminy brzmią mało ambitnie, myślę, że dacie radę wcześniej – skomentował Jacek Kowalski, prezes modlińskiej spółki lotniskowej. Na co Ma-

ciej Kaczorek z PLK odparł: – Przyjmuję wyzwanie, żeby skrócić harmonogram. Teraz możemy wystąpić o pozwolenie na budowę, która nie będzie jednak przebiegać w polu. Trzeba wykonać dodatkowy peron na stacji w Modlinie bez dużych zakłóceń na linii Warszawa – Gdańsk, którą podróżują tysiące pasażerów. Mamy też kolizje z kilkoma drogami – wyliczał.

Marszałek Struzik zadeklarował, że Mazowsze pokryje koszt budowy nowego odcinka kolejowego szacowany dziś na 256 mln zł. Połowę tej sumy władze regionu chcą pozyskać ze wsparcia Unii Europejskiej.

– Spotkali się tu przyjaciele Modlina, który wraca do gry – powiedział Marcin Danił, który zasiadał we wła-

Ile za tory?

256

MILIONÓW ZŁOTYCH

• **to koszt 5,5 km zelektryfikowanej linii PKP z dwoma torami do lotniska w Modlinie**

dzach spółki lotniskowej, gdy u władzy w Polsce był PiS, a teraz jest w zarządzie Polskich Portów Lotniczych. Za pośrednictwem tej rządowej spółki partia Jarosława Kaczyńskiego blokowała wszelkie inwestycje w Modlinie. Jej działacze obawiali się, że jego rozwój mógłby zniweczyć sukces lotniska w Radomiu, które oddali za ponad 800 mln zł i nadal świeci pustkami (we wrześniu skorzystało z niego tylko 13,1 tys. osób). A przede wszystkim Centralnego Portu Komunikacyjnego planowanego w Baranowie.

– Teraz w PPL kibicujemy Modlinowi. To bardzo ważne, żeby lotnisko było lepiej skomunikowane z centrum Warszawy i Okęciem, a docelowo z CPK – deklarował Marcin Danił. Podkreślił, że mocnym atutem Modlina jest możliwość lotów nocnych. – To lotnisko jako baza taniach linii lotniczych i czarterów nie zniknie nawet po otwarciu CPK – zapewniał.

Nowe kierunki lotów

W grudniu powróć do Modlina zapowiedziały linie Wizz Air. Będą stąd mieć aż 11 tras. Ryanair uprzedzi ten ruch, przywracając swoje rejsy już od końca października (sześć, a docelowo 25 kierunków). Jak jednak pomieścić więcej pasażerów? Już w poprzednich latach terminal w Modlinie pękał

w szwach. Prezes Kowalski przyznał wczoraj, że trzeba zmienić pozwolenie na jego rozbudowę z 2018 r. – Bo zależy nam na infrastrukturze w najnowszej technologii, która skróci proces inwestycyjny – dodał. Plan maksimum to przynajmniej siedem nowych wyjść z terminala powiększonego o 4 tys. m kw. i dwa autokarowe.

Na razie według Jacka Kowalskiego do marca 2026 r. ma być gotowy tzw. terminal powłokowy za 10 mln zł (niektórzy nazywają go namiotem) połączony z obecnym budynkiem 25-metrowym korytarzem. To 1,5 tys. m kw. i cztery dodatkowe wyjścia do samolotów. Zimą zostaną też powiększone pomieszczenia do kontroli bezpieczeństwa.

– To podniesie przepustowość do 7-8 mln pasażerów rocznie – planuje prezes Kowalski i zapowiada: – Powoli Ryanair będzie przywracał do Modlina kierunki brytyjskie. Teraz mają w naszej bazie cztery samoloty, na zimę dokładają dwa, a w sezonie wiosenno-letnim w 2026 r. słyszymy nawet o dziesięciu. Mamy nadzieję na podobną kreatywność linii Wizz Air. Oprócz tego zgłaszają się tradycyjni przewoźnicy, którzy przestają się mieścić na Okęciu, dlatego chcieliby odprawiać pojedyncze rejsy z Modlina. ●

Kościół

Skokowy wzrost liczby kleryków w seminariach

Do trzech warszawskich seminariów duchownych zgłosiła się rekordowa liczba kleryków. – Część z kleryków podejmuje decyzję o nauce seminaryjnej wbrew rodzinie – słyszymy w Kościele.

W ubiegłym roku do warszawskich seminariów zgłosiło się 18 nowych kleryków. Dwa lata wcześniej było ich 32. W Warszawie są trzy uczelnie kształcące przyszłych księży: prowadzone przez Archidiecezję Warszawską, diecezję warszawsko-praską oraz seminarium misyjne Redemptoris Mater. Nauka w seminarium trwa sześć lub siedem lat, w trakcie których alumni przyjmują najpierw święcenia diakonatu, a na samym końcu – kapłaństwa. Część uczących się w Warszawie kleryków zaczyna następnie pracę na terenie stolicy i okolicznych miejscowości, a księża z Redemptoris Mater mogą wyjeżdżać na misje zagraniczne.

Wyhamowanie trendu spadkowego i stabilizacja

W tym roku mamy – w porównaniu do 2024 roku – skokowy wzrost kleryków. Liczby przypisane do konkretnych seminariów przedstawiają się następująco:

- do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego zgłosiło się pięciu mężczyzn,
- z kolei do Redemptoris Mater – 15 osób,
- a do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej – 11 osób.



• **W tym roku mamy znaczący wzrost liczby kleryków, którzy zgłosili się do seminariów** FOT. KAROL PIĘTEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co daje liczbę 31 kleryków. W tym roku w całej Polsce przyjęto do wszystkich seminariów 188 osób. Dla porównania – w ubiegłym roku 196 osób, a w 2023 roku – 195. A jeszcze w 2003 roku do polskich seminariów zgłosiło się ponad 1,4 tys. kleryków. Tak radykalny spadek jest związany z sekularyzacją społeczeństwa, głośnymi aferami pedofilskimi w Kościele, konserwatywnym skretem Konferencji Episkopatu Polski i zaangażowaniem biskupów w bieżącą politykę. Ale obraz jest bardziej skomplikowany, skoro w Warszawie liczba kleryków wzrasta.

– Możemy mówić o stabilizacji i wyhamowaniu trendu, z jakim mierzymy się od kilku lat w polskim Kościele – mówi ks. Przemysław Śliwiński, rzecznik Archidiecezji Warszawskiej, kiedy pytamy, czy skokowy wzrost liczby powołań w stolicy można potraktować jako początek zmian w Kościele katolickim. Według naszego rozmówcy, bardziej miarodajną liczbą, oddającą rzeczywistość, jest to, ilu z seminarzystów decyduje się na przyjęcie święceń kapłańskich. – Zgłoszenie się do seminarium duchownego to dopiero pierwszy etap wieloletniej pracy, którą wykonają wspólnie

klerycy z wykładowcami i opiekunami duchowymi. Proszę nie zapominać, że zmienia się podejście do kapłaństwa, czego dowodem jest 15 nowych seminarzystów w Redemptoris Mater, które jest nastawione na pracę ewangelizacyjną na całym świecie – mówi nam ks. Śliwiński.

Rzecznik Archidiecezji Warszawskiej zwraca uwagę, że zmienił się kontekst, w którym młodzi ludzie decydują się na pracę w Kościele. – Do naszych seminariów zgłaszają się głównie osoby mieszkające w Warszawie, które wychowały się w katolickich, wierzących i zaangażowanych rodzinach. Klerycy przez lata byli członkami wspólnot parafialnych, a jeszcze 15 lat temu znacząca większość przyszłych księży pochodziła spod Warszawy, z terenów wiejskich i małomiasteczkowych. Ten trend daje nadzieję, że powołania będą bardziej dojrzałe z jeszcze innego powodu: młodzi ludzie doskonale wiedzą, jakie jest społeczne nastawienie do Kościoła i księży. Posługa księdza nie wiąże się z prestiżem, jak w poprzednich dekadach, tylko z ewangelizacją i naprawdę ciężką pracą – zaznacza ks. Przemysław Śliwiński.

Dlaczego w Warszawie wzrasta liczba kleryków

Nasz rozmówca do tego obrazu dorzuca jeszcze jeden obrazek: część z kleryków podejmuje decyzję o nauce seminaryjnej wbrew rodzinie. Mamy więc dwie znaczące grupy: tych, któ-

rzy wychowali się w wierzących domach i tych, którzy poszukują własnej drogi, wbrew otoczeniu. – Jak mówił święty Paweł: głoszenie Ewangelii nie wiąże się ze społecznymi korzyściami. I z tego zdają sobie doskonale młodzi ludzie, którzy idą do seminariów – dodaje rzecznik.

I jeszcze jedna sprawa: w naukach związanych z demografią mówi się o zastępowalności pokoleń, czyli liczbie urodzeń, które w przyszłości zaspokoją spokojne funkcjonowanie państwa. Pytamy więc, czy w podobny sposób myśli się o liczbie księży w Warszawie. A więc: ilu nowych księży rocznie musi pojawiać się w stolicy, żeby funkcjonowały parafie? – Nie znam takich wyliczeń, wiemy, że w Archidiecezji Warszawskiej nie widzimy gwałtownego spadku liczby księży, choć to nie oznacza, że w przyszłości będziemy mierzyli się z podobnym kryzysem jak w innych miejscach na świecie. Powiem to inaczej: być może Pan Bóg przygotowuje liczbę księży, która będzie nam w przyszłości potrzebna, kiedy Polaków będzie mniej, a zainteresowanie Kościołem będzie się zmieniało. Proszę zwrócić uwagę na coś jeszcze: wiemy z wewnętrznych statystyk, że procent maturzystów zgłaszających się do polskich seminariów nie zmienił się drastycznie w ciągu dekad. Jest mniej seminarzystów, ponieważ mamy mniej młodych ludzi – uważa ks. Przemysław Śliwiński. ●

Arkadiusz Gruszczyński

Informator usług funeralnych

OKOLICE WARSZAWY**Exitus**

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

WOLA**Exitus**

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

WOLA**AMBER**

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34389308

ŚRÓDMIEŚCIE**Exitus**

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393

WOLA**DOM POGRZEBOWY
„BABICE”**

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200



Dziel się wspomnieniami
o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

Sędziego NSA w stanie spoczynku

**Antoniego Włodzimierza
Rymsa**

Wiceprezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego
Prezesa Izby Ogólnoadministracyjnej

wyrazy szczerego współczucia

składają

*Prezes, Wiceprezes, sędziowie i pracownicy
Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400232

Zmarł

Profesor Jerzy Rajski

prawdziwy Mistrz, wybitny prawnik, erudyta, poliglota, mój Opiekun.
Jego mądrości, życzliwości i bezcennych rad nigdy nie zapomnę.

Wyrazy serdecznego współczucia dla

córki Moniki i Rodziny

Marek Kujawa z Rodzicami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400336

W dniu 1 października 2025 roku zmarł przeżywszy 92 lata



Lech Łastowiecki

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w dniu 10 października 2025 roku o godz. 11:05
w kaplicy św. Ignacego
przy cmentarzu Komunalnym Północnym (Wólka Węglowa),
po którym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córka i Wnuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400247

W dniu 1 października 2025 roku zmarł
w wieku 71 lat



Arkadiusz Pachówka

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
dnia 9 października 2025 roku o godzinie 10:30
w Domu Pogrzebowym (Sala B)
Cmentarz Komunalny Północny (Wólka Węglowa)
po czym nastąpi odprowadzenie umy z prochami Zmarłego
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400246

Z żalem przyjęliśmy informację o śmierci



**Pana Profesora
Jerzego Rajskego**

wybitnego prawnika,
specjalisty w dziedzinie prawa cywilnego,
wieloletniego pracownika Wydziału Prawa i Administracji UW,
autora licznych opracowań naukowych,
cenionego nauczyciela akademickiego,
mentora wielu pokoleń prawników,
dobrego i szlachetnego Człowieka

Rektor i Senat

Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400241

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 16 września 2025 roku w wieku 90 lat,
odszedł od nas do Wieczności, nieodżałowany



Ryszard Pregiel

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w kaplicy cmentarnej
wejście boczne przy ul. ks. Zdzisława Sobierajskiego
dnia 17 października 2025 roku (piątek) o godzinie 14:00
po czym nastąpi odprowadzenie prochów zmarłego
na Cmentarz Parafii pw. NMP Wniebowziętej w Ostrzeszowie.

Pogrążana w smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400185



Dziel się wspomnieniami
o bliskich

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



prof.

Jerzego Rajskego

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi Jerzego

Koleżanki i koledzy z Clifford Chance

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400305

1 października 2025 roku odszedł w wieku 95 lat
Nasz Kochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek



Marian Persa

Pracowity, dzielny, kochający

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 13 października 2025 o godzinie 12:00
w kościele św. K. Boromeusza na Starych Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400348

Z głębokim żalem żegnamy

Mamę



dr Marii Baran

Prodziekan ds. studenckich USWPS.

Składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Dziekan Wydziału Psychologii w Warszawie wraz z Zespołem,

Koleżanki i Koledzy z Uniwersytetu SWPS.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34400286

nekrologi.wyborcza.pl



Zamieść:

**nekrolog
kondolencje
wspomnienie**



nekrologi@wyborcza.pl, pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

Rijad narzucił Moskwie naftowe cugle. Coraz mniej w kasie Rosji na wojnę

Arabia Saudyjska uczyniła woltę i rzuca na rynek coraz więcej ropy naftowej, powstrzymując wzrost cen surowca. To uderza w Rosję, która z powodu spadku naftowych dochodów ma coraz większy deficyt budżetu.

Andrzej Kublik

W poniedziałek rano na giełdzie w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent kosztowała 65,6 dol., o 1,6 proc. drożej niż na koniec poprzedniej sesji.

Takim niewielkim wzrostem inwestorzy zareagowali na decyzję ośmiu największych graczy sojuszu organizacji OPEC i Rosji, którzy postanowili w listopadzie zwiększyć wydobycie ropy naftowej o 137 tys. baryłek dziennie, tyle samo co w październiku. Spekulowano, że to zwiększanie mogłoby być większe, a wtedy zapewne nie byłoby tego symbolicznego wzrostu cen. Ale i on może być krótkotrwały.

Więcej ropy

Według specjalistycznych firm Vortex i Kpler, na tankowcach znajdujących się na morzu jest teraz najwięcej ropy naftowej od ponad dwóch lat. I wielu analityków uważa, że pod koniec roku na światowym rynku dostawy ropy naftowej przekroczą popyt na surowiec – co będzie zbijać jego ceny. To oznacza także, że ewentualne ograniczenia dostaw surowca z Rosji nie będą mocno odczuwane na świecie.

O taki dostatek zadbała Arabia Saudyjska, nieformalny lider OPEC, organizacji państw producentów ropy naftowej. Pod presją Rijadu ośmiu największych producentów surowca między kwietniem i wrześniem wycofało się ze swoich wcześniejszych redukcji wydobycia o 2,2 mln baryłek dziennie – rok wcześniej niż planowano. A od października ta wielka naftowa ósemka

zaczęła wycofywać się z drugiego pakietu dowolnych redukcji wydobycia, wynoszących 1,65 mln baryłek dziennie.

W efekcie w tym roku dostawy ropy naftowej na światowe rynki zwiększyły się już o 2,7 mln baryłek dziennie. A cena baryłki europejskiej ropy Brent, stanowiącej główny punkt odniesienia dla międzynarodowych naftciarzy, w maju kosztowała nawet poniżej 60 dol. – najmniej od czasu napadów Rosji na Ukrainę.

Arabia Saudyjska działa, Rosja cierpi

To radykalna zmiana polityki Arabii Saudyjskiej, która przez ostatnie dwa lata wraz z Rosją wprowadzała cięcia wydobycia ropy naftowej, podbijając jej cenę i zapewniając Kremlowi dodatkowe fundusze na prowadzenie wojny przeciw Ukrainie.

Teraz skutki woltę Rijadu najmocniej odczuwa Moskwa, w której budżecie kluczową rolę ciągle odgrywają podatki od ropy naftowej i gazu. Nawet jeśli formalnie Rosja także może zwiększyć wydobycie surowca, to faktycznie nie jest w stanie tego zrobić, bo jej przemysł wydobywczy ma przestarzały sprzęt, a sankcje odcinają jej dostęp do zachodnich technologii.

Już przez trzy pierwsze kwartały 2025 r. dochody rosyjskiego fiskusa z sektorów naftowego i gazowego były ponad jedną piątą niższe niż przed rokiem, oszacował dziennik „Kommiersant”. W zeszłym tygodniu rosyjskie Ministerstwo Finansów dla naliczenia podatków ustaliło sierp-



• Rafineria naftowa w Khurais w Arabii Saudyjskiej

FOT. MAYA SIDDIQUI/BLOOMBERG VIA GETTY IMAGES

Rosja już boryka się z kryzysem paliwowym, gdyż celne ataki ukraińskich dronów skutecznie przerywają pracę rosyjskich rafinerii

niową cenę baryłki ropy naftowej na 57,6 dol. A w sierpniu zeszłego roku było to 70,3 dol. Ta różnica pokazuje skalę przeceny rosyjskiej ropy naftowej w ciągu zaledwie 12 miesięcy.

Kryzys paliwowy w Rosji

Rosja już boryka się z kryzysem paliwowym, gdyż celne ataki ukraińskich dronów skutecznie przerywają pracę rosyjskich rafinerii. Dziennik „RBK” napisał, że według rosyjskich analityków pod koniec września z użytkowania wyłączono było 38 proc. potencjału rafinerii w Rosji, w większości wskutek zniszczeń po ukraińskich atakach.

Rząd Rosji od sierpnia wprowadził już całkowity zakaz eksportu benzyny, a od października diesla i mazut mogą eksportować tylko koncerny naftowe. To oznacza ograniczenie eksportowych dochodów naftciarzy i budżetu Rosji. Spadek cen surowca dodatkowo je zmniejsza.

Rosyjska gospodarka już trzeszczy. Gdy dostaje od świata coraz mniej pieniędzy za swoją ropę naftową i gaz, pieniądze na dalsze finansowanie maszyny wojennej szuka w kieszeniach Rosjan, podnosząc im podatki. A to nigdy nie spotyka się z zadowoleniem ludzi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34400067

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34400447



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Wójt Gminy Udanin

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony (licytacyjny) na sprzedaż części nieruchomości gruntowej – dwóch działek o numerach ewidencyjnych: 412/1 o pow. 4,2758 ha i 412/3 o pow. 15,4100 obręb Ujazd Górny gmina Udanin.

Przedmiotem sprzedaży jest część nieruchomości gruntowej, dwie niezabudowane działki nr: 412/1 o pow. 4,2758 ha i 412/3 o pow. 15,4100 ha, położone w obrębie Ujazdu Górny gmina Udanin, dla których jest urzędowo Księga Wieczysta nr LE11/00018030/2. Nieruchomość jest wolna od długów i obciążeń.

W MPZP działka nr 412/1 położona na obszarze zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, symbol 2MN oraz w minimalnej części terenów drogi zbiorczej, symbol 1KDZ. Działka nr 412/3 w MPZP położona na terenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej – symbol 4MW i w niewielkiej części pod drogę publiczną klasy zbiorczej II.KDZ/1.

Działki w częściowej uprawie rolnej, objęte umowami dzierżawy od 15.09.2026 r., częściowo porośnięte drzewami, krzewami i roślinnością trawiastą. Teren działki nr 412/1 w przeważającej części płaski, w części gdzie znajduje się szpalet drzew ochronnych przewyższenie terenu. Przez teren działek nr 412/1 i nr 412/3 przebiega linia energetyczna 20kV ze strefą ochronną. Teren obu działek leży częściowo w granicach strefy ochrony krajobrazu kulturowego oznaczony symbolem „K”. Przy północnej granicy działki nr 412/3 znajduje się stanowisko archeologiczne. Przez obie działki przebiega droga gruntowa do sąsiadującego nimi zbiornika wodnego.

Cena wywoławcza dz. 412/1 wynosi 1 305 000,00 zł. **Cena wywoławcza** dz. 412/3 wynosi 5 769 000,00 zł. Do cen osiągniętych w przetargach zostanie doliczony podatek VAT – 23 %.

I przetarg odbędzie się dnia 11 grudnia 2025 r. – o godz. 10.00 dla działki nr 412/1 i przetarg odbędzie się dnia 11 grudnia 2025 r. – o godz. 12.30 dla działki nr 412/3

w siedzibie Urzędu Gminy w Udaninie, pok. Nr 14, I piętro (sala narad).

Wójt Gminy Udanin zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłata wadium w pieniądzu w wysokości 10 % ceny wywoławczej – dla każdej z działek odrębnie, przelewem na konto Gminy Udanin, Bank Spółdzielczy o/Sroda Śląska nr 03 9589 0003 0390 0619 2000 0030 w taki sposób, aby wpłata była zaksięgowana na koncie najpóźniej na 3 dni przed dniem przetargu.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu zamieszczona została na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Udanin, w Biuletynie Informacji Publicznej <https://udanin.biuletyn.net/> oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Udanin www.udanin.pl. Więcej informacji można uzyskać telefonicznie pod numerem 76 744 28 87.

Wójt Gminy Udanin
/-/ Wojciech Płaziuk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34400264

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34400275

Przed Sądem Rejonowym w Kłodzku – I Wydziałem Cywilnym w sprawie o sygn. I Ns 154/25 toczy się sprawa z wniosku Wandy Skaczylo i Antoniego Skaczylo (adres: 57-300 Kłodzko, ul. Kromera 48) o uznanie za zmarłego Michała Kolmanna, urodzonego w dniu 12 września 1994 r., syna Elżbiety Hajduk i Władysława Kolmanna, który w dniu 30 czerwca 2024 r. dołączył do zespołu na statek handlowy o nazwie Nawigator Prominence jako pełniący funkcję czwartego mechanika i dnia 7 lipca 2024 r. w trakcie podróży tym statkiem z Houston w USA do Panamy zaginął.
Sąd wzywa zaginionego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosił się do tutejszego Sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Nadto Sąd wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie (3 miesięcy) przekazały je Sądowi.

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu-Osiedle ul. Parkowa 12, oraz w Urzędzie Wojewódzkim ul. Piastowska 14 został wywieszony na okres 14 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę:

– część działki nr 105/12 o pow. 1,2000 ha, położonej w Skarbimierzu-Osiedlu.

Kontakt: tel. (077) 4046600 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 03.10.2025 roku – 17.10.2025 roku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34400347



UMIG.II.6831.10.8.AB.2025

Czerwińsk nad Wisłą, dnia 03.10.2025 r.

Ogłoszenie

Na podstawie art. 97 ust. 4, art. 97a pkt 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

Burmistrz Miasta i Gminy Czerwińsk nad Wisłą

- Informuje o zamiarze podziału nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, działki położonej w obrębie 142004_5.0013 **Grodziec**, w jednostce ewidencyjnej Czerwińsk nad Wisłą – obszar wiejski, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków o numerze ewidencyjnym **139** o pow. **0,06 ha**.
- Podział będzie polegał na poszerzeniu pasa drogowego, składającego się z działek nr **122** i **156** w miejscowości Grodziec.
- Osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do przedmiotowej działki, mogą zgłaszać się do Urzędu Miasta i Gminy w Czerwińsku nad Wisłą, przy ul. Władysława Jagiełły 16, 09-150 Czerwińsk nad Wisłą, pokój nr 2, w terminie **2 miesięcy** od daty ogłoszenia, w celu wykazania swoich praw do nieruchomości.
- Po bezskutecznym upływie terminu wskazanego w punkcie nr 3 zostanie wszczęte z urzędu postępowanie w sprawie podziału ww. nieruchomości i wydana decyzja zatwierdzająca podział.
- Niniejsze ogłoszenie podlega opublikowaniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Czerwińsku nad Wisłą, na stronach internetowych urzędu, a także poprzez ogłoszenie w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34400225



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 86/2025/N o V przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony gruntu wraz z wiatą nr 72 położonego we Wrocławiu przy ul. Dmowskiego, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego

Teren o powierzchni 3 443,00 m² wraz z wiatą nr 72 o pow. 336,00 m².
Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 24 300,00 zł.
Wysokość wadium i termin wpłaty: 72 900,00 zł do 22.10.2025 r.
Termin i miejsce przetargu: **28.10.2025 r., godz. 12:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter).
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **07.10.2025 r. do 28.10.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl.
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

NEWSLETTER



Komunikaty.pl

Nowości w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



**Polska musi się zmierzyć
bardzo szybko i skutecznie z handlem ludźmi**

Ofiary zbrodni wciąż są u nas portretowane jako „obcy” – źli i groźni

Zbigniew Lasocik

Z KIM NA WOJNĘ Z HANDLEM LUDŹMI?

Gdy dzisiaj mówimy o wojnie, to mamy na myśli drony, czołgi, zbrodnicze bombardowania i masowe zabijanie. Tymczasem cywilizacja ludzka prowadzi inną wojnę. To jest batalia o życie, zdrowie i godność ofiar współczesnego niewolnictwa. Wiemy o niej niewiele. Choć to wojna w słusznej sprawie, to Polska wysyła na ten front dość skromne siły.

Jednym z najtrudniejszych zadań nowoczesnego państwa jest eliminowanie negatywnych zjawisk społecznych. Niektóre z nich, takie jak alkoholizm, narkomania czy przestępczość, są oczywiste i dobrze widoczne. Ale są i takie, które znakomicie kryją się za różnymi społecznymi fasadami i kulturowymi tabu: korupcja, przemoc domowa czy otyłość dzieci. Szczególnie miejsce na tej liście zajmuje zupełnie niewidoczne współczesne niewolnictwo. Pod tym pojęciem kryją się takie zjawiska jak przymusowa prostytucja, handel narządami, zmuszanie do żebrania czy praca przymusowa.

WSPÓŁCZESNE NIEWOLNICTWO, HANDEL LUDŹMI, PRACA PRZYMUSOWA – JAK TEMU ZARADZIĆ?

Aby państwo było skuteczne w radzeniu sobie z którymkolwiek z tych wyzwań, muszą być spełnione pewne warunki.

Po pierwsze, problem musi być nazwany i uznany za ważny przez tzw. czynnik polityczny. A jeśli to przekonanie podzieli społeczeństwo, to sytuacja staje się wymarzona.

Po drugie, musi być oczywiste, jakie są źródła tej czy innej patologii społecznej, a czasem są one tak wielorakie, że sformułowanie jednoznacznej diagnozy, a tym bardziej znalezienie skutecznej formuły zaradczej jest niemożliwe bez pogłębionych badań naukowych (np. narkomania).

Po trzecie, efektywne rugowanie negatywnych zjawisk społecznych jest sumą różnorodnych działań, podejmowanych przez wszystkie podmioty społeczne, z rządem na czele. W takich ramach, władza często przekonuje, że konieczna jest jednoznaczna i zdecydowana dezaprobata dla takiego zachowania, czyli że konieczna jest kara i to najlepiej surowa. Ale już od czasów Cesare Beccarii (O przestępstwach i karach, 1766 r.), wiemy, że najskuteczniejsza

jest kara, która jest nieuchronna i jest wymierzona bez zwłoki, natomiast wiara w surowość karania to myślenie typowe dla polityków o mentalności „szeryfa”. Zapominają oni, że ważniejsza niż represja jest prewencja, czyli takie działania, które sprawią, że jakieś negatywne zjawisko nie zaistnieje w przyszłości, albo uda się zniwelować ryzyko, że pojawi się ono ponownie.

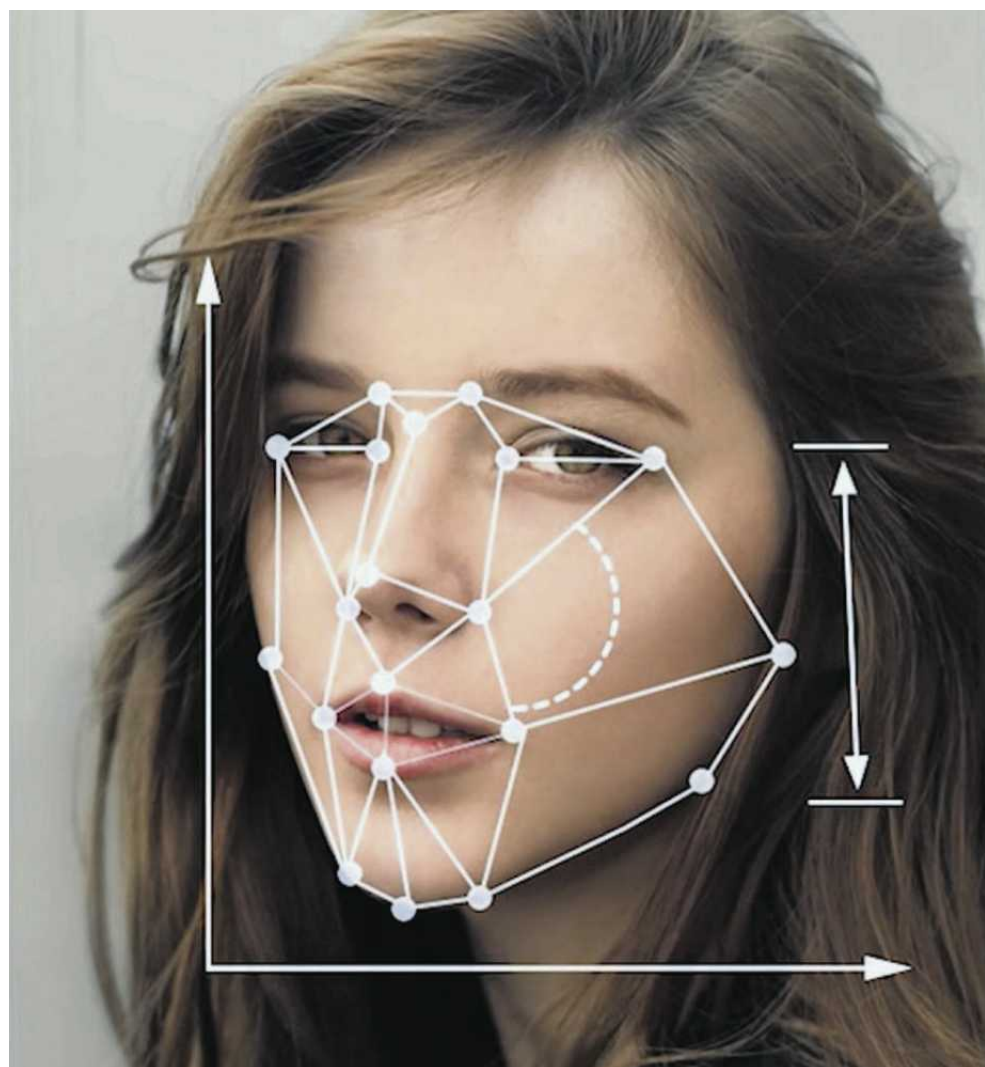
I po czwarte, eliminowanie czegoś, co uznajemy za negatywne, jest możliwe tylko wtedy, kiedy uda się uzyskać w miarę powszechną akceptację słuszności podejmowanych działań zaradczych przez rozmaitych aktorów życia społecznego (np. otyłości u dzieci nie uda się wyrugować bez udziału służby zdrowia i szkoły). Ale chodzi też o stworzenie takiego klimatu społecznego, w którym ludzie nie będą chcieli robić czegoś, co jest społecznie złe, tylko dlatego, że w sensie symbolicznym będzie to „nie na miejscu” (np. korupcja).

Można by powiedzieć, że to jest recepta na demokratyczny ład społeczny, w którym wszyscy łączą siły w walce o słuszną sprawę. Społeczeństwo, które działa według takiego schematu, amerykański socjolog A. Etzioni (Societal Guidance 1968 r.) nazywał „społeczeństwem aktywnym”. Czyli takim bytem, którego najważniejszym celem jest optymalna reakcja na potrzeby indywidualne oraz zbiorowe, ale także, a może głównie, rozwiązywanie najważniejszych problemów społecznych. Nie tak dawno dość często slyszeliśmy pytanie „czy Polska jest jeszcze prawdziwą demokracją?”. Teraz, kiedy tę wiarę odzyskujemy, trzeba postawić pytanie, czy już jesteśmy społeczeństwem, które według zaproponowanych kryteriów, można nazwać „aktywnym”?

Nie pytam tylko retorycznie, ale po to, żeby rozważyć, czy i w jakim zakresie nasze państwo, ale przede wszystkim społeczeństwo polskie jest gotowe na zmierzenie się z wyzwaniem, któremu na imię współczesne niewolnictwo? A sprawa jest poważna, bo skala zjawiska jest ogromna. Według najnowszych szacunków międzynarodowych, zawartych w publikacji Global Slavery Index (Globalny Indeks Niewolnictwa) na świecie jest ok. 50 000 000 ofiar rozmaitych form zniewolenia i eksploatacji. Dokument zawiera także szacowane liczby ofiar handlu ludźmi i pracy przymusowej dla poszczególnych krajów. W przypadku Polski, jest to populacja przekraczająca 200 000 osób. Dodajmy od razu, że według dostępnych danych, ogromna większość z nich to ofiary pracy przymusowej, najczęściej migranci

• **Jedno z narzędzi do walki z handlem ludźmi (Screen: YouTube)**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



z krajów o znacznie niższym poziomie rozwoju ekonomicznego niż Polska.

Współczesny świat otwiera oczy i zaczyna dostrzegać to zjawisko. Coraz trudniej udawać, że jeśli czegoś nie widzę, to tego czegoś nie ma. O tym, jak ważne jest to wyzwanie niech świadczy fakt, że nie ma na świecie instytucji ani organizacji międzynarodowej, która nie zabrałaby głosu w sprawie handlu ludźmi. Jest też grupa krajów, których władze traktują to wezwanie cywilizacyjne bardzo poważnie i podejmują szereg działań (legislacyjnych, organizacyjnych, edukacyjnych), których celem jest rzeczywiste eliminowanie czy choćby znaczące redukcje skali omawianych zbrodni. W zasadzie nikt, kto ma ambicje bycia politykiem liczącym się w Europie czy na świecie, nie może pomijać tego wątku w swoim programie politycznym. Ale są też kraje, w których jest inaczej.

Skala zjawiska w Polsce sprawia, że trzeba się z nim zmierzyć bardzo szybko i bardzo skutecznie. Czyli zgodnie z naszą tradycją językową mówimy, że trzeba będzie z nim „walczyć”. A skoro czeka nas bój, to w tytule pytam o to, z kim

pójdziemy na tę wojnę? Kogo przekonamy, że potrzebne są siły, które pozwolą tę wojnę wygrać. W historii było wiele armii, które wiedziały, jak zwyciężać, ale jedna z nich była zupełnie wyjątkowa, bo była niewielka. To była armia spartańska.

Gdyby poszukiwać źródeł wojennej skuteczności Spartan, to trzeba by powiedzieć o trzech elementach:

- po pierwsze, niekwestionowane i moralne przywództwo,
- po drugie, świetne wyposażenie i żelazna dyscyplina w boju
- i po trzecie, specyficzne wychowanie, a co za tym idzie wysoki poziom świadomości całego społeczeństwa.

Uzasadnione jest zatem pytanie, czy pogląd o wyjątkowej społecznej dolegliwości współczesnego niewolnictwa i sformułowany na arenie międzynarodowej, podzielać także władze w Polsce? Czy możemy powiedzieć, że zwalczanie rozmaitych form zniewolenia i eksploatacji jest dla państwa polskiego jednym z priorytetów? I wreszcie, czy przyjmując, że szacunki międzynarodowe dotyczące Polski są trafne, można powie-

W Polsce nie było i nadal nie ma instytucji państwowej, która byłaby rzeczywistym liderem w zwalczaniu współczesnego niewolnictwa w wymiarze intelektualnym, organizacyjnym i finansowym



ZBIGNIEW LASOCIK

Profesor prawa i kryminologii na Wydziale Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW, kierownik Ośrodka Badań Handlu Ludźmi



• Wyborcza to Wy.
Piszcze:
listy@wyborcza.pl

Czy w Polsce istnieje zjawisko handlu ludźmi?

	2020	2024
Tak	30,3%	33,7%
Nic nie wiem na ten temat	46,7%	44,7%

Jak poważny jest problem pracy przymusowej w Polsce?

	2020	2024
Ten problem nie występuje w Polsce	12,5%	13,7%
Wprawdzie występuje, ale jest bez znaczenia	22,7%	20,8%
Problem jest obecny i narasta	20,3%	22,1%
To jest poważny problem	6,0%	6,7%
Nic nie wiem na ten temat	38,5%	36,6%

INFOGRAFIKA: TOMASZ LEBIODA, WYBORCZA.PL/BIQDATA.
ŹRÓDŁO: ZBIGNIEW LASOCIK, OŚRODEK BADAŃ HANDLU LUDŹMI UW, BADANIE PRZEPROWADZONE PRZEZ SW RESEARCH

dzieć, że działania władz naszego kraju są adekwatne do skali problemu?

Nie czas na drobiazgową analizę, ale warto powiedzieć, że w Polsce nie było i nadal nie ma instytucji państwowej, która byłaby rzeczywistym liderem kwestii zwalczania współczesnego niewolnictwa w wymiarze intelektualnym, organizacyjnym i finansowym. Zasobne przecież Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, nominalny „gospodarz” tej problematyki, nigdy nie uruchomiło programu analiz i wsparcia adekwatnego do skali zagrożeń, wielkości kraju i naszych ambicji. Co więcej, trudno oprzeć się wrażeniu, że urzędnicy MSWiA czują się świetnie tylko w swoim towarzystwie. Zatem moja odpowiedź na każde z postawionych tu pytań jest negatywna.

Druga kwestia to czy jako państwo i społeczeństwo jesteśmy dobrze wyposażeni i zachowujemy żelazną dyscyplinę w boju? Znowu, nie czas na detale, ale

to jest dobry moment, żeby powiedzieć, że w Polsce nigdy nie było szeroko zakrojonych i kompleksowych badań naukowych o handlu ludźmi i pracy przymusowej (sic!).

Oczywiście nie dlatego, że nikt nie chciał ich prowadzić, przeciwnie, ale dlatego, że uzyskanie pieniędzy na tak „nieszowe” studia i analizy było trudniejsze niż piesza wycieczka po Bałtyku. Piszę „było”, bo Ośrodek, którym kieruję, ostatecznie uzyskał w tym roku niewielkie wsparcie z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i rozpoczyna cząstkowe badania tej problematyki.

I wreszcie trzecie zagadnienie, tzn. duch bojowy „armii” i kondycja rezerwuaru potencjalnych żołnierzy, którzy wezmą udział w naszej batalii. Jest to w istocie pytanie o to, jaki jest stan świadomości naszego społeczeństwa, gdy chodzi o handel ludźmi? O tym, że nie było badań naukowych, była już mowa, tu trzeba powiedzieć, że w Polsce

w ostatnich latach nie ma także wartościowych badań poziomu świadomości obywateli na ten temat. Te, które były realizowane wcześniej, albo nie dotyczyły handlu ludźmi wprost, albo ich wartość diagnostyczna była ograniczona ze względu na relatywnie niski poziom poprawności metodologicznej.

Kilka lat temu (2020 r.) postanowiłem usunąć, choćby częściowo, ten niedostatek, a to w ten sposób, że na zlecenie Ośrodka Badań Handlu Ludźmi UW (OBHL UW), firma badawcza SW Research, przeprowadziła badanie opinii społecznej na temat współczesnego niewolnictwa. Badanie było możliwe dzięki wsparciu finansowemu mojego macierzystego Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW. Pod koniec ubiegłego roku badanie zostało powtórzone przez tę samą agencję i z wykorzystaniem niemal identycznego kwestionariusza, co umożliwiło porównanie wyników. Także te badania były możliwe dzięki wsparciu finansowemu WNPiSM Uniwersytetu Warszawskiego. Pytanie, czy tak powinno być, pozostawiam na boku.

WSPÓŁCZESNE NIEWOLNICTWO W POLSCE – BADANIA UNIWERSYTECKIE

Pierwsza i najważniejsza obserwacja jest taka, że wyniki obydwu badań są niemal identyczne. Gdyby uznać, że poziom wiedzy ustalony na podstawie pierwszego badania był wysoki, czy choćby wysoce satysfakcjonujący, to taka trwałość wiedzy i postaw respondentów byłaby powodem do radości i optymizmu. Jednak zarówno cztery lata temu, jak i w minionym roku społeczeństwo polskie zademonstrowało zdecydowanie ograniczoną wiedzę na temat problematyki współczesnego niewolnictwa.

Najważniejsze było pytanie o to, czy zdaniem badanych w Polsce istnieje zjawisko handlu ludźmi? Odpowiedzi twierdzącej, zarówno w roku 2020, jak i w roku 2024, udzieliła ok. 1/3 respondentów (30,3 proc. i 33,7 proc. odpowiednio). Blisko połowa przyznała, że nie wie na ten temat.

Biorąc pod uwagę, że takie zjawisko w Polsce występuje, a nawet stanowi poważne zagrożenie dla porządku prawnego i dobrostanu wielu obywateli (ok. 200 000 ofiar) tak niski odsetek należy uznać za stan zdecydowanie negatywny. Jest to także zdecydowane niepowodzenie władz, które na mocy Krajowego Planu Działań Przeciwko Handlowi Ludźmi ponoszą odpowiedzialność za budowanie świadomości obywateli.

Równie ważne było pytanie o zjawisko pracy przymusowej i jego percepcję. Zapytałem najprościej, jak można, tzn. jak poważnym problemem jest to w Polsce. Ze względu na wartość diagnostyczną udzielonych odpowiedzi przytoczę je wszystkie.

Ten wynik oznacza, że według 1/3 Polaków problem pracy przymusowej albo nie występuje w naszym kraju, albo nie jest poważny. Jednak liczniejsi byli ci ankietowani, którzy przyznali, że nie nie wiedzą na ten temat (odpowiednio 38,5 proc. i 36,6 proc.). Chyba trzeba zaakcentować to ustalenie w kontekście licznych i to często dramatycznych doniesień medialnych na temat przypadków eksploatacji cudzoziemców.

Wprawdzie niedostrzegany przez obywateli i lekceważony przez władze, problem pracy przymusowej w Polsce występuje i jest bardzo poważny. Dlatego uzasadnione było pytanie o to, kto powinien się nim zająć. Nie wchodząc

w szczegóły metodologiczne i użyte definicje powiedzmy, że uwaga badanych skierowana jest na państwo.

O ile niewielka „popularność” samorządów jest zrozumiała, to kwestię swobodnego braku zaufania do przedsiębiorców, w tym także oraz pośredników pracy, warto pogłębić.

Skoro rola państwa jest tak istotna, to oczywiste było sprawdzenie, jak badani oceniają jego skuteczność w zwalczaniu handlu ludźmi w Polsce. I tu ważna uwaga – to pytanie znalazło się tylko w drugim badaniu z 2024 r.

Mniej więcej 30 proc. respondentów wystawia rządowi relatywnie dobrą ocenę, podobna jest liczba tych, którzy są krytyczni, ale znowu najliczniejsi są ci, którzy przyznają, że nic nie wiedzą o działaniach władz.

Z badań nad migracjami oraz handlem ludźmi wiemy, że istnieje oczywista prawidłowość: im trudniej sforsować granicę państwa docelowego, tym wyższy koszt usługi polegającej na przemyceniu człowieka przez granicę. Jeśli cudzoziemiec dysponuje pieniędzmi, podejmuje ryzyko nielegalnego przekroczenia granicy niezależnie od kosztów. Ale prawdziwie trudna jest sytuacja osób, które zostały pozbawione środków finansowych, np. przez kolejnych pośredników albo przez funkcjonariuszy reżimu białoruskiego. Jeśli nie mogą się cofnąć i wracać do kraju pochodzenia, to muszą znaleźć sposób na opłacenie kolejnej próby przekroczenia granicy. Jedyną walutą, którą mogą zapłacić, staje się ich ciało. W takiej sytuacji szczególnej wartości nabiera seksualność kobiet czy siły vitalne mężczyzn. W krańcowo dramatycznej sytuacji może być rodzina z dzieckiem (dziećmi), którego przemytnik może zażądać „w rozliczeniu”. To między innymi dlatego zadałem respondentom pytanie, czy według nich władze RP właściwie reagują na kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej.

HANDEL LUDŹMI W POLSCE – WNIOSKI

Oczywiście takie wyniki mogą i powinny być przedmiotem debaty, ale na poziomie bardzo wstępnej reakcji powiedziałbym, że poparcie dla okologranicznych działań rządu na poziomie 40 proc., nie wydaje się wysokie. Szczególnie wtedy, kiedy badani nie wiedzą, że to, co się tam dzieje, może prowadzić do przypadków handlu ludźmi.

●

Z przedstawionych danych wynika, że respondenci niewiele wiedzą o handlu ludźmi i pracy przymusowej w Polsce. Jest to tym bardziej zaskakujące, że w ostatnich latach było kilka głośnych spraw, które zwracały uwagę na te dwa bardzo negatywne zjawiska. Ale ponieważ za tym nie poszły dobre, mądre i właściwie adresowane kampanie informacyjne, wiedza, którą zdobyli Polacy, jest mniej trwała, anegdotyczna. Co więcej, ciągle nie udało się w Polsce wytworzyć pozytywnej emocji wokół ewentualnych ofiar omawianych tu zbrodni, bo ciągle są portretowani jako „obcy” – źli i groźni.

Z drugiej strony, respondenci mówią, że jeśli takie problemy, jak handel ludźmi czy praca przymusowa występują w naszym kraju, to powinno się nimi zająć państwo. To prawdopodobnie odpowiedź intuicyjna albo „odruchowa”, ale też w tym przypadku, jak najbardziej poprawna. Natomiast zapytani o to, czy państwo dobrze robi to, co powinno robić w tej kwestii, badani mówią, że niekoniecznie. I ●

Nike 2025 dla Elizy Kąckiej

NAGRODA JAK
DOKUMENT
BEZPIECZEŃSTWA

– Wyszłam na tę scenę jako rzeczniczka formy literackiej. Ale teraz stoję tu jako matka, jedna z wielu – mówiła Eliza Kącka, laureatka Nagrody Literackiej „Nike” i Nike Czytelników. Obok niej stała córka, Ruda – bohaterka nagrodzonej książki.

Emilia Dłużewska

Kapituła, przy uznaniu dla wysokiego poziomu całej siódemki tytułów w finale, postanowiła nagrodzić książkę przygodową. Książkę, która (jak to bywa z najlepszymi opowieściami przygodowymi) nie odgradza się do czytelnika, przeciwnie, podaje mu rękę, następnie go porywa. I zostawia z przesłaniem trafiającym do serc – ba, krzepiącym serca – mówiła w laudacji Justyna Jaworska, przewodnicząca jury nagrody.

Gdy tylko przeczytała fragment laudacji, mówiący, że kapituła nagrodziła książkę o spotkaniu z Inną, sala przerwała jej przemowę brawami.

PODWÓJNA
LAUREATKA

Eliza Kącka, literaturoznawczyni, krytyczka, felietonistka, autorka książek prozatorskich, a także książek akademickich została nagrodzona za esej „Wczoraj byłaś zła na zielono”. Kącka jest tym samym laureatką podwójną – „Wczoraj byłaś zła na zielono” zdobyła również Nike Czytelników.

– Wyszłam na tę scenę jako rzeczniczka formy literackiej. Ale teraz stoję tu jako matka, jedna z wielu – mówiła, odbierając nagrodę. – Ta, która słyszała wielokrotnie nie-my krzyk swojego dziecka i swój własny. My-

ślę w związku z tym o matkach, które to doświadczenie za mną dzielą i też w ich imieniu odbieram tę nagrodę – mówiła.

A na koniec zapowiedziała najważniejsze podziękowanie. – Dziękuję, Ruda. Dziękuję cała menażerio, dziękuję światu, który cały byłeś w stanie mnie stolerować – powiedziała. A na scenie dołączyła do niej córka i bohaterka zwycięskiej książki.

Eliza Kącka jeszcze jako finalistka wchodziła na scenę przy wyjątkowo gorącym aplauzie. – Chciałam innemu światu wywalczyć pole – mówiła. – Inność jest szansą na emancypację. Jest kosztowna, ale jest.

Odbierając Nike Czytelników, mówiła: – Ta nagroda jest dla mnie jak swego rodzaju glejt, dokument bezpieczeństwa w naszej podróży. Jest dla mnie poruszające, jak wiele osób przyjęło nasz świat do siebie.

– Wspaniale jest tę nagrodę odbierać w gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej, gdzie wielokrotnie pracowałam i uczyłam się do zając. I wspaniale odebrać tę nagrodę, co Marcin Wicha – dodawała.

Laureatka Nagrody Nike dostała nagrodę finansową 100 tys. zł oraz statuetkę zaprojektowaną przez Gustawa Zemłę.

– Każda z tych książek mówi nam, jak nie pozwolić, by nasze umysły stały się zniewolone, by nasz wrażliwość zamarła – mówił naczelnny „Gazety Wyborczej”, Adam Michnik. – Jak czytamy gazety, oglądamy telewizję, widzimy, co się ze światem dzieje, nie ma powodów do radości. Na pocieszenie mam dwie obserwacje. Po pierwsze: tak się już dzieje, że złe czasy historyczne, polityczne, społeczne, to są dobre

• Eliza Kącka z córką podczas niedzielnej gali

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL



OGŁOSZENIE

Gdańsk/34400325



Nike
Nagroda Literacka



wyborcza.pl/nike

REKLAMA

MECENASI STRATEGICZNI:

MECENAS:

PARTNER GŁÓWNY:

WSPÓŁORGANIZATOR GALI:



czasy dla kultury. Kultura często żywi się tym wszystkim, co jest złem w życiu publicznym. Drugie pocieszenie, dodał Michnik, pochodzi „od jego szefa”, zmarłego w 1976 r. pisarza i poety Antoniego Slonimskiego. – Slonimski często mi powtarzał: Adasiu, wszystko jest możliwe, nawet zmiany na lepsze.

ZA EMANCYPACJĘ UCIEKAJĄCĄ OD DIAGNOZ

Książka Elizy Kąckiej to autobiograficzny esej o życiu z neuroatypową córką, Rudą. Autorka ucieka jednak od języka z podręczników psychologii i psychiatrii. „Nie będę cytować rozpoznań, bo ta książka sprzeciwia się władzy. Również władzy diagnoz” – pisze w książce. Członkowie kapituły podkreślali, że tematyka książki była wyzwaniem: autofikcja to gatunek, w którym łatwo o szantaż emocjonalny. – Eliza Kącka wymija jednak rafy sentymentalizmu, infantylizacji czy nadużycia; nie medykaliźuje, nie popada w ton skargi i sama nie udziela rad – mówiła Jaworska. – Jeśli już, to brawurowo zestawia ze sobą sprzeczne rady, które usłyszała po drodze. I ofiarowuje nam opowieść zaskakująco udaną, na którą pracują trzy różne je-

Członkowie kapituły podkreślali, że tematyka książki była wyzwaniem: autofikcja to gatunek, w którym łatwo o szantaż emocjonalny

zyki: jej własny, język stylistki wirtuozki, a zarazem dociekliwej akademickiej, która przygląda się badawczo najważniejszej w swoim życiu relacji; język córki, literalny i nieoczekiwane w tej dosłowności poetycki; wreszcie język społeczeństwa, które jak zawsze wie swoje. We wrześniu, po ogłoszeniu listy finalistów Nike 2025, Kącka opowiadała, że nie spodziewała się takiego odbioru książki. – Społeczny rezonans mnie zaskoczył. Czytelnicy zdradzają swoje historie, ale częściej, niż za świadectwo, dziękują za inicjację w reguły innego świata. Innego świata poszerzonego, bo nie o spektrum tylko chodzi – opowiadała Wojciechowi Szotowi. Książka Kąckiej ukazała się nakładem wydawnictwa Karakter, podobnie jak dwie inne książki z finału: esej Kory Tei Kowalskiej „Patrz pod nogi!” oraz „Magiczna rana”, zbiór opowiadań Doroty Masłowskiej. Ponadto w finale Nike znalazły się dwie książki wydane nakładem Wydawnictwa Literackiego: biografia Konrada Swinarskiego autorstwa Beaty Guczałskiej oraz powieść Ignacego Karpowicza „Ludzie z nieba”; tom wierszy Tomasza Różyckiego „Hulanki & Swawole” (wydawnictwo a5) i proza Pawła Sołtyśa „Sierpień”, wydana przez Czarne. Zwyciężczynią konkursu na recenzję czytelników została Agnieszka Pająk. Redakcja „Wyborczej” doceniła jej tekst o „Magicznej ranie” Doroty Masłowskiej. ●

► „Kontinental '25”, reż. Radu Jude
FOT. NOWE HORYZONTY

„Kontinental '25” już w kinach

Kapitalizm wyżera serca

W erze późnego kapitalizmu nawet spokój duszy można kupić. Wystarczy wpłacić kilka euro na pomoc uchodźcom z Ukrainy, organizacjom kobiecym czy ofiarom konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Dawid Dróżdż

Obładowany bezcennymi zdobyczami bezdomny klnie jak szewc. Włóczy się po zabloconej ścieżce w parku, sięga po zanurzoną w wodzie puszkę, wciska ją do jednego ze swoich wielkich worków. Nagle ni stąd, ni zowąd w kadrze pojawia się, wydający przeraźliwy ryk, gigantyczny dinozaur. Bezdomny nic nie robi sobie z jego obecności – podnosi porzuceny pod jego masywnymi łapami niedopałek papierosa, który wsadza do ust. Ponura rzeczywistość w kinie Radu Jude zostaje opakowana w absurd. Trochę jak u Kotarskiego. Porównuję z twórcą na wskroś polskim nie przez przypadek – przecież po każdym filmie rumuńskiego reżysera rodzimi krytycy (słusznie!) zauważają, że w rzeczywistości to opowieść o polskiej, a może szerzej – o wschodnioeuropejskiej mentalności. W filmie „Kontinental '25” Radu Jude – geniusz współczesnego kina – ponownie pokazuje, jak kapitalizm wyżera nam serca.

EUROPA W CZASACH GLOBALNEGO KRYZYSU

Bohaterką „Kontinental '25” jest komorniczka Orsolya (Eszter Tompa), która wykonuje niewdzięczny obowiązek – wręcza nakaz eksmisji wspomnianemu bezdomnemu zajmującemu nielegalnie piwnicę w kamienicy w centrum miasta. Nowy właściciel budynku zamierza stworzyć w nim tytułowy ekskluzywny hotel. Mężczyzna nie chce skorzystać z pomocy socjalnej, jego świat wraz z eksmisją się zawala. Orsolya czuje na sobie odpowiedzialność za los biedaka. Rumuński reżyser nie po raz pierwszy sięga do historii kina. W „Kontinental '51” wchodzi w dialog z dziełem Roberto Rosselliniego pt. „Europa '51”, w którym Ingrid Bergman wcieliła się w targaną wyrzutami sumienia żonę bogatego przemysłowca. W centrum zainteresowania twórcy – tak jak w tym neorealistycznym filmie – jest kondycja Starego Kontynentu.

Radu Jude przenosi powojenne realia na grunt opowieści o współczesności. „Kontinental '25” portretuje świat w momencie globalnego kryzysu – Rosja prowadzi krwawą wojnę w Ukrainie; Izrael dokonuje eksterminacji ludności palestyńskiej w Gazie; Amerykanie bombardują Jemen; na Węgrzech rządzi antydemokratyczny przywódca, a w wielu krajach kontynentu narastają nacjonalistyczne nastroje. Zimnowojenne niepokoje powracają w nowej odsłonie. Akcja rozgrywa się nieprzypadkowo w mieście Kluż-Napoka w Transylwanii, w którym dochodzi do wielu napięć. Miasto do 1918 roku należało do Węgier. Część zamieszkujących to miejscy Węgrów (stanowią 20 proc. ludności miasta) oskarża Rumunów o zrabowanie ziem. Mniejszość węgierska spotyka się zaś z przejawami dyskryminacji. Wystarczy iskra, aby rozniecić ogień. Pojęcie narodowości w kinie Radu Jude jest czymś toksycznym – destabilizującym społeczeństwo, napędzającym ksenofobię. Wrogami są „obcy”, którymi są Węgrzy, ale także przyjeżdżający do pracy obywatele Bangladeszu czy Sri Lanki. Reżyser komentuje tę rzeczywistość – jak zwykle – ironicznie. Symbole narodowe traktowane są przez bohaterów jak tarcza przed rozlewającą się przemocą. „Jestem Rumunem” – głosi napis na plecaku rozwoziciela jedzenia, mający ochronić go przed nieżyczliwymi kierowcami.

JAK POZBYĆ SIĘ WYRZUTÓW SUMIENIA?

Radu Jude w tym zbrutalizowanym świecie osadza historię o krwiożerczej „patodeweloperce”. Podział klasowy z filmu Roberto Rosselliniego znajduje swoje odbicie w kapitalistycznej rzeczywistości – z tym że bogatych fabrykan-

tów zastępują właściciele firm deweloperskich. Wyzyskiwanymi są zaś pracownicy wielkich korporacji wykonujący proste czynności takiej jak rozwożenie jedzenia. Orsolya jest postacią tragiczną – uświadamia sobie, że jest częścią systemu, który krzywdzi innych. Reprezentuje potężny koncern, wysiedlający zamieszkujących budynek po to, aby stworzyć w nim hotel dla tych najbardziej uprzywilejowanych. Wyzwolenie się z tego układu jest niemożliwe, bo – jak się orientuje – wszyscy współuczestniczymy w kapitalistycznej gospodarce. Bohaterka próbuje pozbyć się wyrzutów sumienia. Ale jak to zrobić? Okazuje się, że w erze późnego kapitalizmu nawet spokój duszy można kupić. Wystarczy wpłacić kilka euro na pomoc uchodźcom z Ukrainy, organizacjom kobiecym czy ofiarom konfliktu na Bliskim Wschodzie. A jeśli to nie pomoże, warto wyrazić solidarność w mediach społecznościowych z uciskanymi grupami albo iść pomodlić się za potrzebujących do kościoła. Każdy sposób jest dobry. Radu Jude zastanawia się nad tym, jak dokładając cegiełkę do tworzenia szkodliwego systemu, zachować wewnętrzny spokój. Ale „Kontinental '25” jest także filmem o współczuciu i wartościowaniu krzywd. Rumuński reżyser stawia widza w niewygodnej pozycji, bo pyta nie tylko o empatię wobec bezdomnych, traktowanych przez państwo jako ludzi niższej kategorii, ale także np. wobec ginących na wojnie rosyjskich żołnierzy. Czy każdy człowiek zasługuje na współczucie?

UBÓSTWO ŚRODKÓW

„Kontinental '25” jest dziełem w duchu neorealistycznym, mniej efektownym formalnie niż poprzednie dzieła Radu Jude (nie jest to zarzut!). Rumuński twórca, nawiązując do tego, co Rossellini nazywał „ubóstwem środków”, nakręcił film iPhone'm w zaledwie 10 dni bez sztucznego oświetlenia, w naturalnej scenerii. Fabuła opiera się wyłącznie na długich scenach dialogowych – bohaterka rozmawia z różnymi osobami na temat dręczących ją wyrzutów sumienia. Podejmuje ten temat z perspektywy moralnej, filozoficznej czy religijnej. Wybitny scenariusz, zawierający mnóstwo błyskotliwych dialogów i ironicznego humoru, został słusznie nagrodzony na Berlinale. Rumuński twórca potwierdza, że jest obecnie jednym z najoryginalniejszych głosów filmowych w Europie. Opowiada o rzeczach trudnych ze swadą i humorem. To kino erudycyjne w pełnym tego słowa znaczeniu. „Kontinental '25” – jak w przypadku poprzednich dzieł tego twórcy – dotyka także wielu problemów, bliskich polskiej rzeczywistości. Wspaniale przeżyć się w tym kinie, ale odczuwam jednocześnie pewną nadzieję, że więcej rodzimych reżyserów będzie w tak celny sposób opowiadało o naszej współczesności. ●



Nagroda Nobla z fizjologii lub medycyny

TAJEMNICE NASZEJ
ODPORNOCI

Tegoroczną Nagrodą Nobla z fizjologii lub medycyny podzielił się Mary E. Brunkow, Fred Ramsdell i Shimon Sakaguchi – za odkrycie jak działa nasz układ odpornościowy.

Margit Kossobudzka

Silny układ odpornościowy organizmu musi być regulowany, inaczej może zaatakować własne komórki i narządy. Mary E. Brunkow, Fred Ramsdell i Shimon Sakaguchi dokonali przełomowych odkryć dotyczących tzw. obwodowej tolerancji immunologicznej, która zapobiega szkodliwemu wpływowi układu odpornościowego na organizm. Ich odkrycia położyły podwaliny pod nową dziedzinę badań i przyspieszyły rozwój nowych metod leczenia, np. raka i chorób autoimmunologicznych.

Każdy z nas chce mieć dobrą odporność. To pozwala nam mniej chorować – odsuwa od nas nie tylko zagrożenie związane z infekcjami, ale też trzyma w ryzach raka i spowalnia starzenie się. Jednak, jak to zwykle bywa, najlepszy jest złoty środek. Zbyt aktywny układ odpornościowy ma wady – ściąga na nas choćby choroby autoimmunologiczne, które rozwijają się wtedy, gdy jest on zbyt zaangażowany w swoją pracę, myli się i atakuje komórki własnego ciała. Z tego powodu miliony ludzi na świecie cierpią na cukrzycę typu I, stwardnienie rozsiane, toczeń wieloukładowy czy reumatoidalne zapalenie stawów.

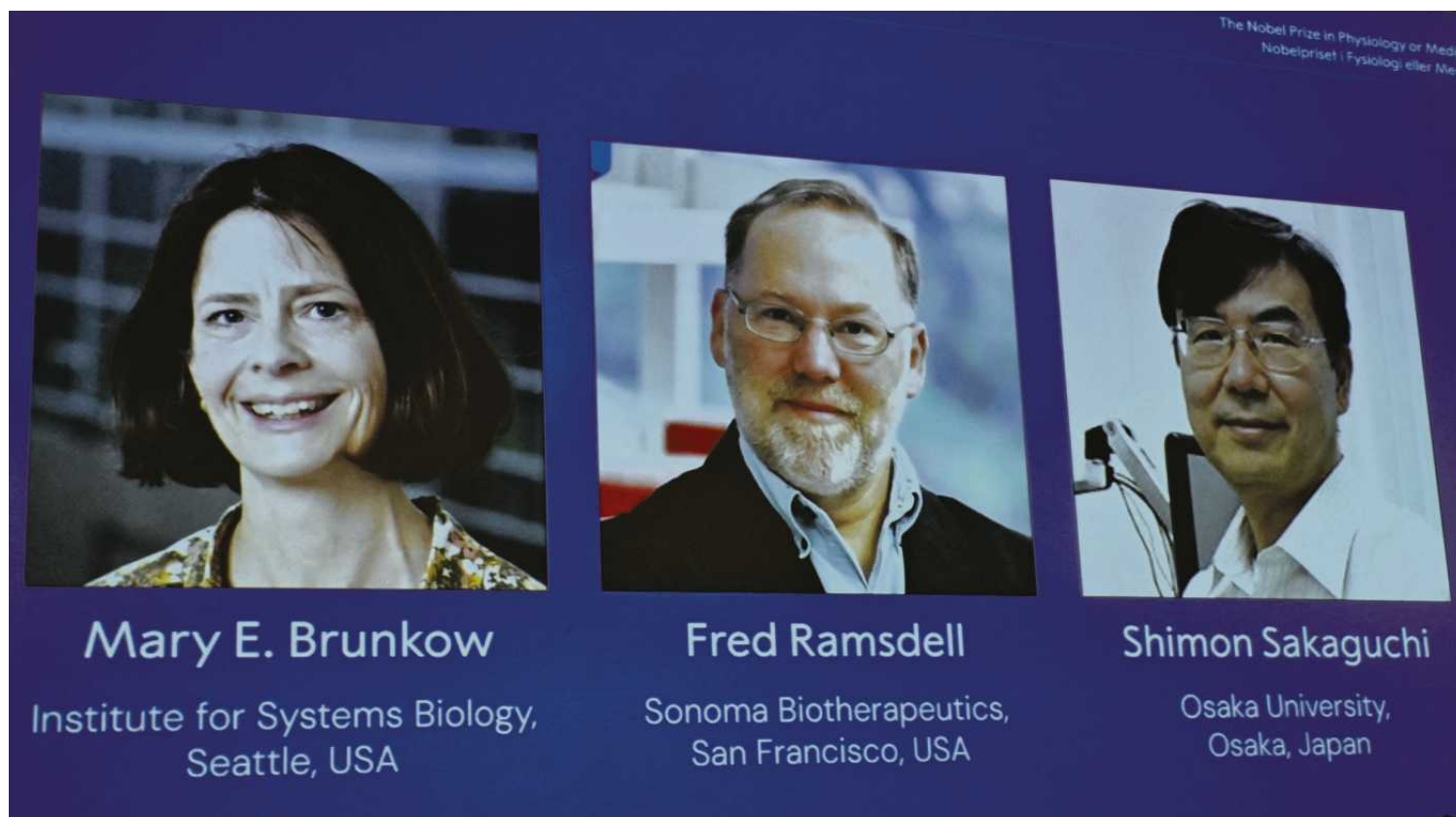
Oczywiście, tak być nie powinno. Układ odpornościowy człowieka wyewoluował pod kątem zwalczania tego, co nam zagraża, a nie walki z samym sobą. Istnieją mechanizmy, które go ograniczają, a przede wszystkim pozwalają nauczyć komórki naszej odporności odróżniać swojego od wroga.

JAK DZIAŁA ODPORNOŚĆ

Ludzki układ odpornościowy to skomplikowany system. Może chronić nas na kilku poziomach – od najbardziej podstawowego po umiejętność rozpoznawania konkretnego zarazka.

Pierwszymi barierami dla bakterii czy wirusów chorobotwórczych są skóra i mikroby, które na niej żyją oraz łzy. Drugą linią obrony jest wrodzony układ odpornościowy, który działa natychmiast.

Odporność wrodzona jest najstarszą gałęzią układu immunologicznego, obecną u wszystkich organizmów wielokomórkowych.



• Wczorajsze ogłoszenie laureatów Nagrody Nobla z fizjologii lub medycyny w Instytucie Karolinska w Sztokholmie

FOT. TT NEWS AGENCY/CLAUDIO BRESCIANI VIA REUTERS

wych. Polega na szybkim rozróżnianiu między „swoim” a „obcym” i zabiciu „obcego”. To często wystarcza do wyeliminowania rozwijającego się zakażenia.

Na usługach wrodzonej odporności są m.in. takie komórki, jak makrofagi, komórki dendrytyczne czy tzw. naturalni zabójcy (natural killers – NK). W toku ewolucji nauczyły się one działać według konkretnego schematu – rozpoznają pewne struktury różnych grup mikroorganizmów. Można to porównać do rozpoznawania elementów ubrania.

Układ wrodzony wie, że osobnik w kapeluszu jest groźny, bo każdy groźny osobnik nosi kapelusz. Nie umie jednak odróżnić jego koloru, faktury, wielkości, fasonu itd. Ma zabić „osobnika w kapeluszu” (czyli zarazek), to zabija. Potem nie pamięta, jak on dokładnie wyglądał.

Długo uważano, że układ wrodzony jest ważny, ale tak naprawdę pobudzenie odporności nabytej (najlepiej poprzez szczepienia) jest kluczowe do opanowania chorób zakaźnych. Oczywiście, nadal tak jest – choćby szczepionki przeciwko COVID-19 uratowały miliony istnień ludzkich, a sam układ wrodzony nie byłby w stanie nas obronić.

Jednak przy okazji intensywnych badań koronawirusa w pandemii okazało się, że wielu rzeczy jeszcze o układzie wrodzonym nie wiemy. Rola, jaką odgrywa on w zakażeniach (zwłaszcza wirusowych), jest większa, niż sądzono.

Na przykład zespół uwalniania cytokin, czyli stan ogólnoustrojowy obserwowany w niektórych ciężkich przypadkach COVID-19, wynikający z nadmiernego uwalniania cytokin, powoduje ciężki stan zapalny

i prowadzi do zespołu ostrej niewydolności oddechowej (ARDS). Aby złagodzić sytuację, wrodzony układ odpornościowy wykorzystuje inne cytokiny, do napędzania reakcji przeciwzapalnych. Różne czynniki odgrywają rolę w określaniu ciężkości infekcji, a kluczowa jest właśnie nasza wrodzona odpowiedź immunologiczna.

Komórki układu immunologicznego wrodzonego mają jeszcze jedną misję – wysłać z pola bitwy sygnał o zakażeniu. To z kolei rozpoczyna powstawanie stanu zapalnego (świadczy on o podjęciu przez nasz organizm walki). Całe to zamieszanie ma też za zadanie uruchomić najwyższy poziom obrony zwany odpornością swoistą lub nabytą (nabywamy ją z czasem).

W skrócie mechanizm jej działania polega na wytworzeniu odpowiednich komórek, które produkują broń (przeciwciała) skierowaną przeciwko konkretnym zarazkom.

Wracając do analogii z kapeluszymi – powstają zabójcy strzelający tylko do osobników w czerwonych filcowych kapeluszach z dużym rondem (w rzeczywistości tych szczegółów znają więcej). By stworzyć tak wyspecjalizowanych morderców, potrzeba jednak kilku dni. Za to na zawsze zapamiętają, jak wygląda ich ofiara, i rzucają się na takie osobniki natychmiast, gdy spotkają je w przyszłości.

KOMÓRKI, KTÓRE
REGULUJĄ ODPORNOŚĆ

Ta pamięć immunologiczna jest nabywana i regulowana przez nasze limfocyty T i B, które rozpoznają obce struktury na powierzchni

komórek zwane antygenami. Każdy limfocyt ma własny, unikalny receptor antygeny, co zapewnia naszemu układowi odpornościowemu ogromną zdolność rozpoznawania każdej potencjalnej obcej struktury, z jaką możemy się spotkać w ciągu naszego życia.

Jak przebiega rozpoznawanie obcych antygenów?

Pytanie, w jaki sposób możemy wytworzyć tak wiele różnych receptorów antygenowych, pozostawało zagadką do lat 80. XX w. Mechanizmy, które ostatecznie wyjaśniły, jak bardzo zróżnicowane są repertuary receptorów białkowych naszych limfocytów pochodzą od Susumu Tonegawy, który otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny w 1987 r.

Wykazał on, że istnieje w naszym DNA duży zestaw genów kodowanych przez linię zarodkową, tzw. geny zmienne, geny różnorodności i geny łączące. Są one połączone w sposób losowy podczas formowania się limfocytów B, co prowadzi do powstania unikalnej struktury receptora w każdej komórce.

Z tego wynika kluczowa kwestia: każdy z nas ma indywidualny zestaw antygenów, który przekazuje kolejnym pokoleniom, co ma ogromne znaczenie w transplantologii. Dlatego np. przy dokonywaniu przeszczepów dawcy narządu poszukuje się najpierw wśród osób spokrewnionych z chorym, aby uzyskać jak największą zgodność tkankową.

BOHATEREM SĄ
LIMFOCYTY T

Przechowywaniem pamięci o przebytych infekcjach zajmują się głównie limfocyty B. Jed-

nak bohaterem dzisiejszej Nagrody Nobla są ich przyjaciele – limfocyty T, których mamy kilka rodzajów.

Jedne (tzw. limfocyty T pomocnicze) nieustannie patrolują organizm. Jeśli wykryją intruza (np. patogenną bakterię czy wirusa), alarmują inne komórki układu odpornościowego, które następnie rozpoczynają atak. Do akcji wkraczają wtedy inne limfocyty T – zabójcy niszczący zainfekowane komórki. Mogą również atakować komórki nowotworowe!

Wszystkie limfocyty T mają na swojej powierzchni specjalne białka zwane receptorami limfocytów T. Można je porównać do pewnego rodzaju czujników. Za ich pomocą limfocyty T mogą skanować inne komórki, aby sprawdzić, czy organizm jest atakowany.

Receptory limfocytów T (podobnie jak limfocytów B) są wyjątkowe, ponieważ niczym elementy układanki, mają różne kształty. Są zbudowane z wielu genów, które są łączone losowo. W teorii wyliczono, że oznacza to, iż organizm może wytworzyć ponad 1015 różnych receptorów limfocytów T.

Ogromna liczba limfocytów T z różnymi receptorami sprawia, że zawsze znajdują się takie, które potrafią rozpoznać kształt atakującego mikroorganizmu.

Jednak to sprawia, że organizm nieuchronnie wytwarza również receptory limfocytów T, które mogą przylączać się do części własnych tkanek. Co zatem sprawia, że u zdrowiej osoby tak się nie dzieje?

TY SIĘ NADAJESZ, A TY NIE

W latach 80. XX wieku naukowcy zrozumieli, że dojrzewające w grasicy limfocyty T przechodzą test, który eliminuje limfocyty T rozpoznające własne – endogenne – białka organizmu. Ten proces selekcji nazywa się tolerancją centralną.

Niektórzy badacze podejrzewali także istnienie pewnego rodzaju komórek, które nazwali limfocytami T supresorowymi. Uważali, że zajmują się one limfocytami T, które wymknęły się testowi w grasicy. Jednak kilku badaczy w tej dziedzinie wyciągnęło ze swoich eksperymentów zbyt daleko idące wnioski. Kiedy stało się oczywiste, że niektóre dowody na istnienie limfocytów T supresorowych są fałszywe, badacze odrzucili całą hipotezę, a obszar badań został praktycznie porzucony.

Nie każdy jednak się poddał. Shimon Sakaguchi, który pracował w Instytucie Badawczym Centrum Onkologicznego Aichi w Nagoi w Japonii uważał pomysł istnienia „systemu kontroli” nad limfocytami T za słuszny. Trzymał się bowiem wcześniejszego eksperymentu przeprowadzonego przez jego współpracowników.

Aby zrozumieć rolę grasicy w rozwoju limfocytów T, badacze usunęli chirurgicznie ten narząd nowonarodzonym myszom. Postawili hipotezę, że myszy będą wytwarzać mniej limfocytów T i będą miały słabszy układ odpornościowy. Reakcja była jednak zgoła inna – jeśli operacja miała miejsce trzy dni po urodzeniu myszy, układ odpornościowy nie tyle słabł co szalał. Atakował „co tylko wpadło mu w rękę”, prowadząc u myszy do rozwoju szeregu chorób autoimmunologicznych.

Aby lepiej zrozumieć to zjawisko, Sakaguchi wyizolował limfocyty T, które dojrzały u genetycznie identycznych myszy i wstrzyknął je myszom bez grasicy. Dało to interesujący efekt: wydawało się, że limfocyty T mogą chronić myszy przed chorobami autoimmunologicznymi. ●

Publikacja „iScience”

Jogurt „na mrówkach”

Podobno ta metoda ścinania jogurtu była niegdyś bardzo popularna w Bułgarii i Turcji.

Tomasz Ulanowski

Potem zaginęła, jak wiele innych tradycji pogrzebanych przez przemysł żywnościowy. A przepis jest prosty: Weź kilka mrówek i wrzuć je do słoika pełnego świeżego mleka. Zakryj go gazą i zakop na noc w mrowisku.

Naukowcy z Danii, zainspirowani przez bułgarską rodzinę jednego z członków zespołu, wykorzystali rudnice, ale kto wie, może inne mrówki też mogą posłużyć za fermentacyjny zaczyn?

Wystarczyła noc w mrowisku, by mleko się ścięło. Uczni twierdzą, że pomógł kwas mrówkowy, a także enzymy znajdujące się w mrówczej ślinie (suche i zamrożone mrówki nie ścinały mleka). Późniejszą fermentację uruchomiły natomiast mikroby żyjące w symbiozie z mrówkami.

Z najnowszych badań wiadomo, że każde zwierzę i roślina ma swój własny mikrobiom – koktajl bakterii, archeanów i grzybów. Na przykład przeciętny człowiek składa się z blisko 37 bln własnych komórek i 39 bln jednokomórkowych mikrobów. Razem tworzymy holobiont – organizm złożony z różnych organizmów.

Bez przyjaznego mikrobiomu – którego zaczyn każdy z nas dostaje w spadku od mamy (podczas porodu, a potem w jej mleku) – nie moglibyśmy części pokarmów trawić, a nas samych trawiłyby infekcje, przed którymi przyjazne mikroby nas chronią.

Co najmniej od czasu rewolucji rolniczej wykorzystujemy też mikroby fermentujące cukry do wytwarzania różnych rodzajów produktów: alkoholu, chleba, niektórych herbat, kawy i kakao, kiszonek, serów, kefirów i właśnie jogurtów. To tradycja licząca nawet kilkanaście tysięcy lat, a także bardzo zróżnicowana regionalnie.

– Współczesne jogurty są jednak typowo wytwarzane za pomocą ledwie dwóch szczepów bakterii – mówi dr Leonie Jahn z Duńskiego Uniwersyte-



● **Jogurt na mrówkach. Dosłownie** FOT. DAVID ZILBER

tu Technicznego w Kongens Lyngby, współautorka publikacji o jogurcie „na mrówkach”, która ukazała się w piśmie „iScience”. – Tradycyjne jogurty były bardziej bioróżnorodne.

A więc były także bogatsze w zdrowe składniki. Naukowcy zachęcają więc do eksperymentowania z domową spontaniczną fermentacją wykorzystującą bakterie kwasu mlekowego. Choćby do produkcji tzw. zsiadłego mleka – które można wypić surowe, albo uwarzyć z niego twaróg.

Osobiście zachęcam też do wyhodowania własnego zakwasu i wypieku domowego chleba oraz wyrobu domowych żurków i barszczów. Nie ma również jak domowa kapusta kiszona czy sok z kiszonych buraków. Są nie tylko pyszne, ale też bogate w witaminę C, więc doskonale nadają się do zimowego menu.

Autorzy publikacji w „iScience” chwalią się, że swój jogurt sprzedali jednej z najlepszych restauracji w Kopenhadze – mającemu dwie gwiazdki Michelina „Alchemikowi” (oryg. *Alchemist*). ●

Szwajcarzy alarmują

Pechowy rok dla lodowców

Szwajcarskie lodowce straciły w tym roku niemal rekordową ilość lodu. Ich łączna objętość zmniejszyła się o trzy procent.

Powody? Bardzo małe opady śniegu oraz ciepła zima (trzecia najcieplejsza w historii pomiarów) oraz prawie rekordowe upały w czerwcu.

Lodowce powstają z kolejnych warstw śniegu, z czasem kompresowanych w lód. Rosną, kiedy zimą zyskują więcej śniegu, niż latem tracą lodu – tego odpadającego w kawałkach i spływającego w postaci wody. Obecnie globalne

ocieplenie powoli zabija lodowce niemal na całym świecie.

Ten rok – jak wyliczają naukowcy z Politechniki w Zurychu (ETH) – był dla szwajcarskich lodowców wybitnie pechowy. Bardziej odchudziły się tylko w latach 2022 (rekordowo niedobrym roku), 2023 i 2003. W sumie od 2015 r. lodowce w Szwajcarii straciły aż jedną czwartą objętości. A ponad tysiąc mniejszych lodowców zupełnie zniknęło. Co dalej?

– Lodowce będą dalej topniały, a góry ulegały destabilizacji – smutno konstatuje prof. Matthias Huss, glaciolog z ETH i dyrektor Programu Moni-

toringu Lodowców w Szwajcarii (GLAMOS). I dodaje: – Możemy się spodziewać więcej takich katastrof, jak w tym roku w dolinie Lötschental, gdzie lawina lodu, skał i błota pogrzebała wioskę Blatten.

Jeszcze w 2019 r. naukowcy ostrzegali, że jeśli nie przyhamujemy globalnego ocieplenia, to do końca XXI wieku alpejskie lodowce stracą przeszło 90 proc. objętości. A nawet jeśli obetniemy emisje gazów cieplarnianych do zera (na co się na razie nie zanoszi), to i tak mamy szansę uratować tylko trochę ponad jedną trzecią lodu w Alpach. ●

Tomasz Ulanowski

Droga Renato

jesteśmy myślami i sercem z Tobą

Jola i Marek



www.nekrologi.wyborcza.pl/34400312



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54**,
533-966-678, **533-111-037**, **533-155-868**
oraz **797-351-037**.

Kraj/34398610



GN.6833.14.27.2025.MZ

Leszno, dnia 26 września 2025 r.

OBWIESZCZENIE
O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA W SPRAWIE USTALENIA ODSZKODOWANIA

Na podstawie art. 61 § 4 i art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.), w związku z art. 113 ust. 6 i 7 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) oraz w związku z art. 23 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie ustalenia odszkodowania za nieruchomości przeznaczoną na inwestycję drogową pn. „Rozbudowa ul. Świąciechowskiej w Lesznie”, oznaczoną geodezyjnie jako: **działka nr 72/1 o pow. 0,0082 ha, ark. m. 6, obręb 0002 – Leszno, zapisaną w księdze wieczystej nr LW 1978 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lesznie jako własność Józefa i Rozalii Szymczak.**

Przedmiotowa nieruchomość została przeznaczona na inwestycję drogową na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Leszna nr 138/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej z dnia 28.08.2025 r., znak AP.6740.87.2025.WF, której nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

Organ w toku prowadzonego postępowania dokonał wglądu do księgi wieczystej LW 1978 znajdującej się w Sądzie Rejonowym w Lesznie w VI Wydziale Ksiąg Wieczystych w celu uzyskania informacji o właścicielach przedmiotowej nieruchomości. Wobec faktu, iż nie udało się pozyskać jakichkolwiek informacji o właścicielach przedmiotowej nieruchomości, uznano, że Józef i Rozalia Szymczak nie żyją, a ich ewentualni następcy prawni nie są organowi znani. Fakt ten potwierdza, iż przedmiotowa nieruchomość ma nieuregulowany stan prawny.

Zgodnie z art. 113 ust. 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumie się nieruchomość, dla której ze względu na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do niej prawa rzeczowe. Ponadto zgodnie z art. 113 ust. 7 ww. ustawy przepis ust. 6 stosuje się również, jeżeli właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, do zgłoszenia się do Wydziału Gospodarki Nieruchomościami – Urzędu Miasta Leszna, Al. Jana Pawła II 21, I piętro, pok. 15, w dni robocze, w poniedziałek w godz. 7⁰⁰ do 17⁰⁰ oraz od wtorku do piątku w godz. 8⁰⁰ do 15⁰⁰, tel. 65 529 82 14 i udokumentowania swoich praw.

W przypadku niezgłoszenia się ww. osób ustalone odszkodowanie zostanie przekazane do depozytu sądowego.

Zgodnie z art. 12 ust. 4 pkt 2 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, nieruchomości wydzielone decyzją o udzieleniu zezwolenia na realizację inwestycji drogowej stają się z mocy prawa własnością Miasta Leszna w odniesieniu do dróg powiatowych z dniem, w którym decyzja o udzieleniu zezwolenia na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna, za odszkodowaniem ustalonym w odrębnej decyzji. Postępowanie o ustalenie odszkodowania prowadzone będzie na podstawie art. 18 ust. 1 powołanej ustawy. Przepis ten stanowi, iż wysokość odszkodowania, o którym mowa w art. 12 ust. 4a, ustala się według stanu nieruchomości w dniu wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej przez organ I instancji oraz według jej wartości z dnia, w którym następuje ustalenie wysokości odszkodowania. Do ustalenia wartości nieruchomości mają zastosowanie odpowiednio przepisy o gospodarce nieruchomościami. Ustalenia wartości nieruchomości dokona powołany przez Prezydenta Miasta Leszna rzeczoznawca majątkowy, stosownie do art. 130 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami. O powołaniu rzeczoznawcy majątkowego, jako biegłego w postępowaniu, strony zostaną powiadomione postanowieniem.

Jednocześnie na postawie art. 36 § 1 k.p.a. zawiadamiam, iż z uwagi na czasochłonne czynności postępowania administracyjnego, takie jak konieczność powołania rzeczoznawcy majątkowego, dokonania wyceny nieruchomości oraz na znaczną ilość prowadzonych w tym zakresie postępowań, termin załatwienia sprawy przedłużony został do dnia 30 stycznia 2026 r.

Stronie służy prawo do wniesienia ponażenia, jeżeli nie załatwiono sprawy we wskazanym terminie. Ponażenie zawiera uzasadnienie. Ponażenie wnosi się za pośrednictwem Prezydenta Miasta Leszna do Wojewody Wielkopolskiego w Poznaniu.

Niniejsze zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

z up. Prezydenta Miasta Leszna
/-/ Mariusz Suchancki
Naczelnik
Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

www.leszno.pl

Kraj/34400252



**Stwórz
Miejsce
Pamięci**



**Wejdź
na serwis
odeszli.pl**

**Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma**



pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555



Prezydent Wrocławia ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

TERAZ NIŻSZA CENA
ul. generała Józefa Haukego-Bosaka 25a m. 11

Powierzchnia lokalu	- 81,73 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 556 000,00 zł
Wadium	- 55 600,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 5 560,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 1.12.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 2.12.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 3.12.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 5, ul. Komuny Paryskiej 39-41, 50-451 Wrocław, tel. 71 798-69-75 wew. 201.

UWAGI:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **19 grudnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 12 grudnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 88 92.

Kraj/34400250

GN.6821.8.2025

STAROSTA KUTNOWSKI
wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

uprzejmie informuję o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonej w gminie Żychlin w obrębie ewidencyjnym 20 – Żabików, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 30 o powierzchni 1,33 ha. Działka posiada nieuregulowany stan prawny.

Wyżej wymieniona nieruchomość niezbędna jest dla realizacji ENERGIA-OPERATOR S.A. z siedzibą w Gdańsku, oddział w Płocku reprezentowanej przez Przedsiębiorstwo Inżynieryjno-Techniczne TELTOR-POL Północ S.A. w celu wykonania czynności związanych z remontem sieci elektroenergetycznej w m. Żabików gm. Żychlin, polegających na przebudowie przewodów i stupa linii napowietrznej nn-0,4 kV.

Zgodnie z art. 114 ust. 1 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145, 1222, 1717, 1881, 1080) wzywa się osoby, którym przysługuje prawo rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości o zgłoszenie się z dokumentami własności do Wydziału Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Kutnie przy ulicy Królowej Jadwigi 7 **w nieprzekraczalnym terminie dwóch miesięcy od ukazania się ogłoszenia.**

Kraj/34400041

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA I GMINY MIRSK

Burmistrz Miasta i Gminy Mirsk ogłasza trzecie rokowania po drugim przetargu zakończonym wynikiem negatywnym, na zbycie nieruchomości gruntowej w granicach działki oznaczonej w ewidencji gruntów nr 112/1, obręb Krobica, gmina Mirsk, o powierzchni 0,79 ha, zabudowanej kompleksem budynków stanowiących jedną funkcjonalną całość – obiektem usługowym (byłej szkoły podstawowej z oddziałem przedszkolnym i mieszkaniem pracowniczym) połączonym łącznikiem murem z budynkiem sali gimnastycznej oraz budynkiem garażu z częścią gospodarczą.

Prawo własności Gminy Mirsk ujawnione jest w księdze wieczystej nr JG15/00012735/4, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Łwówku Śląskim – IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Nieruchomość nie ma pokrycia miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego jak również planem ogólnym gminy. Grunt w granicach działki będącej przedmiotem sprzedaży nie jest objęty decyzją o warunkach zabudowy.

W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Mirsk (uchwała nr XLVIII/436/18 Rady Miejskiej Gminy Mirsk z dnia 18 października 2018 r.) nieruchomość leży w obszarze o kierunku:

- tereny z przewagą usług, w tym usług publicznych oraz sportu i rekreacji (U)
- tereny wód powierzchniowych (WS).

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 750 000,00 zł.

Pisemne zgłoszenia należy składać w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Rokowania Krobica 33”, w Urzędzie Miasta i Gminy Mirsk, Plac Wolności 39, 59-630 Mirsk, w terminie do dnia 15.12.2025 r. do godziny 15.00.

Do zgłoszenia należy dołączyć kopię dowodu wpłaty zaliczki w wysokości 20% ceny wywoławczej tj. kwoty 150 000,00 zł.

Zaliczkę należy wnieść do dnia 15.12.2025 r. o godziny 14.00 na rachunek bankowy Gminy Mirsk nr 58 1020 2124 0000 8102 0011 1468 PKO BP SA o/Jelenia Góra w tytule podając „zaliczka Krobica 33”.

Rokowania zostaną przeprowadzone w dniu 19.12.2025 r. w Urzędzie Miasta i Gminy Mirsk – Plac Wolności nr 39 w sali nr 12 (sala posiedzeń) o godz. 12.00.

Pełna treść niniejszego ogłoszenia dostępna jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Mirsk oraz na stronach internetowych <https://bip.mirsk.pl/> w zakładce Przetargi i <https://www.facebook.com/urzadmiaistaimirsk/>.

Informacji udziela:
Ewa Buczyńska
Podinsp. ds. gospodarki nieruchomościami komunalnymi
tel. 75 64 70 445, e-mail: nieruchomosci@mirsk.pl, pok. nr 8 w godzinach pracy Urzędu

Kraj/34400234

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 648/25 toczy się postępowanie z wniosku Anny Haliny Osmańskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Kazimierzu Cydzik (synu Karola i Emmy) zmarłym 15 czerwca 2025r. w Płocku, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34400272

STAROSTA OPOLSKI
zgodnie z art. 114 ust. 3 i 4 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.),

informuje o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, ozn. jako działki:

- nr 111, dotychczas własność Stanisława Galla i nieżyjącej Heleny Galla,
- nr 68, dotychczas własność nieżyjącej Józefy Górskiej,
- nr 73, dotychczas własność Waldemara Bogoń i nieżyjącego Jerzego Bogoń z k.m. 1, obręb Tułowice, gmina Tułowice, powiat opolski, poprzez udzielenie spółce TAURON Dystrybucja S.A. z/s w Krakowie-Oddział w Opolu zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przez ww. działki linii elektroenergetycznej 110 kV, relacji Tułowice-Hajduki.

Postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z powyższych nieruchomości zostanie wszczęte, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się w Starostwie Powiatowym w Opolu, Plac Wolności 7/8, II piętro, pokój nr 236 osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości.

Kraj/34400154

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

Syndyk sprzeda na zasadzie konkursu ofert

1/12 udziału nieruchomości położonej w Warszawie przy ul. Derkaczy 71.

Szczegółowe informacje na stronie

www.syndycy.com.pl
w zakładce licytacje.

WWW.INFOPUBLIKATOR.PL
Warszawa/34399827

Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 z późn. zm.) na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu w rejonie ulicy:

Magazynowej (obr. 0020, ark. 9), grunt o pow. 104 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia Nr 72/9 o pow. 1770 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00022429/7.

Radom/34400285

OBWIESZCZENIE STAROSTY KOZIENICKIEGO z dnia 3 października 2025r.

Na podstawie art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024. 572 z późn. zm.)

zawiadamiam

o wydaniu dla Wójta Gminy Gniewoszków reprezentowanego przez Pana Mateusza Piekarskiego w dniu 3 października 2025r. decyzji Nr 409/2025 znak: BIA.6740.320.2025.PW o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Budowa odcinka drogi gminnej w miejscowości Kolonia Markowola, gmina Gniewoszków”.

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych: 247, 29/1, 29/2, 172/4, 3/1, 3/2, 2/1, 1/9, 1/11, 1/13, 1/15 położone w obrębie ewidencyjnym 0007 Kolonia Markowola, jednostka ewidencyjna 140703_2 Gniewoszków, gmina Gniewoszków oraz **32/1, 31/5, 31/3, 29/3, 27/1, 26/3, 24/12, 24/10, 24/8, 22/1, 20/5, 20/3, 17/1, 16/1, 14/1, 12/3, 4/1, 189/1, 3/3** położone w obrębie ewidencyjnym 0005 Marianów, jednostka ewidencyjna 140703_2 Gniewoszków, gmina Gniewoszków.

Informuję, że z treścią decyzji Nr 409/2025 z dnia 3 października 2025r. można się zapoznać w Starostwie Powiatowym w Kozienicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa.

Od ww. decyzji przysługuje odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Starosty Kozienickiego **w terminie 14 dni** od daty jej obwieszczenia.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od daty publicznego ogłoszenia.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Radom/34400273

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA SIERPCA

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sierpca, którego granice wyznaczają tereny położone wzdłuż: ul. Kościuszki – ul. Głowackiego – ul. Wróblewskiego – ul. Bema – tereny rolnicze przy wschodniej granicy administracyjnej miasta z zastosowaniem postępowania uproszczonego

Na podstawie art. 27b ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.), w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1, art. 48 oraz art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r., poz. 1112 ze zm.)

informuję o

przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Sierpca, którego granice wyznaczają tereny położone wzdłuż: ul. Kościuszki – ul. Głowackiego – ul. Wróblewskiego – ul. Bema – tereny rolnicze przy wschodniej granicy administracyjnej miasta przyjętego uchwałą Nr 235/XXII/2020 Rady Miejskiej Sierpca z dnia 15.07.2020 r. (Dz. Urz. Woj. Mazowieckiego z dnia 23.07.2020 r. poz. 8025 oraz z dnia 19.08.202 r. poz. 8742) z zastosowaniem postępowania uproszczonego.

Zmiana obowiązującego planu miejscowego polegać będzie na wyznaczeniu terenów pod budowę urządzeń wytwarzających energię z odnawialnych źródeł energii o mocy zainstalowanej większej niż 500 kW wraz z ich strefą ochronną oraz ustaleniu zasad zagospodarowania terenów w granicach tych obszarów.

Jednocześnie informuję, że odstąpiono od przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dla przedmiotowego projektu dokumentu, uzyskując zgodę odpowiednich organów w tym zakresie.

Burmistrz Miasta Sierpca

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

- Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Miasta Sierpc, ul. Piastowska 11a, 09-200 Sierpc; Kontakt z inspektorem ochrony danych poprzez e-mail: rodo@sierpc.pl lub pisemnie na adres Administratora.
- Dane osobowe będą przetwarzane w celu sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związanej z tym procedurą planistyczną. Podstawą prawną przetwarzania jest art. 6 ust. 1 lit. c ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. (RODO) oraz art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
- Odbiorcami danych osobowych będzie Urząd Miasta Sierpca oraz wyłączenie podmioty uprawnione do uzyskania danych osobowych na podstawie przepisów prawa lub zawartej umowy powierzenia przetwarzania danych z administratorem.
- Dane osobowe osób, które złożyły wnioski lub uwagi w toku procedury sporządzenia planu miejscowego, będą przechowywane przez okres realizacji niniejszej sprawy oraz przewidziany prawem okres archiwizacji.
- Składającemu przysługuje, na zasadach przewidzianych w RODO, prawo do: żądania dostępu do treści swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, żądania ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, gdy uzna Pan/Pani, że przetwarzanie danych osobowych narusza przepisy o ochronie danych osobowych.
- Podanie danych osobowych jest obowiązkowe, gdy przesłankę przetwarzania danych osobowych stanowi przepis prawa, a odmowa podania danych osobowych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpoznania.

Płock/34400189

OBWIESZCZENIE STAROSTY GOSTYNIŃSKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2024.572 z późniejszymi zmianami) Starosta Gostyniński zawiadamia, że na wniosek Burmistrza Miasta i Gminy Sanniki, ul. Warszawska 169, 09-540 Sanniki z dnia 18.08.2025 r. wszczęte zostało postępowanie administracyjne w sprawie **zmiany ostatecznej decyzji Nr 2/2025 z dnia 12.03.2025 r.** o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na realizacji zadania: „Rozbudowa drogi gminnej nr 140420W - ul. Fabrycznej wraz ze skrzyżowaniem z drogą gminną 140427W – ul. Parkową, skrzyżowaniem z drogą wojewódzką nr 577, zjazdami, kanalizacją sanitarną, kanalizacją deszczową, oświetleniem oraz niezbędną infrastrukturą, zlokalizowanej w miejscowości Sanniki, powiat Gostyniński, na działkach w jednostce ewidencyjnej nr 140404_4 Sanniki Miasto, w obrębie ewidencyjnym 0001 Sanniki na działce o numerze ewidencyjnym: 70, 71, 72, 111/3, 118, 111/2, 108/10, 108/3, 1012, 105/5, 108/35, 108/42, 108/37, 108/38, 108/30, 108/28, 108/22, 112/2, 108/23, 108/25, 112/3, 108/26, 108/21”.

Wnioskowana inwestycja będzie realizowana na działkach o numerach ewidencyjnych (w nawiasach – numery działek po podziale; **tlustym drukiem** – działki wydzielane przeznaczone do przejęcia na rzecz Miasta i Gminy Sanniki; **podkreślone** – działki przeznaczone pod inwestycję): jednostka ewidencyjna 140404_4 Sanniki Miasto, obręb ewidencyjny 0001 Sanniki działka numer ewidencyjny: 1012 (**1012/2**, 1012/1), 105/5 (**105/10**, 105/9), 108/42(**108/48**, 108/47), 108/35 (**108/49**, 108/50), 108/37 (**108/51**, 108/52), 108/38 (**108/53**, 108/54), 108/28 (**108/55**, **108/57**, 108/56), 108/30 (**108/59**, 108/58), 108/21 (**108/61**, 108/60), 108/22 (**108/63**, 108/62), 108/3 (**108/65**, 108/64), 08/23 (**108/67**, 108/66), 112/2 (**112/5**, 112/4), 108/25 (**108/69**, 108/68), 108/26 (**108/71**, 108/70), 112/3 (**112/6**, 112/7), 70, 71, 72, 111/3, 118, 111/2, 108/10.

W związku z powyższym Starosta Gostyniński informuje, że strony mogą się zapoznać z aktami sprawy w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gostyninie przy ul. Dmowskiego 13, II piętro pokój 27, w godzinach pracy urzędu. Wgląd w akta nie jest obowiązkowy.

Ewentualne uwagi i wnioski dotyczące przedmiotowej inwestycji należy składać na piśmie, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, w terminie 14 dni od daty ukazania się obwieszczenia. Po upływie tego terminu zostanie podjęta decyzja kończąca postępowanie.

Zgodnie z art. 41, w związku z art. 9, ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej prowadzący postępowanie o każdej zmianie adresu, w tym adresu elektronicznego. W razie zaniedbania tego obowiązku doręczenie pisma przez w/w organ pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Z dniem zawiadomienia o wszczęciu postępowania, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego objęte wnioskiem o wydanie zgody na realizację inwestycji drogowej nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami.

STAROSTA GOSTYNIŃSKI
/ Andrzej Krzewicki/

Płock/34400283

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU

Wójt Gminy Nowy Duninów

Ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Nowy Duninów

1. Przedmiot przetargu: oznaczenie nieruchomości, położenie, powierzchnia, opis nieruchomości, przeznaczenie, cena wywoławcza, wysokość wadium):

Nieruchomość niezabudowana oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 299/8 o pow. 0,0857 ha, nr 299/9 o pow. 0,0841 ha, nr 299/10 o pow. 0,0336 ha, nr 299/11 o pow. 0,0630 ha oraz nr 299/12 o pow. 0,0621 ha **położone w Nowym Duninowie w sąsiedztwie ulicy Chabrowej** o regularnym kształcie.

Identyfikatory działek: 141909_2.0012.299/8, 141909_2.0012.299/9, 141909_2.0012.299/10, 141909_2.0012.299/11, 141909_2.0012.299/12

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Nowy Duninów, uchwalonym przez Radę Gminy Nowy Duninów uchwałą Nr 86/XII/07Rady Gminy Nowy Duninów z dnia 28 grudnia 2007r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Nowy Duninów nieruchomość położona jest na terenach zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zabudowa uzupełniająca usługowa w zakresie usług konsumpcyjnych oznaczonych symbolem MN.

Dla ww. nieruchomości Sąd Rejonowy w Gostyninie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW PL1G/00004421/1.

W pobliżu nieruchomości zlokalizowany jest wodociąg, kanalizacja i energia elektryczna. Działka stanowiąca przedmiot przetargu nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w jej rozporządzaniu. W najbliższym sąsiedztwie znajdują się tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Cena wywoławcza zbywanej nieruchomości: 197 100,00 zł netto (słownie: sto dziewięćdziesiąt siedem tysięcy sto złotych 00/100). Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT w stawce 23%.

Wadium: 19 710,00 zł (słownie: dziewiętnaście tysięcy siedemset dziesięć złotych 00/100).

2. Brak obciążeń i zobowiązań dla zbywanych nieruchomości.

3. Termin oraz miejsce przeprowadzenia przetargu:

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Gminy Nowy Duninów ul. Osiedlowa 1, w sali obrad (parter) w dniu **12.11.2025** o godz. **10:00**.

4. Skutek uchylenia się od zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, Wójt Gminy Nowy Duninów może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

5. Informacje o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu, dane teleadresowe.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Nowy Duninów, a także poprzez opublikowane na stronie internetowej Urzędu Gminy <https://nowyduninow.info.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Przestrzennej Urzędu Gminy Nowy Duninów <https://ugnowyduninow.bip.org.pl/>

Informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Nowy Duninów ul. Osiedlowa 1 – Wydział Nieruchomości i Ochrony Środowiska pokój nr 7 tel. 024 261 02 36 wew. 113.

Płock/34400342

Nie wpaść w pułapkę z Litwą

– Pracuję w sposób jaki uważam za słuszny i skuteczny, ale ocena, czy przywracam w kadrze normalność nie należy do mnie – mówi selekcjoner piłkarskiej reprezentacji Polski.

Dariusz Wołowski

W najbliższy czwartek polscy piłkarze zagrają towarzyski mecz z Nową Zelandią na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Trzy dni później drużyna będzie walczyć w Kownie z Litwą o punkty eliminacji mundialu w 2026 roku.

ROZMOWA Z
JANEM URBANEM

selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski

DARIUSZ WOŁOWSKI: W piątek powołał pan kadrę na mecze z Nową Zelandią i Litwą. Czy ten sparing w Chorzowie, na trzy dni przed walką o punkty eliminacji mistrzostw świata, jest narodowej drużynie w ogóle potrzebny?

JAN URBAN: – Reprezentacja gra za rzadko, by selekcjoner lub piłkarze mogli czuć przesyt. Nie ma niepotrzebnych meczów kadry, choć są oczywiście o mniejszą i większą stawkę. Priorytetem w październiku jest Litwa, ale sparing z Nową Zelandią to okazja dla tych piłkarzy, którzy w meczach w Holandii i Finlandii we wrześniu wchodzili na boisko z ławki rezerwowych. Chwaliliśmy ich w Rotterdamie i w Chorzowie, podkreślaliśmy, że dali drużynie nowy impuls. Jeśli ktoś sprawdził się przez 20 minut, teraz dostanie szansę pokazania, że może grać 90. Gramy z finalistą mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku, bo Nowa Zelandia ma już to, o co my wciąż walczymy.

Po nominacji na selekcjonera opowiadał pan o spełnianiu marzeń, bez względu na trudną sytuację w kadrze po dymisji Michała Probiecra. Po wrześniowych meczach z Holandią i Finlandią kibice są zadowoleni z pańskiego debiutu. A jak pan sam ocenia otwarcie najważniejszego etapu kariery trenerskiej?

– Oczywiście, że jestem zadowolony z tego, że zdobyliśmy cztery punkty w dwóch spotkaniach eliminacyjnych, w tym z Holandią, drużyną ze światowej czołówki. W Rotterdamie musieliśmy zagrać co najmniej przyzwoicie i jednocześnie potrzebowaliśmy szczęścia. Wywieźliśmy z Holandii bardzo cenny punkt, który podbudował drużynę psychicznie. Wydaje mi się też, że zasłużenie wygraliśmy kolejne spotkanie z Finlandią. Nasza pozycja w tabeli grupy eliminacyjnej znacząco się poprawiła, ale gra reprezentacji Polski nie jest jeszcze taka, jak bym chciał. Nie jest łatwo odmienić zespół tak od razu. Trzeba iść krok po kroku.

Dariusz Dziekanowski, pana kolega z kadry i rywal z ligi polskiej powiedział, że z Urbanem do reprezentacji wróci normalność. Na czym ona polega?

– Każdy trener ma własny punkt widzenia, na swój sposób ocenia daną sytuację i rozwiązuje problemy po swojemu. Dla każdego normalne może więc być co innego. Ja jestem zadowolony z tego, jak przebiegło to pierwsze zgrupowanie kadry we wrześniu – nie tylko pod względem sportowym, ale także jeśli chodzi o relacje międzyludzkie. Wydaje mi się, że wszystko jest w reprezentacji poukładane. To dopiero początek i być może czekają mnie jeszcze różne trud-



• Jan Urban podczas wrześniowego treningu reprezentacji Polski w Katowicach FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dziś każdy rywal może ci skomplikować plany, jeśli pozwolisz sobie na luksus podejścia do niego na 90 proc.

ne sytuacje. Pracuję w taki sposób, jaki uważam za słuszny i skuteczny, a czy to przywróciło normalność reprezentacji, nie mnie oceniać.

W swoim debiucie wymyślił pan dla reprezentacji 27-letniego obrońcę Przemysław Wiśniewskiego z drugoligowej włoskiej Spezii Calcio. Do podstawowego składu wszedł nowy piłkarz i zagrał dwa dobre mecze. Czy w Polsce mamy jeszcze kilku takich zawodników, których powołanie i gra mogłoby pozytywnie zaskoczyć kibiców?

– Mam nadzieję, że tacy się znajdują. W piątek ogłosiliśmy powołania na mecze z Nową Zelandią i Litwą, zmiany są dwie, spowodowane kontuzjami. Dostają szansę dwaj nowych zawodnicy: pomocnik Gentu Michał Skóraś i bramkarz Legii Warszawa Kacper Tobiasz. Mam nadzieję, że ją wykorzystają.

Skóraś zastępuje kontuzjowanego Nicolę Zalewskiego z Atalanty Bergamo. Czy to dla pana piłkarz wyjątkowy ze względu na umiejętność wygrywania pojedynków jeden na jednego, która w polskiej piłce jest rzadka?

– Uraz Nicoli to ogromna strata dla reprezentacji. Mamy w Polsce zdecydowanie za mało piłkarzy ofensywnych, z tak dobrą techniką i driblingiem, którzy mogą napsuć krwi obrońcom drużyny przeciwnej. Nie mam zamiaru mówić o tym ostrożnie, bo ktoś może się poczuć urażony. To są fakty. Zalewski nie był podstawowym zawodnikiem Interu Mediolan, a jednak Atalanta Bergamo zapłaciła za niego 17 milionów euro, co znaczy, że we Włoszech widzą w nim to samo co pan i ja. Już ma duże umiejętności, a jest młodym piłkarzem, więc jeśli zdrowie mu dopisze, będzie się wciąż rozwijał.

Przy голу na 2:0 z Finami Piotr Zieliński asystował Robertowi Lewandowskiemu – to była akcja dwóch największych indywidualności drużyny. Dlaczego jednak jest ich tak mało?

– To była kontra najwyższej jakości i klasy. Nie wiem jeszcze, dlaczego nie zawsze to funkcjonuje. Jestem świadomy, że dziennikarze będą śledzili, jak pod okiem Urbana gra para Lewandowski i Zieliński, bo mówimy, tak, jak już przed chwilą o Zalewskim, o dwóch znakomitych piłkarzach. Będziemy się starali, żeby ich współpraca na boisku dawała drużynie jak najwięcej. Zobaczymy, jak to wszystko wypadnie, ale proszę mnie nie pytać, dlaczego to nie działo, bo ja też nie mam jakiejś konkretnej odpowiedzi. Oni mają na tyle dużo umiejętności, żeby ich współpraca wyglądała co najmniej jak w meczu z Finlandią. Do tego będziemy dążyć.

Wrześniowych powołań dokonał pan trochę w ciemno, bo wtedy zawodnicy zmieniali kluby, lub wchodzili dopiero w sezon. Czy teraz było łatwiej?

– Rzeczywiście, pod koniec sierpnia niektóre ligi jeszcze w ogóle nie ruszyły, a każdy z zawodników był w innym momencie przygotowań do sezonu. Ta pierwsza selekcja nie była zła, była udana, o czym świadczy tak mało zmian przy drugiej. Poza tym nie mamy w Polsce aż tylu piłkarzy na wysokim poziomie, by wybór był dyskusyjny i trudny.

Przed meczami wrześniowymi mówiliśmy, że Polska gra z Holandią i Finami, by odzyskać szansę walki o baraże. Czy teraz, po zdobyciu tych 4 pkt, kadra bije się z Holendrami

o pierwsze miejsce w grupie i bezpośredni awans na mundial?

– Gramy o to, by wygrać najważniejszy mecz w tym momencie, czyli z Litwą w Kownie. Nie mówię tutaj ot tak, żeby tylko coś powiedzieć, bo nikt z Litwą nie wygrywa łatwo na jej terenie. Nawet Holandia, która prowadziła 2:0, pozwoliła Litwinom strzelić sobie dwie bramki. Czeką nas trudne zadanie, żeby wywieźć stamtąd trzy punkty. Ktoś powie, „Litwa? No nie, bez przesady”, ale ja nauczyłem się już, że lekceważenie kogokolwiek to krok ku nieszczęściu. Dziś każdy rywal może ci skomplikować plany, jeśli pozwolisz sobie na luksus podejścia do niego na 90 proc. W piłce droga z piekła do nieba i z nieba do piekła jest krótka, a granica między sukcesem i porażką niewielka.

Podczas wrześniowego zgrupowania miał pan prostą sytuację. Taki przeciwnik jak Holandia wywołuje automatyczną mobilizację i wielkie poruszenie w Polsce wśród piłkarzy i kibiców. Potem drużyna bardzo chciała rewanżu na Finach za porażkę w Helsinkach. Tymczasem teraz jest optymizm, spokojna atmosfera. Gramy w Kownie o trzy punkty i zdobycie ich uważamy za formalność.

– Nie możemy wpaść w tę pułapkę. Nigdy mecze z Litwinami – klubowe, czy reprezentacyjne – nie były dla nas łatwe. Przypomnijmy ostatnie spotkanie w Warszawie. Litwini zegrali bardzo otwarcie, mieli swoje okazje na gole. Wygraliśmy 1:0 po bramce w 81. minucie. Po strzale Roberta Lewandowskiego był rykoszet, piłka odbiła się od nogi obrońcy. Z takich spotkań trzeba wyciągać wnioski. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00
(czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iodi@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biurow reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.